

Węgierski parlament wybierze we wtorek prezydenta. Péter Magyar kończy proces przejmowania władzy

A8



foto: Adam Burakowski/East News

Obawiam się sytuacji, gdy w którejś dyspozytorni zabraknie ludzi do odbierania zgłoszeń

Piotr Dymon, szef OZZ Ratowników Medycznych

A4

DGP | Dziennik Gazeta Prawna

WTOREK
11 SIERPNIA 2026
NR 154 (6823) ROK 32
ISSN 2080-6744
NR INDEKSU 348 066
DGP.pl



SKANUJ
KOD
I CZYTAJ

PATRZYMY OBIEKTYWNIE ■ PISZEMY ODPOWIEDZIALNIE

9,90 zł
CENA GAZETY (W TYM 8% VAT)

Jak unikać greenwashingu • Raport specjalny

DGP

Kolumbijczycy już przed Gruzinami

MIGRACJE Rośnie liczba cudzoziemców ubezpieczonych w Zakładzie Ubezpieczeń Społecznych. Na koniec czerwca było ich już 1,34 mln, o 8,2 proc. więcej niż rok wcześniej. Z danych wynika też, że zmienia się struktura narodowościowa tej grupy. Najwięcej jest nadal obywateli Ukrainy. W ciągu roku ich liczba wzrosła o 10,1 proc. do 901 tys. Na drugim miejscu znajdują się Białorusini. Na trzecie awansowali zaś obywatele Indii, którzy rok wcześniej zajmowali czwartą pozycję, za Gruzinami. Tych jednak w skali roku ubyło w ZUS o niemal 17 proc., co uplasowało ich na piątej pozycji. W pierwszej piątce znaleźli się jeszcze Kolumbijczycy, którzy z piątego miejsca przesunęli się na czwarte. To najszybciej rosnąca grupa pracowników; w ciągu roku ich liczba zwiększyła się o jedną trzecią. ©P

B1



Pomoc dla uchodźców: głośniejszy spór o VAT

PODATKI

Agnieszka Pokojka
agnieszka.pokojka@infor.pl

Skarbowka uważa, że hotele i pensjonaty powinny być odprowadzić VAT od pieniędzy, które dostały za zakwaterowanie ukraińskich uchodźców. Problem dotyczy przedsiębiorców, którzy po wybuchu wojny rosyjsko-ukraińskiej udzielili uchodźcom zakwaterowania i wyżywienia. Dostali na to pieniądze na podstawie specustawy. Czy od tych kwot powinni być odprowadzić VAT? Fiskus uważa, że tak, ale odpowiedź nie jest wcale pewna. Do sprawy mają się odnieść unijny trybunał oraz Komisja Europejska.

Interwieniu parlamentarzyści. Pytają Ministerstwo Finansów o skalę problemu, o to, ile przedsiębiorców zostało objętych kontrolami i czy będzie zmiana przepisów. Pisma w tej sprawie wysłała również do resortu finansów Kancelaria Prezydenta. Na razie ministerstwo nie odpowiedziało na te wystąpienia.

Czy faktycznie Komisja Europejska uważa, że można po kilku latach dochodzić VAT od przedsiębiorców, którzy w latach 2022–2024 zapewniali zakwaterowanie i wyżywienie uchodźcom w ramach pomocy organizowanej przez organy publiczne? – spytał jeden z europosłów.

– Mam do czynienia z sytuacją, w której państwo zapomniało, że przedsiębiorcy w istocie realizowali zadania, do których zobowiązane było ono samo – komentuje Tomasz Michalił, partner w MDDP. ©P

B2

Wrzutka dla deweloperów

PRAWO Rząd miał siedem lat, by przygotować nowe warunki techniczne dla budynków. Nie zrobił tego, a teraz ratuje się wrzutką budzącą wątpliwości konstytucjonalistów

Renata Krupa-Dąbrowska
renata.krupa-dabrowska@infor.pl

Prace nad nowymi warunkami technicznymi dla budynków mieszkaniowych wciąż trwają, choć przepisy mają wejść w życie już za nieco ponad miesiąc. Inwestorzy praktycznie nie będą mieli czasu na przygotowanie się do zmian. Żeby uniknąć paraliżu, pojawiła się

wrzutka, która ma im zapewnić oddech.

Rządzący boją się bałaganu po 20 września. Wtedy ma wejść w życie rozporządzenie zawierające nowe warunki techniczne dla budynków mieszkalnych. Postanowili więc dać inwestorom dodatkowy czas na dostosowanie się do licznych zmian. Wystarczy, że inwestor złoży odpowiednie oświadczenie. Dzięki temu będzie mógł projektować, a następnie realizować inwestycję na starych zasadach przez kolejne 18 miesięcy. Przepisy przejściowe rozporządzenia dotyczą tylko inwestycji, w przypadku których formalności nie zaczęto załatwiać przed 20 września, a nie po tej dacie. Dzięki oświadczeniu będzie inaczej.

Wrzutka znalazła się w nowelizacji ustawy o samorządach zawodowych architektów i inżynierów budownictwa. Nie

ma nic wspólnego z warunkami technicznymi, bo dotyczy zmian w postępowaniu dyscyplinarnym dla przedstawicieli obu zawodów. Budzi to poważne wątpliwości co do jej konstytucyjności. W piątek nowelę bez poprawek zaakceptował Senat. Do wejścia przepisów w życie brakuje już tylko podpisu prezydenta. Co ciekawe, nie zakończyły się też jeszcze prace nad samym rozporządzeniem. W poniedziałek trafiło ono dopiero do notyfikacji. Wrzutka wprowadza więc zmiany do przepisów, których jeszcze nie ma. Prawnicy i deweloperzy zgodnie twierdzą, że trzeba na to przymknąć oko, bo propozycja jest potrzebna. Jednocześnie przyznają, że coraz częściej gasimy w ten sposób regulacyjne pożary.

Nie tak powinna wyglądać praca nad ważnymi dla całej branży budowlanej przepisami.

Rządzący na przygotowanie nowego rozporządzenia mieli aż siedem lat. – W tej sytuacji wprowadzenie przepisów epizodycznych jako wrzutki do innej ustawy było mniejszym złem. Ponieważ nowe rozporządzenie nie zostało przygotowane odpowiednio wcześniej, konieczne stało się ograniczenie skutków, jakie przyniosłoby nagłe wejście w życie nowych warunków technicznych – mówi Agnieszka Grabowska-Toś z Kancelarii Kania Stachura Toś, specjalizująca się w obsłudze procesu inwestycyjnego. – Dla inwestorów możliwość czasowego stosowania dotychczasowych przepisów była niezbędna. Nie oznacza to jednak, że sposób wprowadzenia zmian był właściwy. Taka praktyka jest sprzeczna z konstytucyjną zasadą prawidłowej legislacji – krytykuje.

Pomysł chwali za to Polski Związek Firm De-

weloperskich. – Zmiana warunków technicznych to nie tylko korekta pojedynczych parametrów. Wpływa ona na sposób projektowania całego budynku. Przygotowanie projektu trwa zwykle wiele miesięcy i często wymaga pracy specjalistów z różnych dziedzin. Gdyby inwestorzy musieli od razu stosować nowe przepisy, część projektów będących już w toku trzeba byłoby ponownie przeanalizować, a czasem także przeprojektować. Oznaczałoby to dodatkowe koszty, opóźnienia i ryzyko czasowego zahamowania nowych inwestycji – tłumaczy Patryk Kozierekiewicz, radca prawny w PZFD. Jak dodaje, okres przejściowy pozwoli inwestorowi zdecydować, według których warunków technicznych będzie realizowana dana inwestycja. ©P

A2, B4



9 772080 674020 33

Wrzutki legislacyjne groźne i bezkarne



Łukasz Guza
zastępca redaktora
naczelnego

Co łączy przyznawanie wiz cudzoziemcom z przepisami antycovidowymi? Albo wydużanie preferencji składkowych dla przedsiębiorców oraz świadczenie wspierające osoby niepełnosprawne? To przykłady legislacyjnych wrzutek, czyli zamieszczania w projektach przepisów, które nie są w ogóle związane z nowelizowaną ustawą. Najczęściej po to, aby zaszyć gdzieś mało popularne zmiany, dodatkowe obowiązki dla obywateli tudzież przedsiębiorców. Albo te, o których się zapomnielo przy okazji uchwalania innych ustaw, a trzeba je szybko wprowadzić, gdy nagle – co dosyć częste – ustawodawca uświadomi sobie, że z powodu legislacyjnego zaniedbania wywoła pożar w danej branży, działalności, sferze życia.

Tak jest i teraz w przypadku zmian dotyczących nowych warunków technicznych dla budynków, w tym mieszkań, o których piszemy na łamach DGP. Na ostatnim posiedzeniu Sejmu do projektu ustawy o samorządach zawodowych architektów oraz inżynierów budownictwa dodano w ostatniej chwili poprawkę, która ma zapobiec paraliżowi inwestycji po 20 września 2026 r. Można rzec, że cel uświęca środki – to oczywista legislacyjna wrzutka,

ale przynajmniej inwestycje budowlane nie staną jesienią przez niefrasobliwość ustawodawczą rzędzących.

Problem w tym, że usprawiedliwianie wrzutek sankcjonuje ich stosowanie. I za chwilę będziemy mieć np. zmiany w podatkach lokalnych uchwalone w ustawie o zawodzie psychologa albo podwyższanie opłat sądowych przyjęte przy okazji nowelizacji przepisów bhp.

Na szali nie leży w tym przypadku tylko legislacyjny puryzm, nie chodzi tu tylko o praworządność, o to, aby prawo było tworzone zgodnie z regułami przewidzianymi w konstytucji i ustawach. Legislacyjne wrzutki wywołują negatywne, praktyczne skutki, w tym dwa szczególnie groźne. Po pierwsze, mogą doprowadzić do tego, że obywatele, w tym przedsiębiorcy, pracownicy, przedstawiciele konkretnych grup zawodowych, jak kierowcy, emeryci, inwestorzy budowlani, będą nagle zaskakiwani zmianami, także niekorzystnymi, które zostały wrzucone do innych ustaw na ostatniej prostej, tuż przed ich uchwaleniem. Po drugie, wywołują ryzyko politycznej korupcji, są ulubionym narzędziem lobbingu, ułatwiają wpływ na prawo konkretnym grupom interesów, z niekoniernie dobrym skutkiem dla ogółu obywateli lub funkcjonowania państwa.

Na dodatek z uwagi na kryzys w polskim wymiarze sprawiedliwości takie wrzutki są bezkarne, bo kto ma orzec o niekonstytucyjności wadliwie przyjętych przepisów, skoro nasze państwo funkcjonuje właściwie bez Trybunału Konstytucyjnego? To kolejny dowód na to, jak szkodliwy dla państwa jest brak szcunku do prawa, które samo stanowi. ©P Czytaj na B4

Demokracja nie zawsze jest priorytetem



Filip Memches
publicysta
tygodnika
„Do Rzeczy”

Nie milkną komentarze po głośnym grillu zorganizowanym na warszawskiej Pradze przez środowisko polityczne Mateusza Morawieckiego. Podczas toczących się tam paneli dyskusyjnych były wygłaszane opinie, do których warto wracać. Gwoździem programu była finałowa debata prowadzona przez politologa Sławomira Dębskiego z udziałem publicysty i byłego polityka Jana Rokity – kokiecieryjnie przedstawiającego się jako „pasiecznik i hodowca róż” – a także generała Rajmunda Andrzejczaka oraz samego Morawieckiego.

Gorącym tematem w Polsce jest polityka wschodnia, nic zatem dziwnego, że czterej panowie poświęcili jej niemało miejsca. Istną burzę – zwłaszcza po prawej stronie debaty publicznej – wywołały słowa Rokity. Stwierdził on mianowicie, że ze strategicznej perspektywy dla Polski nie ma znaczenia, jaki będzie ustrój na Ukrainie i które postaci historyczne będą tam kulturowane.

W serwisach społecznościowych zagotowało się oczywiście dlatego, że słowa Rokity odnosily się do obecnych polsko-ukraińskich sporów o przeszłość. Tymczasem zwrócę uwagę na inną kwestię. Rokita powiedział expressis verbis, że na Ukrainie może być nawet dyktatura, a i tak ze strategicznego punktu widzenia ważniejsze jest bezwarunkowe trwanie Ukrainy, jakakolwiek by ona była, ponieważ oddala to zagrożenie dla Polski ze strony Rosji.

Co ciekawe, z takim ujęciem zagadnienia do pewnego stopnia zgodził się Morawiecki i odniósł się do sytuacji w innym państwie post-sowieckim – Białorusi. Były premier wpierw rytualnie oznajmił, że żywi wielki respekt dla antyłukszenkowski opozycjonistów (w tym kontekście wymieniał Andrzeja Poczubutę), by następnie orzec, iż Polska potrzebuje jakiegokolwiek Białorusi jako państwa oddzielającego Polskę od Rosji, niezależnie od tego, jaki panuje w niej system.

Wyznam, że bardzo mi się spodobały te głosy. Naruszają one w gruncie rzeczy mocno zadomowione w polskiej debacie publicznej tabu, które utrudnia realistyczne patrzenie na Wschód. Historia i teraźniejszość pokazują bowiem, że choć ustroje są ważnymi czynnikami w stosunkach międzynarodowych, to niedecydującymi. Wielu Polaków – także tych, którzy są na tyle młodzi, że nie pamiętają świata sprzed 1989 r. – jest wciąż omamionych mitologią z okresu zimnej wojny. Są przekonani, że globalne konflikty toczą się wedle schematu: demokracja kontra zamordyzm. Tymczasem warto przypomnieć, że jednym z państw współzałożycielskich NATO – a więc wspólnoty polityczno-militarnej orędującej za wolnością – była autorytarna Portugalia. Nie inaczej jest i dziś. Do Sojuszu Północnoatlantyckiego należy m.in. Turcja, państwo oskarżane o łamanie praw człowieka.

Upieranie się, że w interesie Polski priorytetem powinno być ustanowienie na obszarze postsowieckim demokracji, to przejaw bujania w obłokach. Można bowiem śmiało sobie wyobrazić autorytarne państwo postsowieckie, które stawia na zbliżenie z USA, a wobec Rosji próbuje się dystansować. I odwrotnie – Kreml jak najbardziej dysponuje narzędziami, by wykorzystywać mechanizmy demokratyczne tam, gdzie może mu to przynieść korzyści. A takich państw na obszarze postsowieckim nie brakuje.

Amerykanie świetnie zdają sobie z tego sprawę, nawet jeśli tego publicznie nie artykułują. Warto, żeby i Polacy poszli ich śladem. ©P

Czy bez układów możliwa jest kariera?



Joanna Parańianowicz
adwokatka,
publicystka

Odkąd pamiętam, w środowisku powtarzana jest opowieść, że młody prawnik bez nazwiska, układów, przebojowości albo dziłkiego szczęścia właściwie nie ma po co zaczynać kariery. Studia nic nie dają, kancelarie wyzyskują, pensje są żałosne, patroni fikcyjni, a rynek zamknięty. Jest w tym sporo prawdy. Problem zaczyna się wtedy, gdy opis patologii zamienia się w definicję całego zawodu.

Niskie wynagrodzenia istnieją. Fikcyjny patronat także. Młodzi ludzie bywają skazani na zdobywanie doświadczenia w zamian za dobre słowo przy jednoczesnym zakazie przyjmowania zleceń poza kancelarią. Część pracodawców oczekuje samodzielności, dyspozycyjności, odpowiedzialności i znajomości języków, oferując w zamian kwotę wystarczającą głównie na podtrzymanie mitu o prestiżu zawodu. Znam te mechanizmy z praktyki. Nie zamierzam więc przekonywać, że rynek jest sprawiedliwy, a każda kancelaria troszczy się o młodych ludzi. To byłaby nieprawda. Równie fałszywy jest jednak wniosek przeciwny: skoro rynek jest nierówny, człowiek nie ma żadnego wpływu na własną drogę.

W tej dyskusji myślą się dwie rzeczy. Jedna to jakość aplikacji i patronatu oraz poziom wynagrodzeń i warunków pracy. Druga to decyzje konkretnej osoby: gdzie pójść, czego się nauczyć, kiedy odejść, co zrobić poza obowiązkowym minimum i czy w porę zauważyć, że wybrana ścieżka prowadzi donikąd. Pierwsze może być fatalne. Drugie nadal istnieje. Część kancelarii wyzyskuje prawników, nie tylko młodych. Ale to nie znaczy, że każda praca w kancelarii jest pułapką. Rodzinne koneksje pomagają, czasem bardzo. Nie wynika z tego jeszcze, że bez nich nie da się zbudować własnej pozycji. Dyplom nie daje gotowej kariery, ale nie staje się przez to bezwartościowy.

Najwięcej zamieszania robi słowo „znajomości”. Wrzuca się do jednego worka rodzinne układy, polecenie po dobrze wykonanej pracy, kontakt nawiązany podczas szkolenia, klienta przysłanego przez poprzedniego klienta i redaktora, którego samemu

zapytało się o możliwość współpracy. To nie są te same zjawiska. Nie każda relacja jest układem. Część jest zwykłym skutkiem obecności, pracy i tego, że ludzie zapamiętują, komu można zaufać. Łatwiej jest komuś, kto od początku zna właściwe nazwiska i swobodnie porusza się w środowisku. Budowanie relacji od zera również jest jednak częścią pracy zawodowej, a nie dowodem na istnienie patologii.

Podobnie ze szczęściem. Przypadek ma znaczenie, ale zwykle pomaga temu, kto wcześniej znalazł się w miejscu, w którym mógł zostać zauważony. To nadal nie znaczy, że każdy osiągnie sukces. Nie każdy. Ludzie nie mają takiego samego punktu startu, odporności finansowej, wsparcia rodziny, miejsca zamieszkania ani możliwości podjęcia ryzyka. Niektórych rynek wypchnie mimo pracy i talentu. Inni wykorzystają przewagę, na którą nie zapracowali. Nierówność nie oznacza jednak całkowitego braku sprawczości.

Najbardziej męczy mnie fatalizm ubrany w język troski o młodych. Przekonanie, że wynik został ustalony z góry, brzmi jak bezkompromisowa diagnoza systemu. A czasem jest po prostu wygodnym sposobem wyjaśniania wszystkiego: złej decyzji, złe wybranego miejsca pracy, braku odwagi do odejścia, biernego czekania, aż ktoś wreszcie dostrzeże potencjał. System nie tłumaczy wszystkiego.

Środowisko prawnicze nigdy nie rozdawało kart równo. Jedni zaczynali z nazwiskiem, kancelarią i klientami po rodzinie, inni z kredytem, przypadkowym patronem i pensją będącą żartem. Nie jest to nowe zjawisko, choć dziś mówi się o nim tak, jakby obecne pokolenie odkryło wyjątkowo niegościnnie zawód. Zmieniły się skala i tempo. Jedno pozostało bez zmian: sam dyplom nigdy nie wystarczał.

Warto krytykować rynek, patronów i kancelarie. Warto mówić o pieniądzach bez zakłopotania i nazywać wyzysk wyzyskiem, dochodząc swoich praw nie tylko w komentarzach w internecie. Trzeba jednak uważać, żeby krytyka nie przerodziła się w opowieść, wedle której człowiek nie może zrobić nic. Może zrobić mniej, niż twierdzą internetowi guru przekonani, że sukces jest wyłącznie kwestią nastawienia. Więcej, niż utrzymują zawodowi katastrofiści. Rynek może być niesprawiedliwy i nadal pozostawiać przestrzeń na pracę, zmianę, relację, pomyłkę i przypadek.

Ktoś tej przestrzeni nie wykorzysta. Ktoś jej w ogóle nie dostanie. Najłatwiej jednak odebrać sobie szansę samemu, uznając na początku, że bez układów i tak nie ma po co próbować. ©P

US Army znika z sieci. Nasi nie chcą

BEZPIECZEŃSTWO Polska armia nie zamierza podążać śladami amerykańskiego sojusznika, który jednym cięciem zlikwidował w serwisach społecznościowych większość wojskowych profili. Pojawiły się za to **nowe wytyczne MON**

Wojciech Kubik
wojciech.kubik@infor.pl

Armia USA zaczyna zni-kać z mediów społeczno-ściowych, a decyzję taką podjął sekretarz armii Dan Driscoll. Podpisa-na przez niego dyrekty-wa nakazuje likwidację oficjalnych profili jed-nostek wojskowych, do-wódców czy akademii wojskowych, wyłączając te, które zostały wy-mienione w załączniku do dokumentu. Wyjątkami objęto kilkadzie-siąt przypadków, głównie najwyższych dowództw i baz wojskowych.

Tak radykalne cięcia uzasadniono koniecznością „ograniczenia ryzyka” i chęcią mówienia „jasnym, jednolitym głosem”. Obawę o bezpieczeństwo twórcy nowych regulacji uzasad-

niają w prosty sposób – im więcej profili, tym większa szansa, że ktoś się na nie włamie i korzystając z furtki, dosta-nie się w głąb wojsko-wych sieci. Argumentacja ta nie jest do końca bezpodstawna, a w ocenie Mirosława Maja, byłego szefa CERT Polska, każdy atak rozpoczyna się od rekonesansu, do którego portale społecznościowe nadają się doskonale. Po-przez nie można badać, z jakiego sprzętu i zabez-pieczzeń korzysta przyszła ofiara, a także zbudować jej profil ułatwiający przyszłe operacje.

– Media społeczno-ściowe z założenia są po to, aby trochę budo-wać świadomość, trochę się chwalić. Trzeba sobie wyobrazić sytuację, w której sprawny agre-sor poskłada te informa-

cje. Być może pojedynczo nie są one żadnym zagro-żeniem, ale wyspecjali-zowana jednostka jest w stanie poskładać klocki i zbudować mapę zachowań – mówi Mirosław Maj. Ostatnie miesiące przynoszą zresztą kolejne przykłady niefrasobliwo-ści wojskowych w korzy-staniu z sieci. W Wielkiej Brytanii głośnym echem odbiło się korzystanie przez żołnierzy z aplika-cji dla biegaczy Strava. Natrafiono na 520 przy-padków udostępniania w sieci tras biegów, do których dochodziło na terenie baz wojskowych. Podobną wpadkę zaliczył w marcu francuski oficer na pokładzie lotniskowca „Charles de Gaulle” wy-słanego z misją na Bli-ski Wschód. Wrzucił do sieci trasę swego biegu na pełnym morzu, zdra-

dzając tym samym poło-żenie okrętu.

Zagrożenia, jakie nie-sie ze sobą nieodpo-wiedzialne korzystanie z serwisów społeczno-ściowych, dostrzeżono także w polskim Mini-sterstwie Obrony Naro-dowej. I choć w Polsce struktura komunikacyj-na wojska jest scentrali-zowana, a określa ją de-cyzja nr 33/MON z 2019 r., to w czerwcu tego roku wydano kolejne wytycz-ne. Wewnętrzny doku-ment resortu, do które-go dotarł portal Cyberde-fence24, określa „zasady, postawy i pożądane za-chowania” w sieci. Jego celem nie jest chęć wpro-wadzania zakazów, ale poinformowanie o za-grożeniach. Nie słychać też, by wzorem sojusznika zza oceanu plano-wano likwidację profili, co w ocenie Mirosława Oczkosa, eksperta ds. budowy wizerunku, byłoby błędem.

– Likwidacja profili to jest najgorszy sposób,

gdyż sugeruje brak kon-troli. A to dziwne, bo je-śli armia nie jest w sta-nie nadzorować przeka-zu, to kto może? Takie decyzje mają olbrzymi wpływ na wizerunek, który jest składową PR – mówi Oczkoś. Tym-czasem armii zależy na budowie pozytywnego wizerunku, który po-średnio może zachęcić młodych ludzi do zwią-

**Dla Wojska
Polskiego internet
to narzędzie PR
i sposób rekrutacji
nowych kadr**

zania z nią swej przy-szłości. Tu portale są nie do przecenienia, co pokazuje przeprowadzo-ne przez CBOS w 2025 r. badanie „Młodzi a media społecznościowe”. Wyni-ka z niego, że w grupie potencjalnych rekru-tów (18–24 lata) 39 proc.

ankietowanych czerpie z nich wiadomości. Do-piero na dalszych miej-scach znalazły się porta-le internetowe (34 proc.), nie wspominając o tele-wizji (12 proc.). Dlatego decyzja Amerykanów dziwi też generała Mie-czysława Gocula, rektora Akademii Sztuki Wojen-nej, która kształci przy-sze kadry.

– Jako wojsko nie mo-żemy wyjść z mediów społecznościowych, bo tam się toczy realne ży-cie. Ale musimy mieć też pełną świadomość roz-maitych zagrożeń, po-czawszy od hackerskich ataków. Jeśli nas tam nie będzie, debata będzie się toczyć bez nas, z tym że my nie będziemy brać w niej udziału – mówi generał. Jednocześnie, by zadbać o bezpieczeń-stwo, AszWoj wprowa-dziła obowiązkowe za-jęcia z cyberbezpieczeń-stwa. Wykłady prowadzą m.in. funkcjonariusze Służby Kontrwywiadu Wojskowego. ©©

Internet kolejnym celem tureckich władz

ANKARA Zmiany pozwolą władzom na **ograniczenie dostępu do stron WWW, spowolnienie ruchu sieciowego, filtrowanie komunikacji i ingerencję w infrastrukturę internetową**

Karolina Wójcicka
karolina.wojcicka@infor.pl

Turcja zaostrza kontrolę nad internetem. W życie weszła nowa ustawa o cyberbezpieczeństwie, która daje państwu możliwość szybkiego blokowania lub ograniczania dostępu do usług internetowych bez uprzedniej zgody sądu. Uprawnienia w tym zakresie otrzymała dyrekcja ds. cyberbezpieczeństwa, podlegająca bezpośrednio kancelarii prezydenta Re-cepa Tayyipa Erdoğan.

Na mocy nowych prze-pisów dyrekcja może z własnej inicjatywy lub na wniosek służb bezpie-czeństwa i wywiadu naka-zać dostawcom internetu, firmom zajmującym się treściami i hostingiem oraz centrom danych pod-jęcie „pilnych działań”. Przepisy nie precyzują, na czym takie działa-

nia mogą polegać. Firmy muszą zastosować się do nakazu w ciągu dwóch go-dzin, a decyzja jest następ-nie przekazywana sędzie-mu, który ma 48 godzin na jej rozpatrzenie.

W praktyce może to oznaczać ograniczenie dostępu do internetu, spowolnienie ruchu sieciowego, filtrowanie ko-munikacji online czy in-gerencję w infrastrukturę internetową. Stowarzy-szenie Wolności Wypo-wiedzi (IFÖD) ostrzega, że tak szeroko sformu-łowane przepisy pozwa-lają władzom podejmować takie działania, za-nim sprawę oceni sąd. Ustawa uzasadnia nowe uprawnienia względami bezpieczeństwa narodo-wego, ochrony infrastruk-tury krytycznej i porządku publicznego, określając cyberprzestrzeń jako obszar „tak samo istotny, jak tradycyjna obrona”.

Krytycy ustawy obawia-ją się jednak, że jej niepre-cyzyjne zapisy otwierają drogę do szerokiej in-gerencji państwa w inter-net. Organizacje zawodo-we, w tym izby zrzeszające inżynierów informaty-ków i elektryków, okre-ślają nowe przepisy mia-nem „cyfrowej cenzury”. Tahsin Ocaklı, deputo-wany opozycyjnej Repu-blikańskiej Partii Ludo-wej, ostrzega z kolei, że tak szerokie uprawnienia



Prezydent Turcji Recep Tayyip Erdoğan

mogą przekształcić Tur-cję w „cyfrowe więzie-nie”. W praktyce przepisy mogą zalegalizować dzia-łania, po które władze się-gały już wcześniej w okre-sach napięć politycznych. Po zatrzymaniu burmi-strza Stambułu Ekre-ma İmamoğlu w marcu 2025 r. dostęp do plat-form takich jak X, YouTu-be, Instagram i WhatsApp był ograniczany przez ok. 42 godz.

Jednocześnie jest to ko-lejny etap ograniczania wolności słowa w Turcji. Według raportu IFÖD tyl-ko w 2025 r. w kraju za-

blokowano ponad 1,5 mln stron internetowych i do-men. Zdaniem ekspertów skala pokazuje, że cenzu-ra internetu stała się jed-nym z podstawowych na-rzędzi władz do tłumienia sprzeciwu i wzmacniania kontroli politycznej. We-dług analizy Expression Interrupted, platformy monitorującej wolność prasy, władze blokowały w ostatnim czasie dostęp do kont, wpisów, aplika-cji mobilnych i stron in-ternetowych związa-nych z wydarzeniami z okazji parady równości w Stambule oraz prote-

stami przeciwko szczy-towi NATO w Ankarze.

To szczególnie istot-ne, biorąc pod uwagę, że w ostatnich latach turecki rynek medialny przecho-dził kolejne zmiany pod presją regulacyjną, a tak-że w wyniku koncentracji własności i przejmowa-nia mediów przez firmy powiązane z państwem. W efekcie znaczna część sektora telewizyjnego i prasowego znalazła się pod wpływem środowisk sprzyjających rządowi. Według organizacji Re-porterzy bez Granic (RSF) ok. 90 proc. tureckich me-

diów znajduje się już pod kontrolą władz. W najnow-szym rankingu wolności prasy RSF Turcja zajmuje 163. miejsce na 180 państw. Serwisy społecznościowe pozostawały dotychczas jednym z ostatnich miejsc, w których opozycyjni po-litycy, niezależni dzienni-karze, aktywiści i zwykli użytkownicy mogli wyra-zić sprzeciw i bezpośrednio docierać do szerokiego grona odbiorców.

Prezydent Erdoğan sprawuje władzę w Turcji od 23 lat. Przez 11 lat był premierem, a w 2014 r. został pierwszym w hi-storii kraju prezydentem wybranym w wyborach powszechnych. Po refe-rendum konstytucyjnym w 2017 r. doprowadził do przesunięcia znacznej czę-ści władzy z parlamen-tu do urzędu prezyden-ta. Nowe kompetencje pozwoliły mu wydawać i zmieniać przepisy, mia-nować wysokich rangą urzędników, ratyfikować umowy międzynarodowe oraz sprawować kon-trolę nad siłami zbrojny-mi. Organizacje monito-rujące demokrację i prawa człowieka od lat oskarżają Erdoğan o podporządko-wywanie sobie kolejnych instytucji, w tym sądów i mediów. Mimo rosnącej krytyki Erdoğan wy-grał kolejne wybory pre-zydenckie w latach 2018 i 2023. ©©

Dyspozytornie medyczne w kryzysie

WYWIAD Dymon: Dopóki nic się nie wydarzy, można mówić, że system funkcjonuje. Problem pojawi się w momencie, kiedy któregoś zgłoszenia nie będzie miał kto odebrać

Ogólnopolski Związek Zawodowy Ratowników Medycznych alarmuje o systemowych nieprawidłowościach w funkcjonowaniu dyspozytorni medycznych. Wzywa resorty zdrowia i spraw wewnętrznych do natychmiastowego podjęcia działań naprawczych. Dlaczego właśnie teraz?

Dotąd zwracaliśmy się przede wszystkim do Ministerstwa Zdrowia, bo to ono sprawuje merytoryczny nadzór nad ustawą o państwowym ratownictwie medycznym i określa zasady funkcjonowania systemu. Ale dyspozytornie znajdują się w strukturach urzędów wojewódzkich, więc za ich organizację odpowiadają wojewodowie, nad którymi nadzór sprawuje MSWiA. Pismo złożyliśmy, bo sytuacja wyraźnie się pogorszyła. Coraz więcej ludzi odchodzi z pracy, rosną braki kadrowe, bo nawet doświadczeni dyspozytorzy wybierają inne ścieżki zawodowe. Ale punktem kulminacyjnym był jeden z ostatnich weekendów, gdy w Krakowie na nocnej zmianie zgłoszenia przyjmował tylko jeden dyspozytor, a kolejnego dnia w Gdańsku nie było nikogo. Z naszych informacji wynika, że takich pojedynczych dni, kiedy obsada dyspozytorni jest minimalna albo nawet jej brakuje, było więcej.

Średnia obsada stanowisk dyspozytorów medycznych spadła z 86 proc.

w 2025 r. do 84 proc. w 2026 r., a w niektórych miejscach wynosi zaledwie 65-77 proc. Co to w praktyce oznacza dla osoby, która wybiera nr 999? Zgodnie z przepisami jeden dyspozytor powinien przypadać na każde rozpoczęte 200 tys. zameldowanych mieszkańców. Problem w tym, że liczba osób faktycznie przebywających na danym terenie może być zupełnie inna. Widać to szczególnie w dużych miastach, miejscowościach turystycznych czy akademickich. Możemy mieć więc miejsce, w którym liczba zameldowanych to 100 tys., ale w sezonie faktycznie przebywa tam dwa albo trzy razy więcej osób. A liczba stanowisk dyspozytorskich jest stała. I kiedy do tego niedoświadczenia dochodzą braki kadrowe, obciążenie wzrasta. Skutek? Dyspozytor, który podczas 12-godz. dyżuru ma ok. 80 zgłoszeń, przyjmujących 120 albo 160. Zwłaszcza gdy trafiają do niego połączenia z innych województw.

To tzw. krążące połączenia. Związek pisze o dziesiątkach tysięcy takich przypadków rocznie. Zgadza się. System działa w taki sposób, że kiedy dzwoni pod 999, zgłoszenie w pierwszej kolejności powinno trafić do właściwej dyspozytorni. Tylko że o tych problemach mówimy od dawna, a rozwiązań nie ma. Wielokrotnie podkreślaliśmy w rozmowach z MZ, że są nieobsadzo-



Piotr Dymon, dyspozytor i szef Ogólnopolskiego Związku Zawodowego Ratowników Medycznych

torni. Jeśli nikt nie może go odebrać, system szuka kolejnego wolnego dyspozytora. W praktyce może być więc tak, że połączenie z Warszawy odbiera osoba z Krakowa czy Poznania. Samo założenie mechanizmu jest dobre, bo człowiek nie może dzwonić w próżnię. Problem się zaczyna, gdy przekazywanie połączeń przestaje być rozwiązaniem awaryjnym, a staje się elementem codziennej pracy. A każde kolejne przekierowanie może wydłużać czas na przyjęcie zgłoszenia.

W odpowiedzi na pismo resort zdrowia przyznaje, że zastępowalność stworzono właśnie na wypadek awarii, a nie do faktu braków kadrowych. Jednocześnie wskazuje, że za zapewnienie obsady odpowiadają wojewodowie. To oni ponoszą odpowiedzialność za to, że rozwiązanie awaryjne stało się codziennością? Tak. I MZ ma rację w tym sensie, że zgodnie ze stanem prawnym to wojewodowie odpowiadają za organizację dyspozytorni. Tylko że o tych problemach mówimy od dawna, a rozwiązań nie ma. Wielokrotnie podkreślaliśmy w rozmowach z MZ, że są nieobsadzo-

ne stanowiska, że ludzie nie chcą pracować w dyspozytorniach, a jednym z problemów są warunki finansowe.

Tyle że pieniądze teoretycznie jest coraz więcej. Z danych MZ wynika, że budżet dyspozytorni wzrósł ze 194 mln zł w 2021 r. do prawie 298 mln zł w 2026 r.

Problem w tym, na co te pieniądze są przeznaczone. Środki na dyspozytornie są środkami znaczącymi. Tymczasem z informacji, które mamy, wynika, że finansowane są z nich stanowiska, które naszym zdaniem nie powinny być opłacane z tej części budżetu: dyrektorzy i zastępcy dyrektorów wydziałów, informatycy, koordynatorzy wojewódzcy, trenerzy, instruktorzy czy inne stanowiska administracyjne. Znamy przypadek, w którym z tych środków finansowano szkolenie specjalistyczne lekarzy stomatologów lub magazyńników, co potwierdza pismo z MZ. Jeżeli z budżetu jednej dyspozytorni na takie wydatki idą 2 mln zł rocznie, a jednocześnie słyszymy, że nie ma pieniędzy na premie, podwyżki czy wyższe stawki dla dyspozytorów, to trudno się z tym zgodzić. Nie można najpierw wydawać pieniędzy przeznaczonych na funkcjonowanie dyspozytorni na inne stanowiska, a później mówić, że brakuje środków na ludzi, którzy mają odbierać telefony alarmowe.

To jedyny powód, dla którego doświadczeni ratownicy nie chcą przechodzić do dyspozytorni? To bardzo wymagająca praca. Dyspozytor nie widzi pacjenta, nie

może go zbadać ani dotknąć. Wszystkie decyzje podejmuje na podstawie tego, co usłyszy przez telefon. Do tego dochodzą ogromne obciążenie psychiczne, trudne zdarzenia, pretensje, wyzwalka czy groźby. Znam ratowników, którzy przychodzili do dyspozytorni przekonani, że pokażą wszystkim, jak należy wykonywać tę pracę, a po jednym czy dwóch dyżurach rezygnowali. A różnice finansowe są bardzo duże. W dyspozytorni dodatek wynikający z indeksu pracy za pracę nocną może oznaczać kilkaset złotych miesięcznie. W podmiocie leczniczym dodatki za noc i święta mogą wynosić kilka tysięcy złotych, w zespole ratownictwa medycznego dochodzi do tego 30-proc. dodatek wyjazdowy – różnica może wynieść ponad 2 tys. zł na rękę. Dyspozytornia nie jest podmiotem leczniczym, choć pracują w niej ratownicy medyczni. Podczas pandemii, kiedy funkcjonowały dodatkowe świadczenia, nie mieliśmy takich problemów z obsadą. Ludzie przychodzili na dyżury. Dodatki się skończyły i problem wrócił. To pokazuje, że pieniądze mają znaczenie. Jeżeli mamy już ludzi, którzy siedzą na tym fotelu od kilku czy kilkunastu lat, to trzeba zrobić wszystko, żeby ich utrzymać. Pracownik powinien zarabiać tyle, żeby był wypoczęty i nie musiał dorabiać w dwóch czy trzech innych miejscach. Nie może być tak, że ktoś pracuje po 400 czy 500 godz. miesięcznie, a potem oczekujemy od niego pełnej koncentracji przy podejmowaniu decyzji dotyczących ludzkiego życia.

W swoim piśmie używają państwo określenia „krytyczny stan dyspozytorni”. Kiedy problemy organizacyjne mogą zacząć odczuwać pacjenci?

Najbardziej obawiam się sytuacji, gdy w którejś dyspozytorni po prostu zabraknie ludzi do odbierania zgłoszeń. Numeru 999 nie można w takiej sytuacji po prostu przekierować do operatorów 112, straży pożarnej, policji, szpitala czy przychodni. To tak nie działa. Dzisiaj system utrzymuje się również dlatego, że ludzie pracują dodatkowo, biorą kolejne dyżury, pracują na etatach i kontraktach w różnych miejscach. Cała ochrona zdrowia jest systemem naczyni połączonych. Ktoś pracuje w dyspozytorni, dorabia w zespole ratownictwa, ktoś inny pracuje na SOR i bierze dodatkowe dyżury gdzie indziej. Ten plaster, który został nałożony na system, jest już rozciągnięty do granic możliwości. Dopóki nic się nie wydarzy, można mówić, że system funkcjonuje. Problem pojawi się w momencie, kiedy któregoś zgłoszenia nie będzie miał kto odebrać. I wtedy zacznie się pytanie, kto zawinił. Pracowników winić za to, że nie ma ich w pracy ponad plan, nie można; można będzie winić tylko odpowiedzialnego organizatora systemu. Ale z punktu widzenia pacjenta to nie będzie miało znaczenia. Dla niego istotne jest przecież wyłącznie to, czy ktoś odbierze telefon, kiedy zadzwoni po pomoc. Pytanie, czy minister spraw wewnętrznych i administracji Marcin Kierwiński o tym wie.

Rozmawiała Karina Strzelińska

AUTOPROMOCJA



Jawność wynagrodzeń w praktyce – przygotuj organizację na zmiany

Jawność wynagrodzeń, raportowanie luki płacowej i zupełnie nowe zasady rekrutacji to wyzwania, z którymi już niedługo zmierzy się każda organizacja. Czy Twoja firma jest na to gotowa? Odpowiedzi znajdziesz w najnowszej publikacji Dziennika Gazety Prawnej

Kup na:
sklep.infor.pl



Daria Al Shehabi

daria.alshehabi-krotoska@infor.pl

– Byłoby bardzo dobrze, żeby prezydent się do tego energicznie wzięł – powiedział Jarosław Kaczyński przed obchodami miesięcznicy smoleńskiej, pytany o rolę Karola Nawrockiego w jednoczeniu prawicy. Dodał, że już wcześniej zwrócił się z taką prośbą do prezydenta. Z tym że Kaczyński nie mówi już o prawicy, której wystarczy wskazać kierunek. To cztery ugrupowania, czterech liderów i przynajmniej cztery różne pomysły na to, kto powinien po tej stronie rozdać karty.

Ostatni sondaż IBRiS dla Polsat News dobrze pokazuje skalę zmiany. PiS ma 16,9 proc., Konfederacja 14,4 proc., Konfederacja Korony Polskiej Grzegorza Brauna 9,4 proc., a Rozwój Plus Mateusza Morawieckiego 7,8 proc. Prawie połowa badanych wybiera więc którąś z tych czterech formacji, ale żadna nie jest dziś na tyle silna, by podporządkować sobie pozostałe. Dla Kaczyńskiego to sytuacja nowa: może wciąż walczyć o odzyskanie przewagi, ale nie może

Prawica układa się przed wyborami

POLITYKA Jeszcze niedawno pytanie, kto ma jednoczyć prawicę, brzmiałoby w PiS dziwnie. Od tego był Jarosław Kaczyński. W poniedziałek prezes PiS wskazał kogoś innego

już zakładać, że reszta prawicy ustawi się za PiS na jego warunkach.

Najprościej byłoby więc stworzyć nowy szyld i zmieścić pod nim wszystkich. „Newsweek” opisał plan maksimum Kaczyńskiego: szeroki blok firmowany przez Nawrockiego, obejmujący PiS, Rozwój Plus i przynajmniej część Konfederacji. Według informacji z prezydentem na ten temat – mówi nasz rozmówca z PiS. Pogłoski o wielkiej wspólnej liście określa jako „balony próbne”.

I właśnie te balony są dziś ciekawsze niż sama lista. Nie muszą przygotowywać wyborców do

wspólnego startu. Mogą oszczędzić im z tym, co stanie się później. Przez najbliższy rok PiS, Konfederacja i Rozwój Plus będą odbierać sobie wyborców, wytykać zdrady i udowodniać, kto jest prawdziwszą prawicą. Dzień po wyborach mogą polczyć mandaty i odkryć, że bez siebie nawzajem nie mają rządu.

Zanim jednak przyjdzie czas na takie rachunki, prawica może przetestować współpracę w Senacie. Tu projekt jest realny – prawicowy pakt senacki. Pałac deklaruje gotowość Nawrockiego do patronowania porozumieniu, a według informacji DGP otwarte na rozmowy są PiS, Konfederacja i Rozwój Plus. W jednomandatowych okręgach nie trze-

ba jeszcze uzgadniać program wspólnego rządu ani dzielić miejsc na sejmowych listach. Wystarczy ustalić, że lepiej wystawić jednego kandydata niż trzech, którzy odbiorą sobie głosy.

Najtrudniej będzie z Braunem. – Matematyki nie oszukamy – słyszemy w PiS. Jednocześnie nikt nie chce dawać liderowi Korony puli okręgów i prawa do wpisania w nich dowolnych nazwisk. Ewentualne porozumienie miałyby być negocjowane kandydat po kandydacie. To kolejna bolączka Jarosława Kaczyńskiego. Braun jest dla PiS partnerem zbyt trudnym, by zapraszać go do wspólnego rządu, ale już zbyt silnym, by zachowywać się tak, jakby go nie było.

Z Morawieckim problem jest odwrotny. PiS chciałby najpierw sprawdzić, czy w ogóle trzeba będzie się z nim dogadywać. Po rozłamie zapadła decyzja, by nie dostarczać Rozwojowi Plus powodów do kolejnych awantur, a co za tym idzie – godzin obecności w mediach. Do końca sierpnia politycy PiS mają jeździć w teren, uspokajając struktury i wracać do punktowych propozycji programowych. Większa ofensywa ma ruszyć we wrześniu. – Im ciszej o nich, tym lepiej dla nas – mówi rozmówca z PiS. Nowogrodzka liczy na to, że Morawiecki straci efekt świeżości i zacznie zjeżdżać pod próg. Innymi słowy: najpierw trzeba go osłabić, żeby później – jeśli okaże się potrzebny – zapłacić mu za współpracę jak najmniej.

Bo jeśli Rozwój Plus wejdzie do Sejmu, osobiste urazy mają zejść na dalszy plan. – Pragmatyka absolutnie zwycięży – mówi polityk PiS. Za naturalny uważa wyborczy układ z Konfederacją i Morawieckim. Zasada jest prosta: im więcej posłów wprowadzi

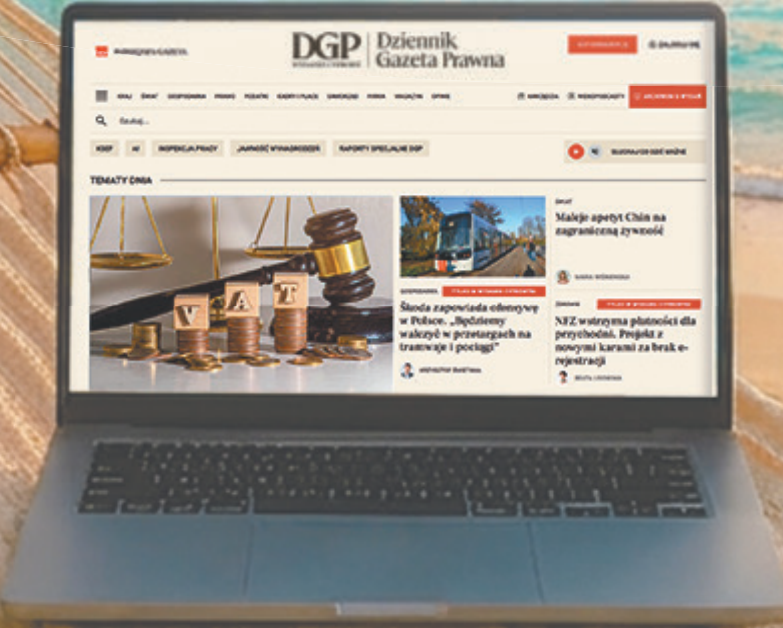
byli premier, tym wyższa będzie cena jego poparcia. Najciekawsza gra zacznie się jednak wtedy, gdy tej trójce zabraknie kilku albo kilkunastu mandatów, by utworzyć nową większość. Jeden z rozważanych w PiS scenariuszy zakłada rząd mniejszościowy PiS, Konfederacji i Rozwoju Plus bez Brauna, ale z jego głosami przy budżecie i najważniejszych ustawach. Korona zostałaby poza gabinetem, a jej poparcie byłoby negocjowane na bieżąco.

To na razie polityczna arytmetyka, a nie gotowy plan. Do wyborów każdy kieruje się własnym interesem. Kaczyński chce odzyskać dominację, Morawiecki udowodnić, że rozłam nie był chwilowym buntem, Konfederacja przestać być wiecznym młodszym partnerem, a Braun utrzymać tempo, które dziś daje mu sondażową siłę. ©©



Więcej niż gazeta!
Tylko na **DGP.pl**

AUTOPROMOCJA




**Dziennik
Gazeta Prawna**

Wiedza, której potrzebujesz, gdziekolwiek jesteś

3

miesiące dostępu

w wakacyjnej cenie



Skorzystaj:
dgp.pl/subskrypcja

Grafika współtworzona z użyciem AI

Marceli Sommer
marceli.sommer@infor.pl

Bundestag ma się zająć po wakacjach nowelizacją flagowej dla niemieckiej Energiewende ustawy o OZE oraz pakietem sieciowym. Kierowany przez chadecką Katherinę Reiche resort gospodarki i energii (BMWE) chce oszczędzić głównie na subsydiach dla energii słonecznej. Projekt reformy jest na tyle kontrowersyjny, że nie jest jasne, czy – a jeśli tak, to w jakim kształcie – poprągo deputowani koalicyjnych socjaldemokratów. Przeciw niemal na pewno będzie opozycja: Zieloni i Lewica, którzy zarzucają Reiche próbę spowolnienia przemian lub wręcz sabotażu celów klimatycznych, oraz Alternatywa dla Niemiec (AfD), opowiadająca się za całkowitym odrzuceniem regulacji wspierających OZE.

W rozwoju energetyki opartej na słońcu i wietrze Niemcy były przez ostatnie lata niekwestionowanym europejskim liderem. Tylko dwa kraje UE – Dania i Litwa – mogły poszczycić się równie wysokim udziałem źródeł

Niemiecka transformacja przestała się opłacać?

ENERGETYKA Rząd Friedricha Merza przekonuje, że **trzeba ograniczyć skalę wsparcia dla OZE** i skorygować kurs przekształceń energetycznych, zwłaszcza jeśli chodzi o fotowoltaikę. Czy słusznie? Zdania parlamentarzystów na ten temat są podzielone

wiatrowych i słonecznych w produkcji prądu, a tylko jeden – Holandia – mógł legitymować się wyższą mocą w fotowoltaice w przeliczeniu na mieszkańca.

Skąd bierze się u Niemców chęć reformy? Według resortu energii powodem są koszty wynikające bezpośrednio z zarządzania coraz bardziej skomplikowanym systemem. Jedną stronę tego równania stanowi rosnący udział podatków na pogodowe wahania źródeł odnawialnych, przede wszystkim słonecznych i wiatrowych. Drugą – rosnące i nie zawsze przewidywalne potrzeby po stronie odbioru, które związane są m.in. z elektryfikacją przemysłu, transportu czy sektora budynków.

Uzasadniając potrzebę reformy Katherina Reiche szczególnie naciska kładzie na rekompensaty wypłacane w zamian za wymuszone przez operatora przestoje instalacji OZE (nierynkowe redestosponowienie).

Skalę problemu można dostrzec w raportach Federalnej Agencji Sieci (BNetzA) i jej serwisie udostępniania danych systemowych (SMARD). O ile jeszcze na początku ubiegłej dekady koszty bilansowania sieci i zarządzania jej ograniczeniami mieściły się w granicach stu kilkudziesięciu milionów euro rocznie, o tyle po kilkunastu latach dynamicznej transformacji standardem są roczne wydatki liczone w miliardach. Rekordową dotąd wartość kosztów

sieciowych – ponad 4 mld euro – odnotowano w kryzysowym 2022 r. Ale w latach kolejnych poziom okazał się już trwale podwyższony. W II poł. zeszłej dekady notowano koszty w granicach 1,5 mld euro, a w pokryzysowych realiach podłoga stał się pułap 2 mld. Według szacunków BNetzA w 2026 r. należy znowu spodziewać się obciążenia przekraczających 3 mld.

Przybliżona łączna wartość zarządzania przepływami energii z ostatnich 15 lat to już niemal 25 mld euro

Prognozowany roczny poziom wydatków związanych z bilansowaniem i zarządzaniem systemem odpowiada tym samym trzem latom raportowanych przez agencję kosztów utrzymania rezerwy, czyli konwencjonalnych elektrowni stanowiących rzadko uruchamiane zabezpieczenie na wypadek wystąpienia deficytów mocy. Przybliżona łączna wartość zarządzania przepływami energii z ostatnich 15 lat to już niemal 25 mld euro.

Ale to nadal mniejsza część kosztów, które w karby chce wziąć chadecka minister. Rząd Friedricha Merza równolegle z wydatkami na rekompensaty chce wziąć w karby subsydia dla fotowoltaiki, ze szczególnym uwzględnieniem tych dla

instalacji małoskalowych. To właśnie ten element propozycji, godzący w system wsparcia, którego początki sięgają przełomu wieków, budzi największe kontrowersje w niemieckiej debacie. Zwolennicy uważają, że w obecnym kształcie stanowi bezcenne wsparcie dla koniecznych przemian w energetyce. Krytycy chcieliby wstrzymać jego stosowanie w stosunku do nowych instalacji.

Dlaczego? Podstawowym mechanizmem wsparcia były w Niemczech wynagrodzenia za wprowadzanie do systemu energii w ramach taryfy gwarantowanej. I choć wpisane w niego były stopniowe obniżki stawek, budowa coraz to nowych źródeł, w tym szczególnie nowa fala fotowoltaicznej rewolucji, sprawiła, że koszty systemu wymknęły się spod kontroli. Jak wynika z obliczeń DGP na podstawie raportów BNetzA, pieniądze skierowane do wytwórców OZE od 2006 r. to już ponad 370 mld euro. Odbiorcami 176 mld preferencyjnych opłat za dostarczony prąd byli właściciele fotowoltaiki. ©

SUROWCE Zgodę na swobodny przepływ statków kluczowym dla rynku surowców energetycznych szlakiem **Iran uzależnia od spełnienia szeregu warunków** przez Stany Zjednoczone. Przy częściowym otwarciu cieśniny Ormuz cena ropy naftowej powinna się utrzymywać w przedziale 80–90 dol. za baryłkę

Tomasz Józwik
tomasz.jozwik@infor.pl

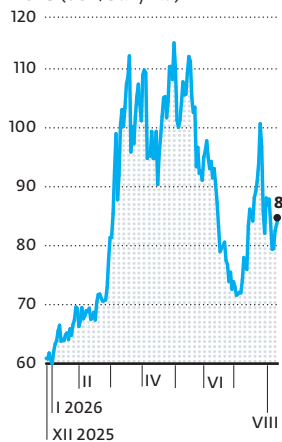
Od kilku dni amerykańscy i irańscy urzędnicy zapowiadają zawarcie porozumienia umożliwiającego zwiększenie skali eksportu ropy naftowej z rejonu Zatoki Perskiej. Jego stronami mają być Iran i Oman, które oddziela od siebie cieśnina Ormuz. Jednak żeby statki mogły pokonywać kluczową trasę, Stany Zjednoczone powinny m.in. znieść blokadę irańskich portów i wypłacić Teheranowi odszkodowania za wojenne zniszczenia.

Zgodnie z negocjowaną umową regulującą ruch statków przez Ormuz pas

Cieśnina Ormuz wciąż zablokowana

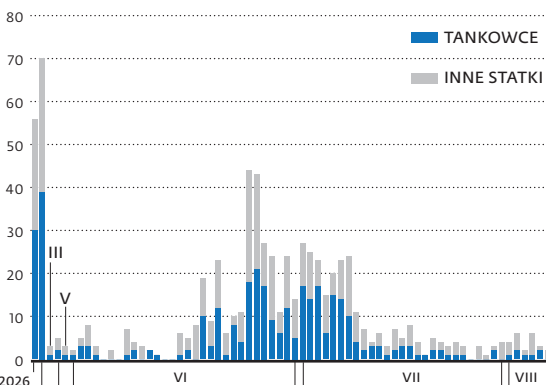
Notowania ropy naftowej Brent

Kurs (dol./baryłka)



Źródła: Stooq.pl, IMF PortWatch

Liczba statków przepływających przez cieśninę Ormuz*



* ze względu zagłuszania sygnału GPS, fałszowanie danych z morskiego systemu identyfikacji (AIS) lub wyłączanie przez statki transponderów umożliwiających śledzenie ich ruchu, dane o liczbie statków przepływających przez Ormuz mogą być niepełne. Dane dla poszczególnych miesięcy to średnia liczba statków na dobę.

wjazdowy do Zatoki Perskiej ma przebiegać w pobliżu wybrzeży Iranu, a w drugą stronę statki będą płynąć w pobliżu Omanu. Porozumienie, które ma obowiązywać przez 60 dni, daje Iranowi kontrolę nad tranzytem przez cieśninę. Umowa zakłada, że przepłynięcie przez Ormuz będzie bezpłatne. Jednak wielu ekspertów zakłada, że Teheran będzie oczekiwał „dobrowolnych” wpłat na pokrycie kosztów usług, takich jak zapewnienie bezpieczeństwa.

W sobotę o ataku rakietowym na jeden z tankowców poinformował

koncern naftowy ADNOC ze Zjednoczonych Emiratów Arabskich. O przeprowadzeniu ataku, w wyniku którego na statku wybuchł pożar, władze w Abu Zabi oskarżyły irański Korpus Strażników Rewolucji Islamskiej. Od początku konfliktu pod koniec lutego zaatakowanych zostało 15 statków powiązanych z ADNOC.

Poprzednie porozumienie, które miało przywrócić swobodny tranzyt statków przez Ormuz, Iran i Stany Zjednoczone podpisały w połowie czerwca. Względny spokój na kluczowym dla surowców

energetycznych szlaku, skutkujący znaczącym zwiększeniem skali eksportu ropy naftowej z Zatoki Perskiej, utrzymał się przez dwa tygodnie. Obecnie cieśninę pokonują jedynie pojedyncze tankowce.

Jak podkreślają przedstawiciele reżimu w Teheranie, podpisanie umowy z Omanem to jedynie pierwszy krok do udrożnienia cieśniny Ormuz. Zgodę na swobodny przepływ statków Iran uzależnia od spełnienia szeregu warunków przez Stany Zjednoczone. Chodzi o zniesienie blokady

morskiej Iranu, wypłatę bliżej nieokreślonego odszkodowania za straty wyrządzone w wyniku wojny, zniesienie sankcji i odblokowanie zamrożonych irańskich aktywów. Dodatkowo Waszyngton ma zaprzestać ataków nie tylko na sam Iran, lecz także na jego sojuszników w Libanie, Palestynie, Jemenu i Iraku oraz powstrzymać się od artykułowania gróźb militarnych wobec Teheranu.

Nic nie wskazuje na to, żeby USA miały spełnić wymienione warunki. Amerykańska administracja deklaruje jedynie, że zniesienie blokady irańskich portów, jeśli najpierw otwarta zostanie cieśnina Ormuz. Zawarcie porozumienia utrudnia fakt, że strony nie rozmawiają ze sobą bezpośrednio, a jedynie wymieniają się argumentami przez pośredników.

W poniedziałek cena baryłki gatunku Brent wzrosła do 85 dol. Obecnie surowiec jest o 17 proc. droższy niż był pod koniec lutego, przed atakiem USA i Izraela na Iran. Od początku roku ropa podróżowała o prawie 40 proc. Jak ocenili w opublikowanej w zeszłym tygodniu analizie ekonomiści Goldman Sachs, przy ograniczonej przepustowości cieśniny

Ormuz cena baryłki ropy naftowej powinna się utrzymywać w przedziale 80–90 dol.

Na przełomie lipca i sierpnia eksport ropy naftowej i jej produktów z państw Zatoki Perskiej wynosił ok. 9 mln baryłek dziennie i stanowił 36 proc. poziomu sprzed wybuchu wojny. Jeszcze w lutym region sprzedawał na zagranicznych rynkach ok. 25 mln baryłek dziennie, pokrywając 20 proc. globalnego zapotrzebowania. Gdy pod koniec czerwca obowiązywało porozumienie między USA a Iranem, eksport wzrósł do 80 proc. standardowych poziomów.

– Pomimo wyraźnych oznak postępu w ostatnich dniach ton retoryki i rosnąca nieufność między USA a Iranem oznaczają, że sytuacja (na rynku ropy – przyp. red.) może zmienić się ze złej na jeszcze gorszą. Na razie podtrzymujemy naszą opinię, że przepływy (przez cieśninę Ormuz – przyp. red.) zaczną się normalizować w trzecim kwartale, co pozwala oczekiwać, że średnia cena ropy Brent wyniesie w tym kwartale 80 dol. za baryłkę. Jednak opinia ta jest obciążona dużym ryzykiem i niepewnością – napisali w analizie ekonomiści ING. ©

Polskie firmy są gotowe wesprzeć europejski sojusz antybalistyczny

Wspólna inicjatywa rozwoju obrony przeciwrakietowej, obok wymiaru bezpieczeństwa, otwiera nowe możliwości rozwoju przed europejskim przemysłem. Dotyczy to również polskich firm. Byłoby ogromną stratą dla naszej gospodarki, gdyby ta szansa została zaprzepaszczona.



Europejska koalicja obrony przeciwbalistycznej (Integrated Anti-Ballistic Missile Coalition) została powołana 13 lipca 2026 r. w Paryżu. Tworzy ją 10 państw: Francja, Niemcy, Wielka Brytania, Włochy, Hiszpania, Holandia, Norwegia, Szwecja, Dania oraz Ukraina. Celem powołania sojuszu jest opracowanie nowych, optymalnych pod względem kosztów systemów i pocisków rakietowych nowej generacji służących obronie przeciwrakietowej. Dodatkowo współpraca w ramach koalicji może przysłużyć się integracji systemów obrony i ogólnemu rozwojowi europejskich zdolności antybalistycznych.

Wśród sygnatariuszy państw założycielskich brakuje jednak Polski – państwa kluczowego z punktu widzenia obrony przeciwrakietowej przed zagrożeniami z kierunku Rosji. Premier Donald Tusk komentując brak naszego kraju w inicjatywie, wyjaśnił, że Polska do niej nie dołączyła, ponieważ krajowy przemysł zbrojeniowy nie przedstawił gotowej i adekwatnej oferty technologicznej. Prezes Rady Ministrów deklaruje jednak zamiar przystąpienia do formatu w przyszłości, jeśli „będzie gotowa oferta przemysłowa ze strony polskich firm”.

Nie musimy czekać

Trudno zgodzić się z opinią premiera, gdyż w rzeczywistości już teraz polskie przedsiębiorstwa prywatne czy państwowe mogłyby wnieść istotny wkład do sojuszu antybalistycznego. Chodzi przede wszystkim o zdolności w zakresie materiałów wybuchowych, paliw rakietowych, amunicji i głowic dalekiego zasięgu, elektroniki zbrojeniowej, urządzeń do radiolokacji oraz radioelektronicznych systemów rozpoznania. Dodatkowo, ze względu na dostępność znacznych środków publicznych, prowadzone i planowane inwestycje oraz szeroką bazę produkcyjną, firmy mają ogromny potencjał do rozwoju i budowy nowych kompetencji.

Jednym z podmiotów, który mógłby dużo wnieść do prac sojuszu, a jednocześnie mocno skorzystać z tej współpracy, jest Grupa Azoty, jedna z największych firm w Polsce, należąca

do wiodących graczy w swojej branży w Europie. Azoty są m.in. jednym z kluczowych producentów substancji chemicznych klasyfikowanych jako prekursorzy materiałów wybuchowych – są to substancje oraz mieszaniny, które są podstawą wytwarzania materiałów wybuchowych. Dwa główne produkty tego typu wytwarzane na masową skalę w zakładach grupy to: azotan amonu (saletra amonowa), kwas azotowy – kluczowy surowiec wykorzystywany w przemyśle obronnym do produkcji takich materiałów wybuchowych jak trotyl (TNT) czy nitroceluloza, nitrozyne – mieszaniny kwasów do produkcji amunicji i materiałów wysokoenergetycznych. Grupa Azoty z racji posiadania instalacji do produkcji tych strategicznych surowców już teraz ściśle współpracuje z polskimi firmami zbrojeniowymi jako dostawca kluczowych komponentów chemicznych i kwasów niezbędnych do krajowej produkcji wojskowych materiałów wybuchowych i amunicji.

Szanse na wzrost

Uczestnictwo Polski w pracach koalicji antybalistycznej mogłoby przynieść korzyści przemysłowe i technologiczne. Po pierwsze, krajowe firmy zbrojeniowe oraz ich dostawcy mogliby uczestniczyć i korzystać z wyników projektów badawczo-rozwojowych, i rozwijać tym samym swoje kompetencje. Po drugie, mogliby wzmocnić i dywersyfikować łańcuchy dostaw na potrzeby produkcji antyrakietowej. Po trzecie, krajowi dostawcy produktów i technologii mogliby poszerzyć rynki zbytu oraz znacząco zwiększyć skalę swojej działalności. Warto dodać, że wszystko to wpisuje się również w słuszną ideę rozwoju local content w naszym kraju.

W dłuższej perspektywie należy patrzeć na ogromne zapotrzebowanie rynku europejskiego i ukraińskiego, które niezależnie od wyników zakończenia konfliktu z Rosją będą potrzebowały znaczących zdolności i środków antyrakietowych. Udział Polski w europejskim sojuszu antybalistycznym może być sposobem na zajęcie ważnej pozycji na rosnącym rynku systemów obronnych.

Wspólna deklaracja

My, przywódcy Danii, Francji, Niemiec, Włoch, Niderlandów, Norwegii, Hiszpanii, Szwecji, Ukrainy i Wielkiej Brytanii, uznając rosnące zagrożenie ze strony pocisków balistycznych oraz coraz większe znaczenie zdolności obronnych dla bezpieczeństwa kontynentu europejskiego, ogłaszamy dzisiaj rozpoczęcie prac nad utworzeniem czysto obronnej Koalicji Przeciwrakietowej. Wyrażamy nasze poparcie dla jej projektu flagowego, mającego na celu szybkie opracowanie zdolności przeciwrakietowych. Uważamy, że ochrona Europy wymaga globalnego rozwiązania w postaci zintegrowanej architektury obrony przeciwrakietowej, mającej na celu powstrzymanie i pokonanie przyszłych zagrożeń rakietowych – rozwiązanie to należy opracować poprzez wspólny wysiłek, otwartość technologiczną oraz opartą na zaufaniu współpracę przemysłową. Będzie ono uzupełnieniem istniejących systemów obrony przeciwrakietowej, w tym suwerennych rozwiązań europejskich, które zostały już nabyte lub które mają zostać nabyte przez kraje uczestniczące. Łącząc nasze zaplecze przemysłu obronnego, badania naukowe i doświadczenie operacyjne, dążymy do zbudowania wspólnych zdolności przeciwrakietowych dla Europy oraz wspierania odpowiednich działań w tym zakresie. Robimy to nie przeciwko żadnemu narodowi, lecz w obronie naszych obywateli. Doceniamy wyjątkowe doświadczenie Ukrainy, zdobyte w obronie przed agresywną wojną Rosji.

Poprzez niniejszą deklarację dążymy do ustanowienia wspólnych wymagań operacyjnych, utworzenia wspólnych grup roboczych ds. technicznych, jasnych mechanizmów zarządzania oraz planu działania prowadzącego do osiągnięcia pierwszych zdolności operacyjnych Koalicji – zgodnie z naszymi odpowiednimi rozwiązaniami konstytucyjnymi i zobowiązaniami międzynarodowymi. Będziemy dążyć do wspierania wspólnych działań badawczo-rozwojowych w ramach projektu flagowego, w tym poprzez poszukiwanie odpowiednich możliwości finansowania oraz promowanie intensywnej wymiany danych i informacji.

Członkami założycielami Koalicji są: Dania, Francja, Niemcy, Włochy, Niderlandy, Norwegia, Hiszpania, Szwecja, Ukraina i Wielka Brytania. Koalicja pozostaje otwarta dla innych państw, które podzielają jej zasady i cele.

Tłumaczenie własne deklaracji przyjętej 13 lipca 2026 r. w Paryżu, materiał źródłowy można znaleźć na www.elysee.fr.

Cykl publikacji FPP

Wobec ograniczonego zainteresowania większości mediów tematami gospodarczymi, przy jednoczesnym nagromadzeniu wielu istotnych tematów zagospodarczych, ważnych nie tylko dla przedsiębiorców, lecz także dla większości społeczeństwa, Federacja Przedsiębiorców Polskich postanowiła zrealizować cykl merytorycznych publikacji. W ten sposób FPP przybliży społeczeństwu skutki zmian prawnych procedowanych w Sejmie RP.



MAREK KOWALSKI

Przewodniczący Federacji
Przedsiębiorców Polskich

Maria Wiśniewska
maria.wisniewska@infor.pl

Na Tajwanie trwają do-
roczne ćwiczenia obrony
cywilnej Wan An („pokój
na 10 tys. lat”), prowadzo-
ne równoległe z manew-
rami wojskowymi.

O godz. 14.30 w mia-
stach rozlegają się syre-
ny alarmowe, a miesz-
kańcy otrzymują na tele-
fony alert z poleceniem,
by zejść do schronów lub
pozostać w budynkach.
Symulowane są też m.in.
ataki dronów i sabotaż
infrastruktury. Nowo-
ścią w tym roku jest ce-
lowe spowolnienie mo-
bilnego internetu, które
ma sprawdzić działanie
ludzi, służb i admini-
stracji przy zakłóconej
łączności. Osobne scena-
riusze realizuje wojsko.
W czwartek zamknięto
nowy most Danjiang, jed-
ną z głównych przepraw
prowadzących do Tajpej,
aby przeciwić odporcie
wrogiego desantu i zablo-
kowanie najkrótszej drogi
do miasta. Prezydent Taj-
wanu Lai Ching-te został
z kolei ewakuowany do
schronu, aby przetesto-
wać procedury na wypa-
dek próby pozbawienia
kraju przywództwa.

Tajwan szykuje się na wojnę z ChRL

DALEKI WSCHÓD Rosnąca presja militarna Chin sprawia, że Tajwan przygotowuje na ewentualny konflikt nie tylko armię, lecz także całe społeczeństwo. Władze rozszerzają ćwiczenia obrony cywilnej, a organizacje społeczne uczą mieszkańców, jak się zachować w razie ataku. Problem w tym, że **większość Tajwańczyków wciąż nie wierzy, że Pekin faktycznie dokona inwazji na ich wyspę**

Nie wszyscy jednak
uważają, że ćwiczenia wy-
starczająco dobrze przy-
gotowują Tajwańczyków
na rzeczywisty kryzys.
Wielu po prostu czeka, aż
alarm się skończy. – Lu-
dzie zostają w biurach
i pracują. Po prostu nie
wychodzą na ulice. Jeśli są
w restauracji, dalej jedzą.
A gdzie są schrony? Dokąd
mamy pójść? Kto nam po-
wie, co robić? – mówi DGP
Yen Chen-sheng, polito-
log z Narodowego Uni-
wersytetu Tajwanu. Jego
zdaniem ćwiczenia, aby
być skuteczne, powinny
w większym stopniu zak-
łócać codzienne życie.
– Z tego, co mówią mi
przedstawiciele władz,
wynika, że nie chcą wy-

woływać chaosu w czasie
pokoju. Ale to fikcja. Jeśli
te przygotowania mają
mieć sens, potrzeba wła-
śnie chaosu – dodaje Yen.

Tajwańczycy nie wierzą w wojnę

Przekonać Tajwańczy-
ków, że wojna rzeczywi-
ście może nadejść, próbu-
ją też oddolne organiza-
cje obrony cywilnej. Jedną
z największych jest Kuma
Academy, która prowadzi
kursy pierwszej pomocy,
zachowania podczas ata-
ku i rozpoznawania dez-
informacji.

„Naszym celem jest
rozwijanie w społeczeń-
stwie zdolności do samo-
obrony i woli obrony Taj-
wanu oraz przygotowa-

nie ludności cywilnej na
możliwość wybuchu woj-
ny. Ma to pozwolić nam
stawić czoła wojnie infor-
macyjnej, próbom wpły-
wania na sposób myślenia
społeczeństwa i dezinforma-
cji” – deklarują założy-
ciele w manifestie orga-
nizacji.

Perspektywa wojny dla
wielu Tajwańczyków po-
zostaje jednak odległą.
Mimo rosnącej presji mi-
litarnej Pekinu większość
mieszkańców wyspy nie
spodziewa się konflik-
tu w najbliższych latach.
Według sondażu tajwań-
skiego Instytutu Badań
nad Obroną Narodową
i Bezpieczeństwem 61
proc. mieszkańców uwa-
ża chińską inwazję w cią-

gu najbliższych pięciu lat
za mało prawdopodobną.
Za tym stoi też chęć
utrzymania status quo.
Choć z roku na rok co-
raz więcej mieszkańców
wyspy uważa się wyłącz-
nie za Tajwańczyków, nie
przekłada się to na wzrost
poparcia dla formalnego
ogłoszenia niepodległo-
ści (5–6 proc.). Aż 88 proc.
społeczeństwa opowia-
da się zaś za różnymi
variantami utrzymania
obecnego, niejednoznacz-
nego statusu Tajwanu,
pozwalającego zachować
faktyczną niezależność
bez ryzyka otwartego
konfliktu z Chinami.

Obrona cywilna drażni Pekin

Działalność takich or-
ganizacji jak Kuma co-
raz uważniej śledzi Pe-
kin, który traktuje je jako
część ruchu na rzecz nie-
podległości Tajwanu.
W 2024 r. Puma Shen, za-
łożyciel Kuma Academy,
został objęty przez Pekin
zakazem wjazdu na tery-
torium ChRL za „otwarte
angażowanie się w dzia-
łalność separatystyczną”,
a w 2025 r. chińskie wła-
dze wszczęły przeciwko
niemu śledztwo karne.
Na listę sankcyjną wpi-

sano też Roberta Tsao,
głównego sponsora aka-
demii i założyciela UMC,
jednej z głównych tajwań-
skich firm z branży pół-
przewodników.

Opór pojawia się też
na samym Tajwanie,
gdzie stosunek do Chin
jest jedną z głównych osi
politycznego podziału.
O ile rządząca Demokra-
tyczna Partia Postępowa,
opowiadająca się za aser-
tywnym podejściem do
Pekinu, wspiera rozwój
obrony cywilnej, o tyle
opozycyjny Kuomintang,
stawiający na dialog
z Chinami, do tego typu
inicjatyw podchodzi kry-
tycznie. Politycy KMT za-
rzucają organizacji m.in.
podsycanie „wojennej
neurozy” i przekonują,
że takie działania niepo-
trzeźnie prowokują Pekin.

„Dopóki przygotowa-
nia do obrony cywilnej
będą traktowane jako
projekt tylko jednej stro-
ny politycznego sporu,
a nie jako wspólny wysi-
łek w obliczu zagrożenia,
dążenie Tajwanu do więk-
szej odporności społecz-
nej będzie oznaczało wal-
kę z jedną ręką przywią-
zaną za plecami” – ocenia
John Dotson z Global Ta-
iwan Institute. ©

WĘGRY

Nie śpiewaczka
operowa ani
arcymistrzyni
szachowa, tylko
krytyczny wobec
Viktora Orbána
**były prezes Sądu
Najwyższego
przejmie
prezydencką schedę
po odwołanym
przez Tiszę
Tamásu Sulyoku**

Michał Litorowicz
michal.litorowicz@infor.pl

„Jesteśmy przekonani,
że doświadczenie dr. An-
drása Baki oraz zawo-
dowa niezależność, jaką
wykazywał przez całe ży-
cie, mają szczególną war-
tość w okresie, w którym
wspólnie szykujemy się
do stworzenia podstaw
nowego porządku konsty-
tucyjnego Węgier” – na-

piisał w sobotę w serwi-
sach społecznościowych
Péter Magyar, premier
Węgier oraz lider Partii
Szacunku i Wolności (Ti-
sza), ogłaszając kandy-
daturę Andrása Baki na
urząd prezydenta.

W tamtejszym modelu
ustrojowym głowę pań-
stwa wybiera Zgroma-
dzenie Narodowe więk-
szością dwóch trzecich
głosów, co oznacza, że za
danym nazwiskiem musi
się opowiedzieć co naj-
mniej 133 posłów. Po wy-
granej w kwietniowych
wyborach parlamentar-
nych Tisza ma 141 man-
datów, więc wybór jej fa-
woryta w planowanym na
wtorek głosowaniu powi-
nien się okazać formalno-
ścią. Zaprzysiężenie no-
wego prezydenta ma na-
stąpić 19 sierpnia.

Baka to 73-letni praw-
nik, nauczyciel akade-
micki i poseł do Zgro-

madzenia Narodowego
w latach 1990–1991. Od
1991 r. sprawował funk-
cję sędziego Europejskie-
go Trybunału Praw Czło-
wieka, w którym orzekał
do 2008 r.

Triumfalny powrót sędziego

Rok później parlament
powołał go na prezesa
Sądu Najwyższego (SN)
na sześciolletnią kadencję,
tym samym powierzając
mu także funkcję prze-
wodniczącego Narodowej
Rady Sądownictwa. Już
jako szef najważniejsze-
go krajowego sądu Baka
krytycznie wypowiadał
się o reformach systemu
sądownictwa forsowa-
nych przez rząd Viktora
Orbána, w tym o zmia-
nach zakładających m.in.
skrócenie wieku emery-
talnego sędziów.

Misja Baki w SN za-
kończyła się 31 grudnia

2011 r., trzy lata przed for-
malnym upływem kaden-
cji. Wraz z początkiem
2012 r. w życie weszła bo-
wiem nowa konstytucja,
na mocy której Sąd Naj-
wyższy zastąpiono funk-
cjonującą do dziś instytu-
cją pod nazwą Kúria. Bakę
pozbawiono możliwości
ewentualnego ubiegania
się o stanowisko szefa
Kúrii poprzez zapis mó-
wiący o wymaganym pi-
cioletnim doświadczeniu
na stanowisku sędzie-
wo sądu powszechnego.
Były prezes SN zaskarżył
działania rządzących do
ETPC, który w oprostest-
owanym przez gabinet Or-
bána orzeczeniu stanął po
stronie powoda, przyzna-
jąc mu 100 tys. euro od-
szkodowania.

Według Magyara Wę-
gry potrzebują prezy-
denta, którego „autory-
tet zawodowy, niezależ-
ność oraz doświadczenie

w prawie publicznym
i konstytucyjnym zapew-
nią solidną podstawę do
tego, by sprowadzić kraj
z powrotem na drogę pra-
worządności i zasad kon-
stytucyjnych”.

Magyar poinformował
również, że przed ogło-
szeniem oficjalnego kan-
dydata kierownictwo jego
partii przeprowadziło
rozmowy łącznie z dzie-
sięcioma osobami. Osta-
tecznego wyboru posło-
wie rządzącego ugrupo-
wania dokonali w tajnym
wewnętrzny głosowa-
niu. Wcześniej złożoną
przez Magyara propozycję
objęcia funkcji prezyden-
ta odrzuciła arcymistrzyni
szachowa Judit Polgár.

Fidesz zbojkotuje głosowanie

Jedyną oprócz Tiszy na
tyle liczną partią, by
zgłosić własnego kandy-
data na prezydenta, jest

Fidesz. Formacja Orbána
zapowiedziała już jednak,
że zamierza zbojkotować
całą procedurę, łącznie
z wtorkowym głosowa-
niem, ponieważ jej zda-
niem usunięcie Sulyoka
było nielegalne.

„Ostatnim legalnym pre-
zydentem Węgier jest
Tamás Sulyok” – napi-
sał w serwisach społecz-
nościowych János Bóka,
przewodniczący klubu
parlamentarnego Fide-
szu. „András Baka pozy-
wał własny kraj na for-
um międzynarodowym
w związku z narusze-
niem znacznie mniej po-
ważnym niż to, które na
skutek działań Tiszy do-
prowadziło obecnie do
opróżnienia urzędu pre-
zydenta. András Baka
(...) stanie się marionet-
ką większości parlamen-
tarnej Tiszy i musi zda-
wać sobie z tego sprawę”
– uważa Bóka. ©

DGP Dziennik
Gazeta Prawna

Redakcja:

ul. Burakowska 14
01-066 Warszawa
tel. 22 530 40 40
e-mail: dgp@infor.pl

Redaktor naczelny:
Tomasz Pietryga

Zastępcy redaktora naczelnego:
Łukasz Guza, Łukasz Wilkowiak

Kierownicy działów:

Kraj, Świat i Gospodarka: Michał Potocki

Opinie: Marcin Kube

Podatki i Księgowość:

Katarzyna Jędrzejewska, Marcin Mroziuk (tygodnik

PIK), Magdalena Sobczak (tygodnik RIA)

Firma i Prawo oraz Prawnik:

Małgorzata Kryszkiewicz,

Izabela Rakowska-Boroń (tygodnik FIP)

Samorząd i Administracja oraz Kadry i Place:

Agata Eichler, Joanna Pieńczykowska-Rybaczak

(tygodnik KIP i UŚ)

Dział Dodatków Poradniczych:

Monika Bugaj-Wojciechowska

Magazyn:

Anna Masłoj, Piotr Czarnowski,

Emilia Świętochowska, Maciej Weryński

Szef studia DTP:

Jacek Obrusiewicz

Główny grafik:

Cezary Cichocki

Fotoredakcja:

Lukasz Milej

Centrum Reklamy

tel. 22 530 44 44

e-mail: reklama@infor.pl

Dyrektor Centrum Reklamy:

Marian Ośmiałowski

Dyrektor Marketingu:

Krystyna Wiecekiewicz

Wiceprezes Zarządu:

Marcin Krawczak

Biuro Opiekunów Klienta:

ul. Burakowska 14

01-066 Warszawa

tel. 22 761 30 30

801 626 666

e-mail: bok@infor.pl

Partnerskie biura ogłoszeń:

Mariusz Zarzycki,

ul. Burakowska 14

tel. 510 061 309

Produkcja:

Maciej Kownacki,

tel. 510 024 707

Druk:

Seregni Printing Group S.A.

INFOR

Wydawca Dziennika Gazety Prawnej:

INFOR PL S.A.

ul. Burakowska 14, 01-066 Warszawa

tel. 22 530 40 40

Grupa INFOR PL

Prezes zarządu: Ryszard Pieńkowski

Redakcja zastrzega sobie prawo do redagowania i skracania
tekstów. Rozpowszechnianie materiałów redakcyjnych
zgodnie w formie elektronicznej, jak i papierowej
bez zgody wydawcy jest zabronione.

INFOR

Zamówienia na prenumeratę przyjmują:

Kolporter,

Garmond Press,

GLM, AS Press

oraz urzędy pocztowe

Informacje o prenumeracie:

tel. 22 761 30 30,

dgp.pl/prenumerata

Materiały oznaczane jako: artykuły sponsorowane, prezentacje, cykle, teksty promocyjne, reklama, materiały partnera, materiały na zlecenie, materiały powstałe przy współpracy z (...), subiektywnie, debata, partner, organizator, nazwą wydarzenia (np. Perły Samorządu), partner wydania oraz inne o tożsamym charakterze stanowią materiały reklamowe w rozumieniu art. 36 ustawy z dnia 26 stycznia 1984 r. prawo prasowe.

© – znak zastrzeżenia praw autorskich; © – znak odpowiedzialności; © – dwa znaki przy artykule oznaczają możliwość jego dalszego wykorzystania wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem (www.gazetaprawna.pl/licencje) i w zgodzie z Regulaminem korzystania z artykułów prasowych

Firmy muszą ujawniać niektóre zastosowania sztucznej inteligencji

AKTUALNOŚCI Od 2 sierpnia przedsiębiorcy są zobowiązani stosować zasady przejrzystości AI. Obejmują one m.in. informowanie o rozmowie z chatbotem, użyciu systemów rozpoznawania emocji oraz publikacji deepfake'ów i tekstów wygenerowanych przez AI. Nie każdy materiał przygotowany z pomocą algorytmu trzeba jednak oznaczać. Znaczenie mają: rodzaj treści, sposób wykorzystania systemu, a w przypadku tekstów – także zakres kontroli człowieka i odpowiedzialność za publikację.



Weronika Szachniewicz
radca prawny
z kancelarii KWKR

Przez ostatnie lata dyskusja o regulowaniu sztucznej inteligencji koncentrowała się przede wszystkim na klasyfikacji systemów wysokiego ryzyka oraz obowiązkach podmiotów, które je tworzą. Dla zdecydowanej większości przedsiębiorców znacznie bliższe codziennej działalności są jednak przepisy dotyczące transparentności wykorzystania AI. Od 2 sierpnia 2026 r. nie są już zapowiedzią ani przyszłym wymogiem, a realnym obowiązkiem.

Wymóg transparentności

Zasady te wynikają z art. 50 rozporządzenia Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) 2024/1689 w sprawie ustanowienia zharmonizowanych przepisów dotyczących sztucznej inteligencji, określanego jako AI Act. Przepis ten stanowi swoisty zestaw reguł, które mają zapewnić, że użytkownicy i osoby postronne wiedzą, kiedy wchodzi w interakcję ze sztuczną inteligencją lub korzystają z treści przez nią stworzonych. Może dotyczyć zarówno dostawców systemów AI, jak i podmiotów stosujących je w działalności gospodarczej.

Regulacja ta została omówiona w wytycznych dotyczących stosowania obowiązków transparentności opublikowanych przez Komisję Europejską (dalej: wytyczne). Dokument wskazuje, w jaki sposób należy rozumieć obowiązek ujawniania wykorzystania AI oraz kiedy przedsiębiorca staje się podmiotem odpowiedzialnym za spełnienie wymogów informacyjnych. W konsekwencji transparentność staje się wymogiem prawnym, którego realizacja wymaga odpowiedniego zaprojektowania procesów tworzenia i publikowania treści.

Kogo dotyczą nowe obowiązki

Jednym z najważniejszych elementów wytycznych jest wyraźne rozróżnienie pomiędzy dostawcą systemu AI a podmiotem, który go stosuje. Dla większości przedsiębiorców podstawowe znaczenie będzie miała druga z tych kategorii.

Podmiotem stosującym jest każdy podmiot, który decyduje o sposobie wykorzystania systemu AI w swojej działalności. Nie jest konieczne posiadanie technicznej kontroli nad systemem ani jego stworzenie. Wystarczy, że przedsiębiorca decyduje, w jakim celu i w jaki sposób wykorzystywane są wygenerowane treści.

Pracownik używający narzędzia zgodnie z poleceniami pracodawcy nie staje się z tego powodu odrębnym podmiotem stosującym. Funkcję tę pełni przedsiębiorstwo, pod którego zwierzchnictwem system jest używany. Firma może pozostać takim podmiotem również wtedy, gdy przy obsłudze systemu korzysta z wykonawców lub freelancerów, o ile działają oni w jej imieniu, pod jej kontrolą i na jej odpowiedzialność.

Jeśli jednak firma modyfikuje system AI lub wprowadza go na rynek pod własną marką, może zostać zakwalifikowana jako dostawca.

Podmiot stosujący odpowiada przede wszystkim za sposób wykorzystania systemu i przekazanie odpowiedniej informacji odbiorcom, natomiast dostawca powinien zapewnić rozwiązania techniczne umożliwiające realizację obowiązków transparentności, takie jak mechanizmy znakowania maszynowego treści generowanych przez AI. Obowiązki transparentności mogą więc dotyczyć m.in.:

- przedsiębiorstw wykorzystujących generatywną AI do tworzenia materiałów marketingowych,
- wydawców publikujących treści przygotowane z wykorzystaniem modeli językowych,
- agencji reklamowych,
- podmiotów wykorzystujących AI do tworzenia grafik, nagrań audio lub materiałów wideo,
- przedsiębiorców korzystających z chatbotów lub agentów AI komunikujących się z klientami.

Uwaga! Jednocześnie wytyczne wskazują, że nie każdy podmiot uczestniczący w procesie publikacji treści będzie automatycznie uznawany za podmiot stosujący. Przykładowo przedsiębiorstwo, które jedynie zleca wykonanie kampanii reklamowej zewnętrznej agencji i nie podejmuje decyzji ani nie sprawuje kontroli nad tym, czy i w jaki sposób agencja wykorzystuje AI w procesie produkcji, co do zasady nie będzie uznawane za podmiot stosujący w rozumieniu AI Act.

Kontrola redakcyjna

AI Act nie zakłada automatycznego obowiązku oznaczania wszystkich tekstów przygotowanych przy wykorzystaniu sztucznej inteligencji. Jeżeli tekst został poddany kontroli człowieka oraz pozostaje pod odpowiedzialnością redakcyjną osoby lub podmiotu publikującego, obowiązek ujawniania wykorzystania AI nie będzie miał zastosowania. Jest to jeden z wyjątków od stosowania zasady transparentności. Rozwiązanie to ma zapobiegać sytuacji, w której każde użycie narzędzi wspomagających pisanie prowadziłoby do konieczności oznaczania publikacji. Istotne będzie jednak

Wysokie kary

- ▶ Naruszenie obowiązków z art. 50 AI Act może prowadzić do nałożenia administracyjnej kary pieniężnej.
- ▶ Jej górna granica wynosi do 15 mln euro lub do 3 proc. rocznego światowego obrotu przedsiębiorstwa za poprzedni rok obrotowy – zależnie od tego, która z tych kwot jest wyższa.
- ▶ Dla małych i średnich przedsiębiorstw, w tym start-upów, maksymalną karę wyznacza niższa z tych dwóch wartości.



wykazanie, że kontrola człowieka miała rzeczywisty charakter, a nie była jedynie formalna. Przedsiębiorca powinien więc być w stanie wykazać, że człowiek dokonał oceny treści, wprowadził ewentualne zmiany i ponosi odpowiedzialność za jej ostateczny kształt.

Kiedy informować o wykorzystaniu AI

▶ Wytyczne precyzują, że informacja o wykorzystaniu sztucznej inteligencji powinna zostać przekazana najpóźniej w momencie pierwszego kontaktu odbiorcy z systemem AI lub wygenerowaną przez niego treścią. Oznacza to, że użytkownik powinien zostać poinformowany już na początku interakcji z chatbotem lub asystentem głosowym, w chwili pierwszego wyświetlenia lub odtworzenia treści wygenerowanej przez AI (np. obrazu, filmu czy nagrania dźwiękowego), a w przypadku systemów rozpoznawania emocji lub kategoryzacji biometrycznej – najpóźniej w momencie objęcia osoby działaniem takiego systemu, przy czym w wielu sytuacjach zalecane jest wcześniejsze uprzedzenie (np. poprzez odpowiednie oznaczenia).

▶ W odniesieniu do dłuższych materiałów audiowizualnych informacja powinna się pojawić na początku, a jeżeli istnieje ryzyko, że odbiorca nie zapozna się z początkiem materiału – być powtarzana lub pozostawać stale widoczna.

▶ Z kolei teksty informacyjne wygenerowane przez AI powinny być odpowiednio oznaczone już w chwili ich publikacji i udostępnienia odbiorcom. Takie obowiązki muszą być uwzględnione przez dostawców systemów AI już na etapie projektowania i wprowadzania systemu do obrotu, tak aby rozwiązania techniczne umożliwiały skuteczne realizowanie wymogów dotyczących transparentności.

Nie tylko etykieta

AI Act nie określa konkretnej techniki ani formatu, w jakim należy informować użytkowników o wykorzystaniu sztucznej inteligencji. Nie oznacza to jednak pełnej dowolności – sposób ujawnienia musi zapewniać, że informacja jest rzeczywiście zauważalna i zrozumiała dla odbiorcy. Wytyczne wskazują,

że obowiązki informacyjne nie powinny się sprowadzać do zamieszczenia informacji w regulaminie lub ogólnych warunkach korzystania z usług.

Informacja powinna również uwzględniać potrzeby osób szczególnie narażonych, w tym dzieci czy osób z niepełnosprawnościami, jeżeli system AI jest przeznaczony do interakcji z takimi osobami lub istnieje uzasadnione prawdopodobieństwo, że będzie z nimi wchodził w kontakt, np. w przypadku systemów dostępnych dla ogółu społeczeństwa.

Choć wskazówki te odnoszą się przede wszystkim do systemów interaktywnych, dobrze oddają ogólną filozofię regulacji. Transparentność ma być realna i skuteczna z perspektywy odbiorcy, a nie jedynie formalnie spełniona.

Co należy uporządkować?

Stosowanie nowych regulacji należy zacząć od ustalenia, gdzie i w jaki sposób firma wykorzystuje AI. Sam spis zakupionych narzędzi nie wystarczy. Trzeba uwzględnić również systemy uruchamiane samodzielnie przez zespoły marketingowe, sprzedażowe, redakcyjne, działy HR i obsługę klienta.

Uwaga! Taki przegląd powinien pozwolić odpowiedzieć na wiele pytań dotyczących m.in. tego:

- czy system kontaktuje się bezpośrednio z klientami, pracownikami lub innymi osobami,
- czy wykorzystywane są narzędzia do rozpoznawania emocji albo kategoryzacji biometrycznej,
- czy firma publikuje deepfaki albo teksty dotyczące spraw leżących w interesie publicznym,
- kto sprawdza merytorycznie treści wygenerowane przez AI i kto ponosi za nie odpowiedzialność,
- czy dostawca narzędzia zapewnia maszynowe znakowanie treści.

W wielu firmach konieczne będzie stworzenie wewnętrznych polityk korzystania z AI, procedur zatwierdzania materiałów oraz zasad dokumentowania procesu powstawania treści. ©©

Podstawa prawna

- rozporządzenie Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) 2024/1689 z 13 czerwca 2024 r. w sprawie ustanowienia zharmonizowanych przepisów dotyczących sztucznej inteligencji (Dz.Urz. UE z 2026 r. L 1744)

Spółdzielnia mieszkaniowa może rozłożyć zgromadzenie na kilka dni

W zawiadomieniu można przypisać poszczególne punkty porządku obrad do konkretnych dat i godzin. **Nie będzie to podział na części, jeżeli każdy członek może uczestniczyć we wszystkich zaplanowanych sesjach, a nad każdą uchwałą głosuje się tylko raz**



Dr Piotr Pałka
profesor Sopotkiej Akademii
Nauk Stosowanych,
radca prawny i wspólnik
DERC PAŁKA Kancelaria
Radców Prawnych

Walne zgromadzenie spółdzielni mieszkaniowej potrafi trwać wiele godzin. Członkowie wiedzą, kiedy się zacznie, lecz nie mają informacji, o której porze przyjdzie kolej na interesującą ich sprawę. Czekają więc na dyskusję o remoncie, podziale nadwyżki albo odwołaniu członka rady nadzorczej, a gdy wreszcie dany punkt trafia pod obrady, część osób zdążyła już wrócić do domu.

Takie posiedzenie bardziej przypomina rodeo niż uporządkowane obrady najwyższego organu spółdzielni. Problem nie sprowadza się jednak do niewygody. Członek ma prawo uczestniczyć w walnym zgromadzeniu, zadawać pytania, zabierać głos i głosować nad uchwałami. Trudno mówić o pełnej możliwości korzystania z tych uprawnień, gdy wiadomo jedynie, o której rozpocznie się pierwszy punkt, a reszta pozostaje niewiadomą, zwłaszcza gdy obrady trwają do późnych godzin nocnych albo nawet do ranka kolejnego dnia.

Rozwiązaniem może być szczegółowy harmonogram. Spółdzielnia wskazuje w nim nie tylko datę rozpoczęcia zgromadzenia, lecz także dni i godziny, w których będą omawiane kolejne sprawy. Członkowie wiedzą wtedy, kiedy warto się pojawić na sali, a obrady można rozłożyć na kilka dni. Przepisy tego nie zabraniają. Trzeba tylko odróżnić zgromadzenie prowadzone przez kilka dni od walnego zgromadzenia podzielonego na części. To nie jest to samo.

Nie kilka części

Artykuł 8³ ust. 1 ustawy o spółdzielniach mieszkaniowych (dalej: u.s.m.) pozwala podzielić walne zgromadzenie na części. Istotą tego rozwiązania jest jednak podział członków. Poszczególne grupy uczestniczą w przypisanych im częściach, a nad tymi samymi projektami uchwał głosuje się w każdej z nich. Dopiero później głosy są sumowane.

Przy wielodniowym zgromadzeniu z harmonogramem mechanizm wygląda inaczej. Nikt nie przypisuje mieszkańcom konkretnego budynku do poniedziałku, a członków z innej nieruchomości do wtorku. Każdy może przyjść na każdy punkt ustalony w porządku obrad. W kolejnych dniach zmieniają się tylko omawiane sprawy.

W poniedziałek spółdzielnia może rozpatrywać sprawozdanie zarządu, we wtorek dyskutować o inwestycjach, a w środę przeprowadzić wybory do rady nadzorczej. Nadal jest to jedno walne zgromadzenie, pod warunkiem że wszyscy członkowie mają prawo uczestniczyć w każdym z tych dni, a nad każdą uchwałą głosuje się

tylko raz. O kwalifikacji zgromadzenia nie przesądza więc kalendarz. Ważniejsze jest to, kto może wejść na salę, jak zorganizowano obrady i w jaki sposób podejmowane są uchwały.

WAŻNE! Jedno zgromadzenie powinno mieć wspólny, wcześniej ogłoszony porządek. Musi też zachować ciągłość organizacyjną. Nie można zamykać obrad po każdym dniu, a następnego ranka zwoływać kolejnego walnego zgromadzenia pod tą samą nazwą.

Ustawa nie wymaga jednego dnia

Zgodnie z art. 8³ ust. 6 u.s.m. wszyscy członkowie powinni zostać pisemnie zawiadomieni o czasie, miejscu i porządku obrad co najmniej 21 dni wcześniej.

Ustawodawca posłużył się pojęciem czasu, lecz nie ograniczył go do jednej daty i godziny rozpoczęcia posiedzenia. Nie nakazał też, by wszystkie punkty zostały rozpatrzone jednego dnia, bez przerwy i niezależnie od tego, jak długo miałyby to potrwać.

Czas zgromadzenia można zatem określić szerzej. W zawiadomieniu wolno wskazać kilka dni i przypisać poszczególne sprawy do konkretnych godzin. Członek otrzymuje wówczas znacznie pełniejszą informację niż komunikat, że obrady rozpoczyna się o godz. 17 i potrwają do skutku.

Właśnie temu służy zawiadomienie. Ma pozwolić członkowi przygotować się do obrad i zdecydować, czy chce w nich uczestniczyć. Jeżeli interesuje go określona uchwała, powinien wiedzieć, kiedy zostanie ona omówiona i poddana pod głosowanie. Sama godzina otwarcia zgromadzenia niewiele mu daje.

Natomiast zgodnie z art. 5 par. 1 pkt 6 prawa spółdzielczego (dalej: p.s.) statut określa zasady zwoływania walnych zgromadzeń, prowadzenia obrad i podejmowania uchwał. Artykuł 40 par. 1 p.s. również mówi o zawiadomieniu członków o czasie, miejscu i porządku obrad, a w myśl art. 41 par. 1 uchwały mogą dotyczyć wyłącznie spraw, o których członkowie zostali wcześniej powiadomieni.

Spółdzielnia ma zatem pewną swobodę w organizowaniu walnego zgromadzenia. Może dostosować jego przebieg do liczby członków, zakresu spraw i warunków lokalowych. Nie wolno jej jednak naruszyć gwarancji wynikających z ustawy ani postanowień własnego statutu.

Uwaga! Jeżeli statut przewiduje, że walne zgromadzenie odbywa się „w jednym miejscu i czasie dla wszystkich członków”, nie musi to jeszcze zamykać obrad w jednym dniu kalendarzowym. Można uznać, że chodzi o wspólne dla wszystkich ramy określone w jednym zawiadomieniu.

Inaczej należałoby ocenić statut, który wyraźnie wymaga przeprowadzenia całego zgromadzenia „w jednym dniu”. Wtedy spółdzielnia nie powinna wprowadzać kilkudniowego modelu bez wcześniejszej zmiany tego postanowienia.

Sądy zaakceptowały harmonogramy

Za możliwością przypisania poszczególnych punktów do określonych godzin przemawia orzeczenie Sądu Okręgowego w Katowicach z 4 lutego 2020 r. (sygn. akt I C 1008/18). Sąd zaakceptował rozwiązanie, w którym kolejnym sprawom wyznaczono konkretne ramy czasowe. Nie uznał, że szczegółowe rozpisanie obrad prowadzi do niedozwolonego podziału walnego zgromadzenia albo stanowi obejście ustawy.

Znaczenie tego orzeczenia jest szersze. Pokazuje ono, że „czas” wskazywany w zawiadomieniu nie musi ograniczać się do jednej godziny rozpoczęcia. Można poinformować członków, że dyskusja nad konkretną uchwałą odbędzie się w określonym przedziale, a głosowanie nastąpi po jej zakończeniu.

Nie oznacza to oczywiście, że członek może oddać głos w dowolnym momencie, tak jakby chodziło o indywidualne zbieranie oświadczeń. Uchwała nadal jest podejmowana przez walne zgromadzenie. Powinna więc zostać poddana pod jedno głosowanie, w ramach zapowiedzianego punktu.

Podobnego modelu dotyczyło orzeczenie Sądu Okręgowego w Warszawie z 9 czerwca 2026 r. (sygn. akt I C 377/26). Jedno walne zgromadzenie zostało tam rozłożone na kilka oznaczonych dni, a poszczególne punkty porządku przypisano do konkretnych godzin. Sąd nie uwzględnił żądania, które zmierzało do zakwestionowania prawidłowości tak przeprowadzonych obrad. Można więc przyjąć, że sam wielodniowy harmonogram nie został uznany za sprzeczny z prawem.

Nie znaczy to, że każde zgromadzenie rozłożone na kilka dni będzie legalne. Sąd oceniał konkretną sytuację. W innej sprawie znaczenie mogą mieć szczegóły, czasem z pozoru drobne, dotyczące np. tego, czy:

- członkowie otrzymali pełny harmonogram;
 - każdy mógł uczestniczyć we wszystkich punktach porządku obrad;
 - głosowanie odbyło się o zapowiedzianej porze;
 - przed jego rozpoczęciem rzeczywiście umożliwiono dyskusję.
- Liczy się także zgodność ze statutem i ciągłość organizacyjna całego zgromadzenia.

WAŻNE! Oba przywołane wyżej orzeczenia prowadzą jednak do podobnego wniosku. Kilka dni obrad nie oznacza automatycznie, że walne zgromadzenie zostało podzielone na części. O takim podziale można mówić wtedy, gdy członków rozdzielono na odrębne grupy, a te same uchwały są głosowane w każdej z nich.

Jeżeli wszyscy mogą uczestniczyć w całym zgromadzeniu, a kolejne sprawy rozpatruje się raz, w zapowiedzianych terminach, organ zachowuje swoją jedność.

Cały plan w jednym piśmie

Spółdzielnia, która chce rozłożyć zgromadzenie na kilka dni, powinna przed-

stawić cały harmonogram od razu. Informacja musi się znaleźć w pisemnym zawiadomieniu doręczonym wszystkim członkom co najmniej 21 dni przed rozpoczęciem obrad.

► Nie wystarczy zawiadomić o pierwszym dniu, a dalszy plan opublikować później na stronie internetowej albo wywiesić na klatce schodowej. Zawiadomienie powinno wskazywać wszystkie terminy punktów porządku obrad, miejsce obrad oraz punkty porządku przewidziane na poszczególne dni i godziny.

Członek ma wiedzieć z wyprzedzeniem, kiedy rozpatrywana będzie każda ze spraw. Powinien też móc zaplanować udział bez ryzyka, że głosowanie zostanie niespodziewanie przyspieszone albo przeniesione. Organizator nie może przy tym przypisać mieszkańcom określonych nieruchomości do konkretnych dni.

► Nie wolno także odmówić członkowi wejścia na salę obrad tylko dlatego, że mieszka w innym budynku niż osoby, dla których przewidziano dany termin.

Takie rozwiązanie nie byłoby już zwykłym rozłożeniem obrad w czasie. Prowadziłoby do podziału członków na grupy, a więc wymagałoby zastosowania zasad dotyczących walnego zgromadzenia podzielonego na części.

Równe prawo udziału nie oznacza natomiast, że każdy musi siedzieć na sali od pierwszego do ostatniego dnia. Członek może się pojawić wyłącznie na interesującym go punkcie, jeżeli jego termin został podany w zawiadomieniu.

Uwaga! Ustawa o spółdzielniach mieszkaniowych co do zasady uznaje walne zgromadzenie za ważne niezależnie od liczby obecnych. Trzeba jednak pamiętać, że przy niektórych uchwałach szczególna większość albo kworum mogą wynikać z ustawy lub statutu.

► Można też przewidzieć osobny blok głosowań nad kilkoma sprawami, które zostały wcześniej omówione.

Warunek się nie zmienia. Nad każdą uchwałą członkowie głosują raz, w terminie wskazanym wszystkim zainteresowanym.

Zachowana ciągłość

Pierwszego dnia walne zgromadzenie należy otworzyć, a po zakończeniu zaplanowanych punktów z porządku obrad przerwać je do kolejnego terminu. Nie powinno dochodzić do zamykania jednego zgromadzenia i otwierania następnego. To ważne nie tylko z formalnego punktu widzenia. Jeżeli spółdzielnia twierdzi, że prowadzi jedno walne zgromadzenie, dokumentacja i sposób organizacji powinny to potwierdzać.

Przemawiają za tym to samo prezydium, wspólny system numerowania uchwał, jeden protokół albo jego wyrażnie połączone części oraz jednakowe zasady działania komisji. Listy obecności mogą być sporządzane osobno dla każdego dnia, ponieważ skład uczestników będzie się zmieniał.

żyć walne

Nie narusza to jedności zgromadzenia. Członkowie mają prawo przychodzić na wybrane punkty, a następnie opuszczać salę. Dokumentacja musi jednak pozwalać ustalić, kto był obecny podczas konkretnego głosowania. Jest to szczególnie istotne, gdy ważność uchwały zależy od określonej liczby głosów lub obecności wymaganej części członków.

Zegar nie może kończyć dyskusji

Szczegółowy harmonogram pomaga uporządkować obrady, lecz nie może zmieniać ich w serię mechanicznie odhańczanych punktów. Na sprawę skomplikowaną albo budzącą duże emocje trzeba przeznaczyć odpowiednio dużo czasu.

Uwaga! Dopuszczalne są rozsądne limity długości wypowiedzi. Mogą zapobiec sytuacji, w której jedna osoba blokuje obrady wielogodzinnym wystąpieniem. Jednak zasady muszą być jednakowe dla wszystkich i nie mogą prowadzić do faktycznego odebrania prawa głosu.

Harmonogram ma ułatwiać członkom udział. Nie powinien się stawać narzędziem pozwalającym przewodniczącemu po kilku zdaniach zamknąć debatę i przejść do głosowania.

Szczegóły wiążą

Precyzyjne rozpisanie przebiegu obrad działa w obie strony. Z jednej spółdzielnia może wykazać, że członkowie zostali należycie poinformowani i wiedzieli, kiedy odbędzie się głosowanie. Z drugiej – sama musi trzymać się przekazanego im planu.

Nie powinna przeprowadzać głosowania wcześniej, przenosić go do innego miejsca ani rozpatrywać sprawy w ramach punktu, którego zawiadomienie nie obejmowało. Członek, który przyjdzie o zapowiedzianej godzinie, musi mieć możliwość udziału w dyskusji i oddania głosu.

Zgodnie z art. 42 par. 2 p.s. uchwały:

- sprzeczna z ustawą jest nieważna, a
- niezgodna ze statutem, do brymi obyczajami, godząca w interesy spółdzielni albo zmierzająca do pokrzywdzenia członka może zostać zaskarżona powództwem o uchylenie.

Nie każda organizacyjna pomyłka doprowadzi do wyeliminowania uchwały. Sąd będzie oceniał jej znaczenie. Istotne jest zwłaszcza to, czy uchybienie mogło wpłynąć na treść rozstrzygnięcia albo ograniczyć członkom możliwość udziału.

Jeżeli jednak spółdzielnia zmieni godzinę głosowania, nie zawiadomi wszystkich o kolejnej sesji albo nie dopuści części członków do ob-

rad, ryzyko zakwestionowania uchwały będzie poważne.

Bez rezerwacji całego dnia

Dobrze przygotowany harmonogram pozwala członkom rzeczywiście korzystać z ich praw. Wiedzą nie tylko, kiedy obrady się rozpoczną, lecz także kiedy będzie rozpatrywana sprawa, która ich interesuje. Mogą wcześniej przeczytać dokumenty, przygotować pytania i zaplanować obecność.

Nie każdy ma możliwość spędzenia całego popołudnia i wieczoru czy nocy na walnym zgromadzeniu. Dotyczy to osób pracujących, starszych, z niepełnosprawnościami, a także tych, które opiekują się dziećmi lub innymi członkami rodziny.

Szczegółowy plan nie rozwiąże wszystkich problemów związanych z niską frekwencją, ale usuwa jedną z podstawowych barier. Członek nie musi przychodzić na początek i czekać przez kilka godzin, aż zgromadzenie dojdzie do interesującego go punktu.

Nie ma też znaczenia, że w każdym dniu pojawi się inny skład uczestników. O zachowaniu równości decyduje to, czy wszyscy dostali te same informacje i mogli uczestniczyć w każdej sesji.

Uwaga! Problem pojawia się dopiero wtedy, gdy spółdzielnia różnicuje dostęp, zmienia plan w ostatniej chwili albo urzędują głosowanie tak, by część członków nie zdążyła w nim uczestniczyć.

Jedno walne zgromadzenie może więc trwać przez kilka dni. Musi mieć wspólny porządek, zachować organizacyjną ciągłość i pozostać otwarte dla wszystkich członków. Każda uchwała powinna być głosowana raz, w zapowiedzianym terminie i po przeprowadzeniu rzeczywistej dyskusji.

Sama liczba dni nie przesądza o podziale zgromadzenia na części. Jest to więc rozwiązanie, które może wpłynąć pozytywnie na frekwencję podczas walnych zgromadzeń oraz umożliwić członkom zaplanowanie swojego udziału w interesujących ich sprawach, a także dać pewność, że w danym przedziale czasowym dana sprawa będzie rozpatrywana, czego nie gwarantuje walne zgromadzenie z ustaloną jedynie godziną jego rozpoczęcia. ©P

Podstawa prawna

- art. 8³ ustawy z 15 grudnia 2000 r. o spółdzielniach mieszkaniowych (t.j. Dz.U. z 2026 r. poz. 889)
- art. 5 par. 1 pkt 6, art. 41, art. 42 par. 2 ustawy z 16 września 1982 r. – Prawo spółdzielcze (t.j. Dz.U. z 2026 r. poz. 521)

Śmierć dłużnika nie wygasza układu

Zatwierdzony układ co do zasady wiąże też spadkobierców dłużnika. Zanim jednak zdecydują się kontynuować działalność i spłaty, powinni zbadać sytuację przedsiębiorstwa oraz ustalić, jak będzie wyglądała ich odpowiedzialność w razie uchylenia układu



Wojciech Bobik
radca prawny,
kancelaria Zimmerman,
Sierakowski, Frosztęga



dr Bartosz Sierakowski
kancelaria Zimmerman, Sierakowski,
Frosztęga

Celem postępowania restrukturyzacyjnego jest zawarcie układu między dłużnikiem a wierzycielami. Jego prawomocne zatwierdzenie kończy postępowanie restrukturyzacyjne, ale nie sam proces restrukturyzacji. Rozpoczyna się bowiem wówczas etap wykonywania układu, który może trwać kilka, a niekiedy kilkanaście lat.

Dopiero pełna realizacja przewidzianych w nim obowiązków pozwala uznać restrukturyzację za zakończoną sukcesem. W tym czasie może jednak dojść do śmierci dłużnika. Powstaje wówczas pytanie, czy układ nadal obowiązuje i kto powinien go wykonywać.

Układ pozostaje w mocy

Prawo restrukturyzacyjne nie zawiera postanowień, które odnosiłyby się do śmierci dłużnika na etapie wykonywania układu. Reguluje natomiast konsekwencje takiego zdarzenia w toku postępowania restrukturyzacyjnego, a więc przed prawomocnym zatwierdzeniem układu.

W takim wypadku spadkobierca dłużnika, a jeżeli ustanowiono zarząd sukcesyjny – zarządca sukcesyjny, staje się uczestnikiem postępowania restrukturyzacyjnego. Ponadto do spadkobiercy stosuje się odpowiednio przepisy o prawach i obowiązkach dłużnika.

Choć te zasady dotyczą postępowania przed prawomocnym zatwierdzeniem układu, to bez wątplenia zawierają istotną wskazówkę interpretacyjną. Skoro bowiem śmierć dłużnika nie stoi na przeszkodzie doprowadzeniu postępowania restrukturyzacyjnego do końca, czyli nie uniemożliwia przyjęcia i zatwierdzenia układu, to tym bardziej nie niweczy układu już zatwierdzonego. Zobowiązania objęte układem przechodzą zatem na spadkobierców i powinny zostać wykonane zgodnie z treścią układu.

To jednak, czy wykonywanie układu będzie kontynuowane, zależy od spadkobierców, a w szczególności od tego, czy zamierzają kontynuować biznes zmarłego właściciela, a w konsekwencji czy przyjmą lub odrzucą spadek.

Najpierw audyt

Decyzję o przyjęciu bądź odrzuceniu spadku spadkobiercy powinni poprzedzić audytem przedsiębiorstwa. Istotne jest, by uwzględnić w nim nie tylko zadłużenie w kształcie określonym układem, lecz również zaprognozować wariant zakładający uchylenie układu. Dopiero znając oba te scenariusze i mogąc odnieść do nich zasobność masy spadkowej, można podjąć racjonalną decyzję co do przyjęcia spadku.

Zarząd sukcesyjny

W przypadku śmierci dłużnika prowadzącego przedsiębiorstwo niewralgicznym momentem jest czas pomiędzy jego śmiercią a nabyciem przedsiębiorstwa w spadku w całości przez jednego spadkobiercę lub inny podmiot.

Jest to bowiem czas obfitujący w problemy natury prawnej i praktycznej, które mogą zagrozić utrzymaniu przedsiębiorstwa w ruchu,

Wykonanie układu

Jeśli spadkobiercy wykonają układ w całości, powinni wystąpić do sądu restrukturyzacyjnego z wnioskiem o wydanie postanowienia o wykonaniu układu. Postanowienie to jest podstawą wykreślenia wpisów dotyczących układu w księgach wieczystych i rejestrach. ©P

a w konsekwencji także wykonaniu układu. Dotyczy to takich zagadnień jak niemożność posługiwania się NIP zmarłego przedsiębiorcy oraz wygaśnięcie decyzji administracyjnych związanych z przedsiębiorstwem.

Odpowiedzią na te trudności jest ustanowienie zarządu sukcesyjnego jeszcze za życia przedsiębiorcy. Dzięki niemu m.in. dopuszczalne jest dalsze korzystanie z NIP zmarłego przedsiębiorcy, a także zwrócenie się z wnioskiem do organów administracji publicznej o potwierdzenie możliwości wykonywania decyzji administracyjnych związanych z przedsiębiorstwem. Najlepiej gdy przezorny przedsiębiorca zawczasu podejmie w tym zakresie stosowne kroki, tak by zarząd sukcesyjny konstituował się z chwilą jego śmierci.

Niemniej jednak istnieje także furtka pozwalająca na ustanowienie zarządu sukcesyjnego już po śmierci przedsiębiorcy.

WAŻNE! W przypadku ustanowienia zarządu sukcesyjnego obowiązki związane z układem będzie realizował zarządca sukcesyjny, a gdy już dojdzie do działu spadku – przekaze stery w firmie nowym właścicielom.

Skutki niewykonania układu

Zaprzestanie wykonywania układu przez spadkobierców lub zarządcę sukcesyjnego rodzi te same konsekwencje, jak gdyby z układu nie wywiązywał się dłużnik. Układ taki podlega uchyleniu przez sąd. Dzieje się to na wniosek wierzycieli, nadzorcy wykonania układu albo innej osoby, która z mocy układu jest uprawniona do wykonania lub nadzorowania wykonania układu. Także sami spadkobiercy mogą wnieść o uchylenie układu, choć raczej nie będzie to leżeć w ich interesie.

Uwaga! W razie uchylenia układu objęte nim długi wracają do pierwotnej wysokości.

Trzeba jednak pamiętać, że odpowiedzialnością spadkobierców za długi układowe rządzią te same reguły prawa spadkowego, które dotyczą pozostałych długów spadkowych. Oznacza to w szczególności, że do czasu przyjęcia spadku spadkobiercy ponoszą odpowiedzialność za długi spadkowe tylko ze spadku.

Następnie mogą zaś ograniczyć swoją odpowiedzialność, przyjmując spadek z dobrodziejstwem inwentarza. Wtedy maksymalny zakres ich odpowiedzialności będzie wyznaczał stan czynny spadku. Jeśli będzie on niższy od sumy spłat wymaganych w układzie, z perspektywy spadkobierców nie będzie sensu kontynuować wykonywania układu. Bez względu bowiem na to, czy układ będzie w mocy, czy zostanie uchylony, długi układowe będą wyższe od stanu czynnego spadku, a zatem będą wyczerpywać zakres odpowiedzialności spadkobierców.

Dla pełnego zabezpieczenia swoich praw spadkobiercy – decydując się na przyjęcie spadku z dobrodziejstwem inwentarza – powinni także doprowadzić do sporządzenia spisu inwentarza. Spis ten obejmuje zarówno aktywa, jak i pasywa spadku (a więc również długi układowe) i to on wyznacza rzeczywiste granice odpowiedzialności spadkobierców. Trzeba bowiem pamiętać, że spadkobiercy będą ponosili odpowiedzialność całym swoim majątkiem, a wartość czynna spadku jest tylko granicą kwotowo (a nie przedmiotowo) limitującą zakres tej odpowiedzialności. ©P

Podstawa prawna

- ustawa z 15 maja 2015 r. – Prawo restrukturyzacyjne (t.j. Dz.U. z 2026 r. poz. 533)

Więcej niż
gazeta!
Skanuj
kod!
DGP.pl



Zaległe sprawozdanie nadal trzeba przekazać do KRS

PYTANIE: Rok obrotowy naszej spółki pokrywa się z kalendarzowym. Sprawozdanie finansowe za 2025 r. zatwierdziliśmy 30 czerwca, ale nie złożyliśmy go do Krajowego Rejestru Sądowego do 15 lipca. Czy możemy zrobić to teraz? Kto odpowiada za opóźnienie, jeżeli zawiniło biuro rachunkowe?



Marta Hermanowicz
adwokat z kancelarii Filipiak
Babicz Legal sp.k.

ODPOWIEDŹ: Sprawozdanie należy złożyć jak najszybciej. Upływ terminu nie zwalnia spółki z tego obowiązku ani nie zamyka możliwości przekazania dokumentów do KRS. Złożenie ich po terminie nie usuwa samego naruszenia, ale skraca okres opóźnienia i może mieć istotne znaczenie, jeżeli sprawą zajmie się sąd rejestrowy lub prokuratura.

Termin minął, ale obowiązek pozostał

Zgodnie z ustawą o rachunkowości (dalej: u.r.), jeśli rok obrotowy pokrywa się z kalendarzowym, wówczas roczne sprawozdanie finansowe powinno zostać sporządzone w terminie do 31 marca i zatwierdzone do 30 czerwca. Na złożenie dokumentów w Krajowym Rejestrze Sądowym jest 15 dni od zatwierdzenia sprawozdania.

Niewywiązanie się z tych obowiązków może rodzić negatywne konsekwencje, w tym odpowiedzialność karną.

Nie należy czekać na wezwanie sądu. Spółka, a konkretnie kierownik jednostki, jakim jest – w zależności od rodzaju spółki – zarząd albo wspólnicy prowadzący sprawy spółki, powinna niezwłocznie przekazać sprawozdanie wraz z wymaganymi dokumentami, w szczególności uchwałą o jego zatwierdzeniu oraz uchwałą o podziale zysku albo pokryciu straty. Jeżeli sprawozdanie podlegało badaniu przez biegłego rewidenta, należy dołączyć także sprawozdanie z badania. W jednostkach objętych takim obowiązkiem składa się również sprawozdanie z działalności.

Różne daty dla różnych spółek

Data 15 lipca dotyczy podmiotów, których rok obrotowy zakończył się 31 grudnia. Natomiast w przypadku tych, których rok obrotowy nie pokrywa się z rokiem kalendarzowym, termin na złożenie sprawozdania będzie wypadał w innym dniu. Wynika to z tego, że przepisy nakładają na spółki obowiązek złożenia dokumentów do KRS w ciągu 15 dni od daty zatwierdzenia sprawozdania, a jeżeli zatwierdzenia nie dokonano – w ciągu 15 dni od upływu terminu na jego zatwierdzenie.

Uwaga! Jeżeli rok obrotowy nie pokrywa się z kalendarzowym, terminy liczy się od przyjętego przez jednostkę dnia bilansowego. Kierownik jednostki powinien zapewnić sporządzenie sprawozdania w ciągu trzech miesięcy od tego dnia. Organ zatwierdzający ma na jego zatwierdzenie sześć miesięcy, a na-

stępnie spółka ma 15 dni na przekazanie dokumentów do KRS. Przykładowo, przy roku obrotowym kończącym się 31 marca sprawozdanie należy sporządzić do 30 czerwca, zatwierdzić najpóźniej 30 września, a jeżeli zatwierdzenie nastąpi dokładnie w tym dniu, złożyć do KRS do 15 października.

Uwaga! Termin ten obowiązuje także wtedy, gdy:

- zgromadzenie w ogóle się nie odbyło oraz
- głosowanie się odbyło, lecz nie podjęto uchwały o zatwierdzeniu.

W obu sytuacjach 15 dni liczy się nie od nieudanego głosowania, ale od upływu sześciomiesięcznego terminu na zatwierdzenie sprawozdania.

Składa się wówczas samo sprawozdanie finansowe oraz pozostałe wymagane dokumenty (o ile zostały sporządzone) bez uchwały o zatwierdzeniu i bez uchwały o podziale zysku lub pokryciu straty. Obowiązek zatwierdzenia sprawozdania pozostaje jednak aktualny, a po podjęciu uchwały dokumenty należy złożyć do KRS ponownie – również w ciągu 15 dni od dnia zatwierdzenia.

Nie tylko wezwanie z sądu

Ustawa o rachunkowości przewiduje kilka typów czynów zabronionych dotyczących sprawozdań finansowych.

► Artykuł 77 pkt 2 u.r. przewiduje odpowiedzialność zarówno za dopuszczenie do niesporządzenia wymaganých sprawozdań, jak i za sporządzenie ich niezgodnie z u.r. lub za zawarcie w nich nierzetelnych danych. Grozi za to grzywna, kara pozbawienia wolności do dwóch lat albo obie te kary łącznie.

► Inny czyn został określony w art. 79 pkt 4 u.r. Penalizuje on niezłożenie sprawozdania finansowego we właściwym rejestrze sądowym wbrew przepisom ustawy. Grozi za to grzywna albo kara ograniczenia wolności.

Co przy tym istotne, złożenie sprawozdania finansowego do rejestru, ale po ustawowym terminie, również stanowi czyn zabroniony.

WAŻNE! Prokuratura często zarzuca oba te czyny łącznie, choć w wielu przypadkach oskarżenie dotyczy tylko niezłożenia sprawozdania finansowego w terminie i pomija kwestię jego sporządzenia.

Wynika to z kwestii dowodowych – niezłożenie sprawozdania w terminie można łatwo zweryfikować w rejestrze sądowym.

Kto odpowiada?

W myśl u.r. za dopilnowanie sporządzenia i złożenia w terminie do rejestru sprawozdania finansowego odpowiada kierownik jednostki. Zgodnie z art. 3 ust. 1 pkt 6 u.r. jest nim członek zarządu lub inny organ zarządzający, a jeżeli organ jest wieloosobowy – co do za-

sady wszyscy członkowie tego organu, z wyłączeniem pełnomocników ustanowionych przez jednostkę. W przypadku spółek osobowych są to zasadniczo wspólnicy spółki prowadzący jej sprawy i komplementariusze.

Tym samym w przypadku zarządu wieloosobowego do odpowiedzialności karnej mogą zostać pociągnięci wszyscy członkowie organu. Przy czym może ona zależeć od rzeczywistego podziału obowiązków. Jeżeli w umowie spółki wskazano, który członek zarządu odpowiada za kwestie rachunkowe, może to przemawiać na korzyść pozostałych członków zarządu, np. tych odpowiedzialnych wyłącznie za marketing. Trzeba jeszcze wykazać, że nie mieli oni wpływu na powstanie opóźnienia, nie wiedzieli o nim i przy zachowaniu wymaganej staranności nie mogli mu zapobiec.

Opóźnienie księgowego nie wystarczy do obrony

Powierzenie obsługi księgowej zewnętrznemu podmiotowi nie przenosi automatycznie na biuro rachunkowe odpowiedzialności za terminowe wykonanie obowiązków sprawozdawczych. Kierownik jednostki nadal odpowiada za ich realizację oraz za nadzór. Opóźnienie księgowego może mieć znaczenie przy ocenie konkretnego przypadku, ale samo w sobie nie zwalnia zarządu z odpowiedzialności.

Uwaga! Członkowie rady nadzorczej lub innego organu nadzorującego mają obowiązek zapewnić, aby sprawozdanie finansowe oraz sprawozdanie z działalności spełniały wymagania ustawy. W razie wyrządzenia spółce szkody wskutek naruszenia tego obowiązku odpowiadają wobec niej solidarnie z kierownikiem jednostki. Jest to jednak odrębna kwestia od odpowiedzialności za nieterminowe złożenie dokumentów do KRS.

Dodatkowo w przypadku ustanowienia likwidatora, syndyka lub zarządcy w postępowaniu restrukturyzacyjnym to na nich spadają obowiązki dotyczące sprawozdań finansowych.

Zawiadomienie prokuratury

W większości przypadków postępowania dotyczące niezłożenia w terminie sprawozdania finansowego inicjowane są przez sądy rejestrowe, które zgodnie z art. 304 par. 2 kodeksu postępowania karnego mają prawny obowiązek zawiadomienia organów ścigania o przestępstwie ściganym z urzędu.

Nierzadko zawiadomienie o przestępstwie jest poprzedzone postępowaniem przymuszającym, czyli wezwaniem do wykonania obowiązków rejestrowych pod rygorem grzywny.

Uwaga! Ponieważ fakt niezłożenia sprawozdania finansowego w terminie wynika z dokumentów rejestrowych spółki i jest łatwo weryfikowalny, często zawiadomienia do organów ścigania kierują także niezadowoleni kontrahenci, a nawet konkurencja. Czyny te ścigane są z urzędu, co oznacza, że nawet późniejsze wycofanie zawiadomienia nie wiąże prokuratora.

Przyczyny niezłożenia dokumentu w terminie

W wielu przypadkach opóźnienie wynika z kwestii organizacyjnych, czy to leżących po stronie spółki, czy biura rachunkowego. To jednak zasadniczo nie usprawiedliwia zarządu. Przy czym istnieją okoliczności, które uniemożliwiają przypisanie odpowiedzialności karnej.

W praktyce często nie są składane sprawozdania finansowe spółek, które w rzeczywistości nie funkcjonują. Jednak zgodnie z przepisami sprawozdanie finansowe należy złożyć również w takiej sytuacji – jest to istotne z punktu widzenia prawa karnego. Celem penalizacji nieskładania sprawozdań finansowych jest bowiem ochrona pewności obrotu gospodarczego.

W skrócie chodzi o to, aby każdy potencjalny kontrahent mógł zapoznać się z sytuacją finansową podmiotu gospodarczego. Jeżeli zatem ten podmiot nie prowadzi działalności, oznacza to, że nie ma kontrahentów, którzy są pozbawiani możliwości zapoznania się ze sprawozdaniem finansowym. Pewność obrotu gospodarczego w związku z tym nie jest naruszona.

To w wielu przypadkach może wręcz stanowić podstawę do umorzenia postępowania karnego z uwagi na znikomą społeczną szkodliwość czynu. Jeżeli prokurator uzna, że jest ona nieznaczna, ale nie znikoma, może wystąpić do sądu z wnioskiem o warunkowe umorzenie postępowania zamiast aktu oskarżenia.

Odpowiedzialność nowych osób w zarządzie

W sytuacji objęcia zarządu spółki przez nowe osoby i nieuzyskania pełnej dokumentacji niezbędnej do sporządzenia rzetelnego sprawozdania również można się uwolnić od odpowiedzialności. Warunkiem jest rzeczywista niemożność złożenia rzetelnego sprawozdania finansowego. Złożenie nierzetelnego sprawozdania finansowego jest bowiem również penalizowane przez art. 77 pkt 2 u.r. Szkodliwość społeczna złożenia wprowadzającego w błąd, nierzetelnego sprawozdania jest z pewnością większa niż w przypadku niezłożenia sprawozdania w ogóle. W takiej sytuacji należy jednak poinformować pisemnie sąd o przyczynie niezłożenia sprawozdania finansowego.

Nie warto zwlekać

W razie niezłożenia sprawozdania finansowego w terminie warto zrobić to najszybciej, jak to możliwe. Wówczas nie tylko minimalizujemy ryzyko złożenia zawiadomienia o przestępstwie przez prezesa sądu, ale także zwiększamy swoje szanse na skuteczną obronę w ewentualnym postępowaniu karnym.

Im dłuższy okres, w którym sprawozdanie finansowe nie jest złożone w rejestrze i dostępne dla wszystkich zainteresowanych, tym większa społeczna szkodliwość czynu – i w praktyce wyższa kara. Duże znaczenie ma nie tylko sytuacja konkretnej spółki, ale także okoliczność, czy zdarzenie ma charakter jednostkowy, czy też oskarżony dopuszczał się podobnych nieprawidłowości w przeszłości, także w stosunku do innych spółek.

Dlatego rozsądnym rozwiązaniem jest bieżąca kontrola kalendarza sprawozdawczego, a w razie opóźnienia – niezwłoczne uzupełnienie zaległości i wyjaśnienie sytuacji sądowi rejestrowemu. Przy istniejącym już zarzucie można się bronić, wykazując np. nieznaczną społeczną szkodliwość czynu.



**Zapraszamy
do zadawania pytań**
fip@gazetaprawna.pl

Redaktor prowadzący:
Izabela Rakowska-Boroń – izabela.rakowska-boron@infor.pl

Podstawa prawna
• ustawa z 29 września 1994 r. o rachunkowości (Dz.U. z 2026 r. poz. 522; ost.zm. Dz.U. z 2026 r. poz. 644)

Podatki i księgowość

ROZLICZENIA Fiskus uważa, że hotele i pensjonaty powinny były odprowadzić VAT od pieniędzy, które dostały za zakwaterowanie ukraińskich uchodźców. Sprawa nie jest jednak oczywista

B2

Firma i prawo

NIERUCHOMOŚCI Inwestorzy przez półtora roku będą mogli nadal stosować obecne zasady określające minimalne wymagania dla projektowania, budowy oraz usytuowania budynków

B4

Prawnik

SĄDOWNICTWO Opinie zgromadzeń sędziowskich mają być dla Krajowej Rady Sądownictwa jednym z czynników, które zdecydują o awansie sędziego

B7

Samorząd i administracja

WYMOGI W samorządach wkrótce minie połowa kadencji, a wciąż trwają sądowe batalie o wygaszenie mandatów radnych, co do których są wątpliwości, gdzie faktycznie mieszkają

B9

Kadry i płace

CUDZOZIEMCY Mimo zaostrzania przepisów i zmian procedur, napływ pracowników z zagranicy cały czas się zwiększa. To dobre dla polskiej gospodarki, ale i dla stabilności systemów publicznych

B10

Syndycy z ogłoszeniami w portalu KAS. Na sprzedaż przyjdzie poczekać

PRAWO UPADŁOŚCIOWE Syndyk będzie mógł publikować **ogłoszenia o sprzedaży z wolnej ręki** w portalu eLicytacji KAS. Ministerstwo Sprawiedliwości odmówiło wprowadzenia obowiązku korzystania z portalu, a sama sprzedaż za jego pośrednictwem ma być możliwa dopiero w drugim etapie integracji systemów

Martyna Mroczek-Kowalik
martyna.mroczek-kowalik@infor.pl

Resort odpowiedział na uwagi do projektu nowelizacji prawa upadłościowego (UDER66), zgłoszone na Stałym Komitecie Rady Ministrów. Projekt ten dodaje do ustawy z 28 lutego 2003 r. – Prawo upadłościowe jeden przepis: art. 311a. Syndyk będzie mógł publikować w Portalu eLicytacji KAS ogłoszenia o sprzedaży z wolnej ręki nieruchomości, ruchomości, wierzytelności i innych praw majątkowych z masy upadłości oraz inne dokumenty dotyczące takiej sprzedaży – w obu przypadkach bez danych osobowych. Publikacja ma wymagać uwierzytelnienia przez system obsługujący postępowanie sądowe, czyli Krajowy Rejestr Zadłużonych.

Przypomnijmy: Portal eLicytacji KAS to rządowy serwis prowadzony przez Krajową Administrację Skarbową (KAS), w którym od 1 lipca 2026 r. publikowane są ogłoszenia o sprzedaży majątku zajętego w egzekucji administracyjnej. Zastąpił rozproszone obwieszczenia na stronach BIP izb administracji skarbowej – dziś zamieszcza je w nim 366 urzędów skarbowych z całego kraju. Można tam kupić ruchomości,

m.in. pojazdy, papiery wartościowe i nieruchomości. Od 21 lipca odbywają się licytacje elektroniczne, a od 31 lipca urzędy prowadzą przez portal także sprzedaż z wolnej ręki. Przeglądanie ogłoszeń i obserwowanie licytacji nie wymaga logowania ani zakładania konta. Podstawą działania portalu jest ustawa z 15 maja 2026 r. o zmianie ustawy o postępowaniu egzekucyjnym w administracji (Dz.U. poz. 739).

W drugim etapie

Pierwotne założenia nowelizacji szły dalej – syndycy mieli sprzedawać przez portal, a nie tylko w nim ogłaszać. Rządowe Centrum Legislacji zakwestionowało zgodność projektu z wpisem do wykazu prac. W piśmie z 5 sierpnia wiceminister sprawiedliwości Arkadiusz Myrcha wyjaśnił, że resort docelowo nie rezygnuje ze sprzedaży za pośrednictwem portalu.

Jak wynika z pisma, w toku dialogu technologicznego między komórkami informatycznymi MS i KAS ustalono, że integracja KRZ z systemami skarbowymi przebiegnie w dwóch etapach: najpierw publikowanie ogłoszeń, potem sprzedaż. Powodem jest to, że e-licytacje uruchomiono dopiero 1 lipca i wymagają stabilizacji oraz weryfi-

kacji na środowisku produkcyjnym.

Resort dodaje, że sprzedaż z wolnej ręki w upadłości ma inne znaczenie i regulacje niż w egzekucji, więc jej wprowadzenie do portalu wymaga zmian systemowych, wykraczających poza projekt deregulacyjny. Wcześniej tłumaczył omawiane ograniczenie niemożliwością zapewnienia osobom trzecim bezpiecznego dostępu do wewnętrznego portalu KAS.

Możliwość, nie obowiązek

W toku prac nad projektem koordynator Oceny Skutków Regulacji postulował, by korzystanie z portalu było dla syndyków obligatoryjne. MS odmówiło. Jak wskazało w piśmie z 3 sierpnia, załączenie syndykowi możliwości ogłaszania jedynie do Portalu eLicytacji byłoby sprzeczne z celem projektu, czyli dotarciem do najszerszego kręgu nabywców. Resort dopuszcza powrót do tematu wraz z poszerzeniem funkcjonalności portalu o samą sprzedaż.

– To będzie możliwość, a nie obowiązek, ale syndycy i tak będą z tego korzystać – ocenia Karolina Klunder, radca prawny i doradca restrukturyzacyjny. – Jest wielce prawdopodobne, że sądy będą oczekiwały od syndyka, aby korzystał z tych narzędzi. Rolą syndyka jest

uzyskać jak najwyższą cenę i zaspokoić wierzycieli w jak najwyższym stopniu, a portal eLicytacji KAS na pewno będzie w tym pomocny – dodaje.

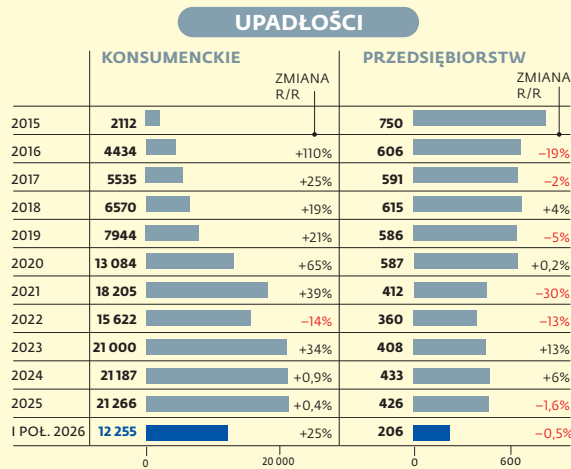
Dziś ogłoszenia syndyków są rozproszone. – Jedni syndycy mają swoje strony internetowe, na których ogłaszają, inni wrzucają ogłoszenia na portale, często płatne, czasem robi się i jedno, i drugie. Portal, w którym ogłoszenia będą w jednym miejscu, zdecydowanie ułatwi ich dystrybucję. Z kolei nabywcy zyskają jedno miejsce, w którym będą mogli śledzić wszystkie ogłoszenia, podobnie do ogłoszeń komorniczych – wskazuje mecenas Klunder.

– Kluczowe z punktu widzenia syndyka będzie to, żeby korzystać z portalu było jak najprostsze technicznie i bezpiecznie prawnie. Projekt zakłada obowiązek publikacji ogłoszeń bez danych osobowych – dobrze byłoby, żeby system odpowiednio prowadził syndyka przez ten proces – dodaje.

OSR wciąż do poprawki

Z kolei uwagi Ministra Finansów i Gospodarki MS uwzględniło w całości – OSR ma zostać uzupełniona, m.in. w części o wpływie na finanse publiczne. Nowa wersja nie powstała jednak na etapie Stałego Komitetu

Skala postępowań upadłościowych w Polsce



Źródło: Centralny Ośrodek Informacji Gospodarczych

RM © P

Rady Ministrów; ma być przedstawiona najpóźniej na następnym etapie prac.

W OSR z 9 lipca koszty policzono tylko po jednej stronie. Wdrożenie po stronie KRZ nie miało przekroczyć 500 tys. zł ze środków już zabezpieczonych w budżecie rejestru. Po stronie portalu KAS trwały wówczas prace analityczne, a oszacowanie kosztów zaplanowano na 15 lipca. Mimo to resort deklarował, że projekt nie wymaga dodatkowych środków.

Projekt procedowany jest w trybie odrębnym, bez uzgodnień, konsultacji publicznych i opiniowania, ze względu na deregulacyjny i pilny charakter. Prezes Urzędu Ochrony Danych Osobowych ocenił projektowane rozwiązania jako dążące do poszanowania prawa do prywatności, zgłosił jednak zastrzeżenie, że projektu mu nie przedstawiono. Regulacja obejmie ok. 2,2

tys. doradców restrukturyzacyjnych.

Wejście w życie

Nie wiadomo, kiedy syndycy realnie skorzystają z portalu. Ustawa ma wejść w życie po 14 dniach od ogłoszenia, ale publikowanie ogłoszeń będzie możliwe dopiero od dnia wdrożenia rozwiązań technicznych. Wskaże go komunikat ministra sprawiedliwości w „Monitorze Polskim”, który będzie ogłoszony co najmniej 14 dni wcześniej – takie brzmienie art. 2 resort przyjął, uwzględniając w całości uwagę RCL. Projekt nie zakreśla jednak żadnej daty granicznej dla samego wdrożenia. © P

Etap legislacyjny
Projekt w Stałym Komitecie Rady Ministrów



Skanuj kod i czytaj więcej na **DGP.pl**

VAT od zakwaterowania ukraińskich uchodźców. Spór coraz głośniejszy

ROZLICZENIA Fiskus uważa, że hotele i pensjonaty powinny były odprowadzić VAT od pieniędzy, które dostały za zakwaterowanie ukraińskich uchodźców. Sprawa nie jest jednak oczywista, mają się do niej odnieść unijny trybunał oraz Komisja Europejska

Agnieszka Pokojaska
agnieszka.pokojaska@infor.pl

Interweniują też parlamentarzyści. O problemie stało się głośno, gdy w lipcu 2026 r. prasa (w tym Wyborcza.biz) opisała kłopoty właściciela hotelu Mieszko. W ślad za tym sprawą zainteresowało się wielu parlamentarzystów, w tym Katarzyna Osos, posłanka Koalicji Obywatelskiej (interpelacja nr 18 481), Marek Biernacki, poseł Polskiego Stronnictwa Ludowego (interpelacja nr 18 580) i senator Maciej Karpiński (oświadczenie z 30 lipca 2026 r.). To tylko przykłady – interwencji poselskich jest dużo więcej.

Wszyscy zwrócili się do Ministerstwa Finansów z pytaniami o skalę problemu, o to, ilu przedsiębiorców zostało objętych kontrolami, jakie jest stanowisko resortu w tej sprawie i czy rozważa on zmianę przepisów, tak, aby przedsiębiorcy nie musieli płacić VAT.

Swoje pisma w tej sprawie wysłała również do resortu finansów Kancelaria Prezydenta RP. Na razie ministerstwo nie odpowiedziało na te wystąpienia.

Z odpowiedzi MF na pytanie redakcji DGP wynika natomiast, że co do zasady należało odprowa-

dzić VAT od kwot uzyskanych za zakwaterowanie i wyżywienie uchodźców z Ukrainy, z tym że – jak zastrzega resort – każdą sytuację należy rozpatrywać indywidualnie (patrz: odpowiedź w ramce).

Pieniądze za zakwaterowanie

Problem dotyczy przedsiębiorców, którzy po wybuchu wojny za wschodnią

Kwestia opodatkowania pieniędzy przyznanych w związku z pomocą udzieloną uchodźcom nie jest oczywista. Poszły pytania do TSUE i Komisji Europejskiej

granicą udzieliли uchodźcom zakwaterowania i wyżywienia. Otrzymałi na to pieniądze na podstawie specustawy, czyli ustawy o pomocy obywatelom Ukrainy w związku z konfliktem zbrojnym na terytorium tego państwa (Dz.U. z 2022 r. poz. 583 ze zm.). Pieniądze mogły dostać zarówno gospodarstwa domowe

(ich problem VAT nie dotyczy), jak i przedsiębiorcy, w tym prowadzący hotele i pensjonaty. W celu uzyskania dofinansowania należało zawrzeć umowę z urzędem wojewódzkim (art. 12 specustawy) albo złożyć wniosek (art. 13 specustawy).

Podstawowa kwota ryczałtowa wynosiła 40 zł za osobę dziennie. Wojewoda mógł ją podwyższyć, gdy zakwaterowanie i wyżywienie zapewniały jednostki organizacyjne, osoby prawne lub przedsiębiorcy. Zazwyczaj jednak nie były to stawki odpowiadające cenom rynkowym.

Co z VAT?

Czy od tych kwot trzeba było odprowadzać VAT? Na to pytanie nie ma jasnej odpowiedzi. Zasadniczo do wspomnianej specustawy nie wprowadzono ustawowego zwolnienia dla odpłatnych usług zakwaterowania i wyżywienia świadczonych na podstawie umów zawartych z wojewodami.

Minister finansów wprowadził natomiast nowelizację rozporządzenia z 25 marca 2020 r. (Dz.U. poz. 527 ze zm.) czasową stawkę o proc. dla nieodpłatnych dostaw towarów (art. 7 ust. 2 ustawy o VAT) oraz nieodpłatnego świadczenia usług (art. 8 ust. 2 usta-

OPINIA

TSUE może rozstrzygnąć wątpliwości



TOMASZ MICHALIK
doradca podatkowy i partner w MDDP

Mamy do czynienia z sytuacją, w której państwo zapomniało, że przedsiębiorcy, w istocie rzeczy udzielając pomocy uchodźcom, realizowali zadania, do których zobowiązane było ono samo. Upłynęło już kilka lat, zmieniły się nastroje i najwyraźniej się wydaje, że można już przyjąć, że przedsiębiorcy prowadzili standardową działalność gospodarczą, która powinna podlegać opodatkowaniu na zasadach nieco tylko innych niż standardowe. Dlatego w pierwszej kolejności należy rozważyć, czy przedsiębiorca, który w stanie nadzwyczajnym wykonuje zadania, do których wykonania jest zobowiązane państwo, i z tego tytułu jest mu należne

zryczałtowane wynagrodzenie, niższe od wynagrodzenia rynkowego, a zatem stanowiące de facto rodzaj rekompensaty, działa jako podatek wykonujący w ogóle usługi podlegające opodatkowaniu VAT. Przypomnijmy bowiem, że sam fakt zarejestrowania przedsiębiorcy jako podatnika VAT nie sprawia, iż każda wykonywana czynność podlega opodatkowaniu VAT. Może bowiem być tak, że w odniesieniu do niektórych czynności przedsiębiorca nie wystąpi jako podatnik VAT. Może to dotyczyć np. takich sytuacji nadzwyczajnych, w których przedsiębiorca będzie realizował zadania państwa. Nie zmieni tego odpłatność, zwłaszcza jeśli ma ona charakter zryczałtowanej rekompensaty i przedsiębiorca nie ma wpływu na jej wysokość, a ona sama nie oddaje rzeczywistej wartości świadczenia. Mój nadzieję, że rozstrzygnięcie tego zagadnienia przyniesie nam odpowiedź TSUE na pytanie prejudycjalne wrocławskiego WSA.

wy o VAT), ale wyłącznie dokonywanych na rzecz: ■ Rządowej Agencji Rezerw Strategicznych, ■ podmiotów leczniczych, ■ jednostek samorządu terytorialnego.

Potem rozwiązanie to zostało przedłożone na 2023 r. (par. 11 rozporządzenia z 2 grudnia 2022 r., Dz.U. poz. 2495).

Fiskus zażądał podatku

Według organów podatkowych przepisy tego rozporządzenia nie miały zastosowania, gdy pomoc uchodźcom była świadczona na podstawie

umowy z wojewodą. Od wypłaconych przez wojewodę pieniędzy fiskus zażądał VAT. Taką decyzję otrzymał również właściciel hotelu Mieszko, który zgodnie z umową podpisaną z urzędem wojewódzkim dostał 70 zł brutto za dobowe zakwaterowanie i wyżywienie jednej osoby.

Po przeprowadzonej kontroli celno-skarbowej fiskus uznał, że hotel świadczył usługi na podstawie art. 12 specustawy i z tego tytułu otrzymywał wynagrodzenie. Było to zatem odpłatne świadczenie usług, o którym mowa w art. 8 ust. 1 ustawy o VAT, podlegające opodatkowaniu na podstawie art. 5 ust. 1 pkt 1 ustawy – stwierdził urząd celno-skarbowy. Zwrócił uwagę na to, że wynagrodzenie zostało przyznane hotelowi na podstawie umowy (z wojewodą) w zamian za określoną czynność, tj. zapewnienie zakwaterowania obywatelom Ukrainy.

Co innego – dodał – gdyby pieniądze zostały przyznane na podstawie art. 13 specustawy. Wtedy można byłoby mówić o zwrocie poniesionych kosztów, wypłaconym na wniosek (a nie na podstawie umowy). Taki zwrot kosztów nie podlegał VAT, bo – jak wyjaśnił UCS – nie było zależności „pomiędzy wykonanymi na rzecz uchodźców czynnościami a wysokością otrzymywanej kwoty świadczenia”.

W odniesieniu do hotelu fiskus stwierdził, że nie ma tu zastosowania 0-proc. stawka podatku, o której mowa w par. 11 rozporządzenia z 2 grudnia 2022 r. Przepis ten bowiem odnosił się jedynie do nieodpłatnego świadczenia usług na podstawie ust. 2 art. 8 ustawy o VAT, a nie do odpłatnego świadczenia usług na podstawie ust. 1 tego artykułu.

Pytania do TSUE...

Kwestia opodatkowania pieniędzy przyznanych w związku z pomocą udzieloną uchodźcom nie jest jednak oczywista. Wątpliwości narobił nawet Wojewódzki Sąd Administracyjny we Wrocławiu, który 27 maja 2026 r. zwrócił się do Trybunału Sprawiedliwości UE z ośmioma pytaniami prejudycjalnymi (sygn. akt I SA/Wr 1/26).

Chodziło o sytuację, w której pierwotnie przedsiębiorca wystawił faktury z 8-proc. VAT, ale wojewoda poprosił go o korektę stawki do 0 proc. To z kolei zakwestionował fiskus, a sprawa trafiła na wokandę. WSA we Wrocławiu zawiesił postępowanie i spytał TSUE m.in. o to, czy:

- prawo unijne dopuszcza stosowanie 0-proc. stawki VAT do usług zakwaterowania i wyżywienia uchodźców finansowanych ze środków publicznych;
- można różnicować sytuację przedsiębiorców

Fragment odpowiedzi MF z 27 lipca 2026 r. na pytanie DGP

(...) Z ogólnych zasad systemu VAT wynika, że opodatkowaniu tym podatkiem podlegają co do zasady czynności odpłatne, co oznacza konieczność wystąpienia zależności pomiędzy wykonanymi czynnościami a otrzymanym w zamian wynagrodzeniem. W przypadku, gdy korelacja pomiędzy wykonanymi czynnościami a otrzymanym finansowaniem nie występuje – dana czynność nie podlega opodatkowaniu. Ocena każdej czynności pod kątem uznania jej za odpłatną czyli podlegającą opodatkowaniu VAT, powinna być dokonywana indywidualnie, na podstawie całokształtu towarzyszących jej okoliczności faktycznych i prawnych. Traktowanie na gruncie VAT różnych form rekompensat wypłacanych na podstawie ustawy o pomocy obywatelom Ukrainy w związku z konfliktem zbrojnym na terytorium tego państwa powinno być zatem oceniane na podstawie analizy całokształtu warunków i zasad ich udzielania. Przykładowo można wskazać, że w przypadku czynności wykonywanych na podstawie umów zawieranych przez przedsiębiorców z wojewodami zlecającymi zapewnienie zakwaterowania dla obywateli Ukrainy za określonym wynagrodzeniem, czynności takie należy uznać co do zasady za opodatkowane VAT.

Ze względu na konieczność przestrzegania tajemnicy skarbowej nie możemy odnosić się do indy-

widualnych spraw podatników. Ocena skutków podatkowych zależy każdorazowo od konkretnych okoliczności faktycznych, treści zawartych umów, charakteru otrzymanych środków oraz dokumentacji zgromadzonej w danej sprawie. Jednocześnie informujemy, że podatnicy mieli możliwość (i z niej korzystali) występowania do dyrektora Krajowej Informacji Skarbowej o wydanie interpretacji indywidualnej przepisów prawa podatkowego w sprawach dotyczących opodatkowania świadczeń wykonywanych przez podatników na rzecz uchodźców z Ukrainy w ramach umów zawieranych z jednostkami samorządu terytorialnego, co dawało podatnikom pewność, w jaki sposób rozliczyć tego typu transakcje.

Podatnicy, którzy mają trudności ze spłatą należności podatkowych mogą skorzystać z instrumentów wsparcia. Są to ulgi przewidziane w art. 67a par. 1 ordynacji podatkowej. Na wniosek podatnika organ – w przypadkach uzasadnionych ważnym interesem podatnika lub interesem publicznym – może udzielić ulgi w postaci m.in. odroczenia terminu płatności podatku lub rozłożenia zapłaty podatku na raty, jak również umorzenia zaległości podatkowych. Ulgi w spłacie zobowiązań podatkowych mogą być udzielane także podatnikom prowadzącym działalność gospodarczą. (...)

Darowizna od rodziców jest bez podatku, nawet gdy trafia na konto sprzedawcy

ORZECZENIE

Izabela Tomaszewska-
-Gafuska

izabela.tomaszewska-
-galuska@infor.pl

w zależności od tego, z kim zawarli umowę (czy z wojewodą, czy z jednostką samorządu terytorialnego);

- środki wypłacane przez wojewodę są wynagrodzeniem za usługę podlegającą VAT;
- przedsiębiorca realizujący zadania państwa związane z pomocą humanitarną działa w charakterze podatnika VAT.

...i Komisji Europejskiej

Do tego samego problemu ma się odnieść Komisja Europejska, a pytania zadał 27 lipca 2026 r. europoseł Michał Kobośko (nr E-003135/2026). Spytał, czy KE:

- uważa, że przepisy dyrektywy VAT oraz ogólne zasady prawa UE (zasady pewności prawa, ochrony uzasadnionych oczekiwań i proporcjonalności) stoją na przeszkodzie praktyce polegającej na dochodzeniu po kilku latach VAT od przedsiębiorców, którzy w latach 2022–2024 zapewniali zakwaterowanie i wyżywienie osobom uciekającym przed wojną w Ukrainie w ramach pomocy organizowanej przez organy publiczne;
- uważa, że taka praktyka jest zgodna z wymogami wynikającymi z dyrektywy 2006/112/WE oraz z zasadami prawa UE dotyczącymi przewidywalności stosowania prawa podatkowego, zwłaszcza gdy istnieją poważne wątpliwości interpretacyjne, czego wyrazem jest skierowanie przez sąd krajowy pytań prejudycjalnych do TSUE;
- zamierza przedstawić stanowisko lub wytyczne dotyczące stosowania przepisów VAT do świadczeń realizowanych przez przedsiębiorców w ramach publicznie organizowanej pomocy humanitarnej, by zapewnić jednolite stosowanie prawa UE i ochronę uzasadnionych oczekiwań podmiotów działających w dobrej wierze. ©©

Nawet jeśli rodzice przeleją pieniądze bezpośrednio na rachunek podmiotu, który sprzedaje nieruchomości ich synowi, nie wyklucza to zwolnienia z podatku od spadków i darowizn – orzekł Naczelny Sąd Administracyjny.

To kolejny wyrok potwierdzający, że liczą się dokumenty. Jeżeli jednoznacznie wskazują one, że środki zostały przekazane na rzecz obdarowanego, to spełniony jest warunek zwolnienia, o którym mowa w art. 4a ust. 1 pkt 2 ustawy o podatku od spadków i darowizn. Wcześniej Naczel-

ny Sąd Administracyjny orzekł tak m.in. w wyrokach z 18 kwietnia 2024 r. (sygn. akt III FSK 51/22), 27 sierpnia 2024 r. (III FSK 392/24), 29 października 2024 r. (III FSK 19/23) oraz 12 grudnia 2024 r. (III FSK 669/23).

Spór o zwolnienie z podatku

Najnowsza sprawa dotyczyła podatnika, któremu rodzice podarowali 200 tys. zł na zakup udziału w domu, który wspólnie nabywali. Umowę darowizny zawarto u notariusza, ale rodzice nie przelali pieniędzy na rachunek syna. Przekazali je bezpośrednio na konto tego, kto sprzedawał dom. W tytule przelewu wyraźnie wskazali, że 200 tys. zł jest zapła-

tą za udział w domu nabywany przez syna.

Mężczyzna był przekonany, że nie musi płacić podatku od darowizny. Dyrektor Krajowej Informacji Skarbowej uznał jednak, że nie zostały spełnione warunki określone w art. 4a ust. 1 pkt 2 ustawy. Zgodnie z tym przepisem konieczne jest udokumentowanie przekazania środków na rachunek płatniczy obdarowanego. Zwolnienie nie przysługuje, gdy pieniądze trafiają na rachunek osoby trzeciej, nawet jeśli jest ona wierzycielem obdarowanego – stwierdził dyrektor KIS.

Wystarczy przelew na konto sprzedawcy

Wojewódzki Sąd Administracyjny w Lublinie (I SA/

Lu 528/24) stanął po stronie podatnika. Stwierdził, że celem obowiązku udokumentowania darowizny nie jest wymuszanie określonej techniki przekazania pieniędzy. Chodzi o to, by można było zweryfikować, czy rzeczywiście pieniądze zostały przekazane między konkretnymi osobami. Jeżeli z dokumentów wynika, kto i komu przekazał środki, w jakiej wysokości i z jakiego tytułu, to nie ma powodów, by odmówić zwolnienia – orzekł WSA.

Darowizna zwolniona z podatku

NSA utrzymał jego wyrok w mocy. W tej sprawie – jak podkreślił sędzia Dominik Gajewski – rodzice przekazali środki bezpośrednio na

rachunek sprzedającego wyłącznie po to, aby wykonać zobowiązanie ciążące na ich synu. – Taki sposób zapłaty oznacza jedynie pominięcie przelewu na rachunek syna i nie utrudnia organom podatkowym weryfikacji rzeczywistego charakteru darowizny – wskazał sędzia Gajewski.

W ocenie NSA zarówno przelew na konto obdarowanego, jak i ten bezpośrednio na rachunek wierzyciela obdarowanego w jednakowym stopniu pozwalają ustalić przebieg środków oraz strony transakcji. ©©

ORZECZNICTWO

Wyrok NSA z 6 sierpnia 2026 r., sygn. akt III FSK 617/25
www.serwisy.gazetaprawna.pl/orzeczenia

Pośrednictwo w usługach płatniczych. Co potrzebne dla zwolnienia z VAT

ORZECZENIE

Izabela Tomaszewska-
-Gafuska

izabela.tomaszewska-
-galuska@infor.pl

Czy bank, który aktywnie pozyskuje klientów dla operatora systemu płatności internetowych, świadczy usługę pośrednictwa zwolnioną z VAT, mimo że nie negocjuje umów? NSA rozstrzygnął spór o art. 43 ust. 1 pkt 40 ustawy o VAT.

Sprawa dotyczyła banku, który zawarł umowę z operatorem internetowego systemu płatności. Na jej podstawie bank pozyskuje przedsiębiorców zainteresowanych usługami płatniczymi oferowanymi przez kontrahenta. Pracownicy banku przedstawiają ofertę operatora, przekazują materiały informacyjne, zachęcają do skorzystania z jego usług, a także umożliwiają rejestrację w systemie.

Bank otrzymuje prowizję wyłącznie wtedy, gdy pozyskani przez niego klienci zawierają umowy i faktycznie korzystają z usług płatniczych. Wysokość wynagrodzenia zależy od obrotów wygenerowanych przez klientów. Bank nie zawiera jednak umów w imieniu operatora ani nie negocjuje ich warunków.

Bank był przekonany, że występuje w roli pośrednika, którego usługi są zwolnione z VAT na

podstawie art. 43 ust. 1 pkt 40 ustawy o VAT. Przepis ten mówi o usługach dotyczących transakcji płatniczych oraz usługach pośrednictwa w ich świadczeniu.

Dyrektor Krajowej Informacji Skarbowej doszedł jednak do wniosku, że bank nie świadczy usług pośrednictwa, bo jedynie udostępnia klientom narzędzia umożliwiające przejście do systemu operatora oraz przekazuje informacje o jego usługach. Nie reprezentuje kontrahenta, nie prowadzi negocjacji, nie uzgadnia warunków umowy i nie ma wpływu na jej treść – argumentował fiskus. Uznał, że bank wykonuje wyłącznie czynności o charakterze marketingowym i technicznym, a te nie są zwolnione z VAT.

Interpretację tę uchylił Wojewódzki Sąd Administracyjny w Warszawie (sygn. akt III SA/Wa 1260/25). Wyjaśnił, że przepisy nie wymagają, aby pośrednik miał pełnomocnictwo do zawierania umów ani by uczestniczył w ustalaniu ich treści. Bank – jak podkreślił sąd – otrzymuje prowizję tylko wtedy, gdy doprowadzi do zawarcia umowy, a pozyskany klient rzeczywiście skorzysta z usług operatora i wygeneruje obrót. Wynagrodzenie jest więc uzależnione od osiągnięcia konkretnego rezulta-

tu ekonomicznego. Taki mechanizm odpowiada istocie usług pośrednictwa, zatem usługi banku są zwolnione z VAT – orzekł WSA.

Również NSA zgodził się z bankiem, że wykonywane przez niego czynności są elementami pośrednictwa w świadczeniu transakcji płatniczych. Nie można wymagać od pośrednika, aby kształtował treść umowy – uznał sąd kasacyjny.

Nie zgodził się też z fiskusem, że usługi banku mają wyłącznie charakter marketingowy bądź techniczny. – Bank aktywnie wyszukuje klientów i angażuje własnych pracowników w prezentowanie oferty operatora. Te działania prowadzą do zawarcia umowy – podkreślił sędzia Bartosz Wojciechowski, uzasadniając wyrok. ©©

ORZECZNICTWO

Wyrok NSA z 5 sierpnia 2026 r., sygn. akt I FSK 1749/25
www.serwisy.gazetaprawna.pl/orzeczenia

MF wyjaśniło, co zrobić z wieloma znacznikami

CIT

Katarzyna Jędrzejewska
katarzyna.jedrzejewska
@infor.pl

Co zrobić, gdy na jednym koncie są ewidencjonowane różne zdarzenia gospodarcze, którym powinny zostać przypisane odmienne znaczniki? Wyjaśniło to Ministerstwo Finansów w odpowiedzi na pytanie prasy.

Przypomnijmy, że obowiązek uzupełnienia ksiąg rachunkowych m.in. o znaczniki identyfikujące konta ksiąg (w tym znaczniki podatkowe) wynika z par. 2 ust. 1 pkt 3 rozporządzenia w sprawie dodatkowych danych, o które należy uzupełnić prowadzone księgi rachunkowe podlegające przekazaniu na podstawie ustawy o podatku dochodowym od osób prawnych (Dz.U. poz. 1314 ze zm.). Pytanie do ministerstwa dotyczyło tego, jaki znacznik podatkowy zastosować, gdy dany przychód podlega ozna-

czeniu znacznikiem dotyczącym momentu jego podatkowego rozpoznania (np. PD3_PB) oraz znacznikiem identyfikującym związek z dochodem zwolnionym z opodatkowania na podstawie art. 17 ust. 1 pkt 4 ustawy o CIT (PD1_PB_3).

W odpowiedzi z 7 sierpnia 2026 r. resort podatkowy poinformował, że znaczniki są przypisywane do kont księgowych, a nie do poszczególnych zdarzeń. Jeżeli więc na jednym koncie są ewidencjonowane różne zdarzenia gospodarcze, którym powinny zostać przypisane odmienne znaczniki, to – jak wyjaśniło MF – podatek powinien:

- podzielić te zdarzenia na jednorodne grupy,
- wyodrębnić dla każdej grupy osobne konto analityczne,
- dokonywać zapisów księgowych na tych odrębnych kontach,
- przypisać każdemu kontu właściwy znacznik zgodnie z jego treścią. ©©

AUTOPROMOCJA



Czytaj więcej o podatkach

• interpretacje przepisów • analizy • porady

dgp.pl/podatki



DGP

Więcej niż gazeta!
Tylko na DGP.pl

Poselska wrzutka ratuje budowy

NIERUCHOMOŚCI Inwestorzy przez półtora roku będą mogli nadal stosować obecne zasady określające wymagania dla projektowania, budowy oraz usytuowania budynków

Renata Krupa-Dąbrowska
renata.krupa-dabrowska
@infor.pl

Sejm chce odroczenia wejścia w życie nowej „biblii budowlanców”, czyli rozporządzenia ministra finansów i gospodarki w sprawie warunków technicznych, jakim powinny odpowiadać budynki i ich usytuowanie, oraz warunków technicznych użytkowania budynków mieszkalnych (dalej jako rozporządzenie w sprawie warunków technicznych). W tym celu posłowie przyjęli poprawkę, zgodnie z którą inwestorzy, którzy będą chcieli, aby do ich inwestycji były nadal stosowane obecne przepisy, będą mogli złożyć odpowiednie oświadczenie. Zaproponowane rozwiązanie budzi jednak poważne zastrzeżenia konstytucyjne.

Co zmienia wrzutka

Omawiane rozwiązanie znalazło się w nowelizacji ustawy z 31 lipca 2026 r. o samorządach zawodowych architektów i inżynierów budownictwa i było efektem propozycji posłanki Krystyny Sibińskiej (KO). To ona w trakcie prac nad ustawą toczonych w sejmowej komisji infrastruktury zasugerowała dodanie do prawa budowlanego (t.j. Dz.U. z 2026 r. poz. 524 ze zm.) rozdziału 10a pt. „Przepisy epizodyczne”. Poprawkę podrzuciło posłom Ministerstwo Rozwoju i Technologii, a Sejm ją przyjął. Teraz cała ustawa czeka na podpis prezydenta.

Wprowadzone tą drogą przepisy epizodyczne są ściśle powiązane z projektem rozporządzenia w sprawie warunków technicznych. To ostatnie ma wejść w życie 20 września br., ale prace nad nim wciąż trwają. Od poniedziałku jest on na etapie notyfikacji.

Wspomniany rozdział pozwoli inwestorom przez 18 miesięcy liczonych od 20 września 2026 r. korzystać z obecnych warunków technicznych. Będzie można na ich podstawie przygotować projekty, składać wnioski o pozwolenie na budowę oraz zgłoszenia budowy. Warunkiem będzie złożenie przez inwestora oświadczenia o stosowaniu dotychczasowych przepisów. Po dopełnieniu tego warunku inwestor będzie mógł także przygotować

projekt techniczny według obowiązujących zasad. Będzie to również dotyczyć dokumentów legalizacyjnych. Stare przepisy będą stosowane także do decyzji administracyjnych dotyczących całej inwestycji.

Jak zaproponowane przez posłów rozwiązanie ma się do przepisów przejściowych zawartych w projekcie rozporządzenia? Projekt rozporządzenia przewiduje, że dotychczasowe przepisy będą stosowane do inwestycji, w przypadku których przed wejściem w życie nowych warunków technicznych, czyli przed 20 września 2026 r., rozpoczęto już odpowiednie procedury. Chodzi m.in. o złożenie wniosku o pozwolenie na budowę, wniosku o zmianę pozwolenia, zgłoszenie budowy, czy wszczęcie procedury legalizacyjnej. Dotyczy to także inwestycji, dla których przed tą datą wydano już odpowiednie decyzje. W takich przypadkach stare przepisy będą stosowane z mocy prawa. Inwestor nie będzie musiał składać żadnego dodatkowego oświadczenia. Będzie jednak mógł wystąpić o zastosowanie nowych warunków technicznych.

Inną funkcję pełnią natomiast przepisy epizodyczne dodane do prawa budowlanego (art. 102a–102c). Odnoszą się one do wniosków o pozwolenie na budowę oraz zgłoszeń składanych już po 20 września 2026 r., a więc pod rządami nowego rozporządzenia, w okresie kolejnych 18 miesięcy. W tych przypadkach co do zasady obowiązywałyby już nowe warunki techniczne. Ustawodawca przyznał jednak inwestorom ograniczone w czasie prawo wyboru i możliwość zastosowania dotychczasowych przepisów – wyjaśnia dr Agnieszka Grabowska-Toś, radczyni prawna z Kancelarii Kania Stachura Toś specjalizującej się w obsłudze procesu inwestycyjnego.

Przepisy epizodyczne nie służą więc ochronie postępowań już wszczętych. Wprowadzają natomiast dodatkowy, fakultatywny mechanizm, który ma złagodzić skutki nagłego wejścia w życie nowych, bardziej rygorystycznych wymagań technicznych wobec projektów budowlanych, których inwestorzy nie zdążyli for-

malnie rozpocząć przed 20 września 2026 r., choć przygotowywali je jeszcze na podstawie dotychczasowych warunków technicznych.

Niekonstytucyjne vacatio legis

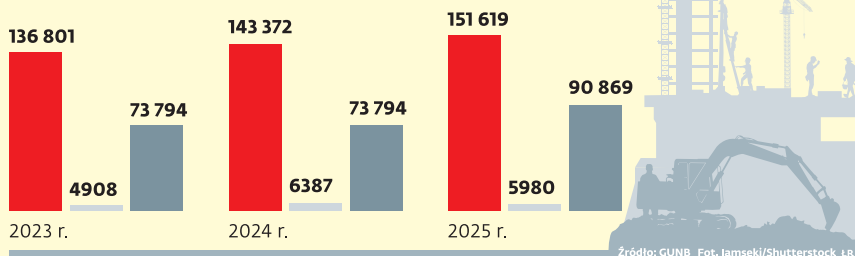
Prawnicy, choć przyznają, że taka furtka jest bardzo potrzebna inwestorom, nie kryją oburzenia sposobem jej wprowadzenia.

– 20 września 2026 r. wygaśnie obecnie obowiązujące rozporządzenie w sprawie warunków technicznych, jakim powinny odpowiadać budynki i ich usytuowanie. Obowiązek wydania nowego aktu ciąży na MRiT od siedmiu lat i był już dwukrotnie odraczany ustawowo. Na kilka tygodni przed upływem ostatecznego terminu Sejm, zamiast po raz trzeci wydłużyć okres obowiązywania dotychczasowych przepisów w odrębną nowelizację, wprowadził do prawa budowlanego przepisy epizodyczne w trybie budzącym poważne wątpliwości, przede wszystkim natury konstytucyjnej – krytykuje dr Agnieszka Grabowska-Toś. Jej zdaniem ustawodawca w tym przypadku sięgnął po inną technikę legislacyjną, niestety dobranej z praktyki poprzedniego rządu.

– Zdaję sobie sprawę, że przygotowanie zupełnie nowego rozporządzenia to proces żmudny, wymagający czasu, konsultacji i uzgodnień. Pojawia się jednak pytanie, czy siedem lat rzeczywiście było okresem niewystarczającym. Jest to klasyczny przykład załamywania, którego skutkiem są dziś pośpieszne, przygotowywane po raz kolejny „na kolanie” rozwiązania, które mają ratować proces inwestycyjny przed nagłą zmianą przepisów, zmianą, do której inwestorzy nie mogli odpowiednio wcześniej się przygotować. Na niewiele ponad miesiąc przed upływem terminu wejścia w życie nowych warunków technicznych nadal nie znamy bowiem ostatecznej treści rozporządzenia, które ma je wprowadzić – podkreśla radczyni prawna. Jak przypomina, zgodnie z orzecnictwem Trybunału Konstytucyjnego poprawka zgłaszana w toku prac sejmowych nie może wykroczyć poza

Ile wydano pozwoleń na realizację budynków mieszkalnych

● Pozwolenia na budowę ogółem
● Budynki wielorodzinne ● Domy jednorodzinne



przedmiot i zakres projektu poddanego pierwszemu czytaniu. W przeciwnym razie mamy do czynienia z nowym projektem ustawy, wprowadzonym z pominięciem wymogu odrębnej inicjatywy ustawodawczej, uzasadnienia oraz oceny skutków regulacji. Tymczasem przyjęta przez Sejm ustawa o samorządach zawodowych architektów i inżynierów budownictwa dotyczy zmian w postępowaniach dyscyplinarnych obu zawodów. Tym samym należy więc uznać, że dodany na etapie prac komisji infrastruktury nowy rozdział 10a prawa budowlanego, dotyczący stosowania rozporządzenia w sprawie warunków technicznych, nie przeszedł pełnego, trzypiętowego procesu legislacyjnego.

Podobnego zdania są też inni prawnicy.

– Jak czytamy w pierwotnym uzasadnieniu projektu, ustawa ta miała na celu wyeliminowanie wątpliwości dotyczących charakteru prawnego uchwały okręgowej izby samorządu zawodowego architektów oraz inżynierów budownictwa w sprawie skreślenia z listy lub zawieszenia w prawach członka. Poprawka wprowadzona na komisji infrastruktury ma się nijak do przedmiotu ustawy, gdyż reguluje niezwykle istotną kwestię możliwości stosowania starych warunków technicznych do nowych inwestycji. Oczywiście jest, że tak nie powinno się uchwałać prawa i takie wrzutki nie spełniają wymogu rzetelnej legislacji. Takich historii miało już nie być – wytyka Michał Siembab, radca prawny, partner w GKR.

Oświadczenia z wadą, ale niezbędne

Wszyscy eksperci są jednak zgodni, że choć przepisy epizodyczne budzą zastrzeżenia co do sposobu ich wprowadzania, to są bardzo potrzebne.

– Wprowadzone przepisy epizodyczne, wraz z przepisami przejściowymi nowego rozporządzenia, zapewnią inwestorom podwójną ochronę przed negatywnymi skutkami wejścia w życie nowych warunków technicznych – zarówno na etapie przygotowywania inwestycji, jak i procedowania dokumentacji projektowej – uważa dr Agnieszka Grabowska-Toś.

Polski Związek Firm Deweloperskich również chwali poselską inicjatywę.

– Przepisy przejściowe są w tym przypadku rozwiązaniem potrzebnym przede wszystkim z praktycznego punktu widzenia. Warunki techniczne stanowią fundament procesu projektowego – to od nich rozpoczyna się przygotowanie dokumentacji dla wszystkich inwestycji kubaturowych, nie tylko mieszkaniowych. Korzystają z nich nie tylko deweloperzy, lecz także osoby budujące domy jednorodzinne, przedsiębiorcy czy jednostki samorządu terytorialnego realizujące inwestycje publiczne – mówi Patryk Kozierkiewicz, radca prawny w PZFD. I dodaje, że proces projektowania trwa zazwyczaj wiele miesięcy i często angażuje projektantów różnych specjalności. Zmiana warunków technicznych nie oznacza wyłącznie korekty pojedynczych parametrów – wpływa na sposób projektowania budynków jako całości. Gdyby inwestorzy zostali zobowiązani do natychmiastowego stosowania nowych przepisów, część projektów znajdujących się już w toku wymagałaby ponownej analizy, a niekiedy również przeprojektowania. Oznaczałoby to dodatkowe koszty, opóźnienia i ryzyko czasowego zahamowania rozpoczęcia nowych inwestycji.

– W praktyce okres przejściowy pozwoli inwestorowi zdecydować, według których warun-

ków technicznych będzie realizowana dana inwestycja. Wybór ten będzie potwierdzany odpowiednim oświadczeniem składanym wraz z dokumentacją. Dzięki temu już na początku postępowania będzie wiadomo, który reżim prawny ma zastosowanie do konkretnej inwestycji, a projekty przygotowywane od wielu miesięcy nie będą musiały być zmieniane wyłącznie z powodu wejścia w życie nowych przepisów – podkreśla prawnik z PZFD.

Błąd we wrzutce

Wrzutka budzi wątpliwości nie tylko ze względu na sposób jej uchwalenia.

– W art. 102c, zawartym w dodawanym rozdziale, znajduje się przepis wskazujący, że w okresie 18 miesięcy od 20 września 2026 r. dopuszcza się utrzymywanie i użytkowanie budynków mieszkalnych zgodnie z przepisami wydanymi na podstawie art. 7 ust. 3 pkt 1 prawa budowlanego, obowiązującymi do 19 września 2026 r. Oznacza to, a contrario, że po upływie 18 miesięcy liczonych od 20 września 2026 r. nie będzie można utrzymywać i użytkować budynków mieszkalnych wybudowanych co prawda zgodnie z warunkami technicznymi obowiązującymi do 20 września, bez względu na to, o jakie warunki chodzi, ale niespełniających norm technicznych obowiązujących po 20 września – wytyka Rafał Dębowski, adwokat, współnik w Dębowski i Wspólnicy. Według niego oznacza to rewolucję w budownictwie. Wszystkie budynki mieszkalne wybudowane niezgodnie z warunkami technicznymi, które zaczęły obowiązywać 20 września, trzeba będzie dostosować do nowych wymogów. To zaś byłoby niewykonalne.

©

Etap legislacyjny

Ustawa czeka na podpis prezydenta

OGŁOSZENIA

GAZETA | INTERNET

www.ikomunikaty.pl

Ewa Gromek-Tyburska

ewa.gromek@infor.pl

tel. kom. + 48 510 024 764

Kinga Cikacz

kinga.cikacz@infor.pl

tel. kom. + 48 668 450 116



Sosnowiec, dnia 05.08.2026r.

Nr WGN.II.6853.1.8 i 9.2026.SM

Prezydent Miasta Sosnowca

wykonujący zadania z zakresu administracji rządowej

Na podstawie art. 114 ust. 3 i 4 w związku z art. 124 a ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (tekst jednolity Dz. U. z 2025 r., poz. 1691), **informuje**, że

- Magdalena Krawczyk jako pełnomocnik Tauron Ciepło sp. z o.o. wystąpiła z wnioskiem o ograniczenie sposobu korzystania z nieruchomości usytuowanej w Sosnowcu, zapisanej w rejestrze ewidencji gruntów pod nr 10981 jako własność: Skarbu Państwa w 7/12 częściach, Stanisława Przybylak w 4/2 częściach i Joanny Szaton w 1/12 częściach (z domu Niechwiejczyk), ozn. nr 1849 o pow. 399 m² obręb 0009 – Sosnowiec, poprzez zezwolenia na przeprowadzenie przez ww. nieruchomość sieci ciepłowniczej;
- Pani Barbara Auguściak jako pełnomocnik Sosnowieckich Wodociągów S.A. wystąpiła z wnioskiem o ograniczenie sposobu korzystania z nieruchomości usytuowanej w Sosnowcu, zapisanej w rejestrze ewidencji gruntów pod nr 1 jako własność: Skarbu Państwa, ozn. nr 2403 o pow. 203 m², obręb 0009 – Sosnowiec.

Osoby, którym przysługuje prawo rzeczowe do ww. nieruchomości winny zgłosić się w terminie 2 miesięcy od daty ukazania się ogłoszenia w Wydziale Gospodarki Nieruchomościami Urzędu Miejskiego w Sosnowcu – pok. 420 IV piętro lub kontakt tel. 032 296 0 413 i mogą swe prawo udowodnić. Jeżeli w podanym terminie nikt się nie zgłosi lub zgłosiłszy się własności nie udowodni, zostaną wszczęte przedmiotowe postępowania.

z upoważnienia Prezydenta Miasta Sosnowca

wykonującego zadania z zakresu administracji rządowej

Wojciech Wilczyński

Naczelnik Wydziału Gospodarki Nieruchomościami

NIERUCHOMOŚĆ NA SPRZEDAŻ W ATRAKCYJNEJ LOKALIZACJI

PREZYDENT MIASTA KOŁOBRZEG

zaprasza

do udziału w I przetargu ustnym nieograniczonym

na zbycie nieruchomości położonej w Kołobrzegu

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU

Działka niezabudowana nr 16/6 o pow. 0,1961 ha, obręb 6 miasta Kołobrzeg, położona przy ul. Przesmyk w Kołobrzegu, w strefie nadmorskiej.

Cena wywoławcza **5.550.000,- zł** (w tym VAT 23%), wadium w wysokości 600.000,- zł

Przeznaczenie w planie zagospodarowania przestrzennego: teren usług zdrowia i opieki społecznej lub usług turystyki lub usług gastronomii; zasady zagospodarowania: zakład i urządzenia lecznictwa uzdrowiskowego, budynki hotelowe, pensjonatowe i gastronomiczne.

Forma zbycia nieruchomości – własność



Przetarg odbędzie się w dniu 21 października 2026 r.

o godzinie 10.00 w sali konferencyjnej Urzędu Miasta Kołobrzeg,

ul. Ratuszowa 13

Wadium należy wnieść do 15 października 2026 r.

Ogłoszenie o przetargu zostało wywieszone

na tablicach ogłoszeń w budynku Urzędu Miasta Kołobrzeg,

ul. Ratuszowa 13 – korytarz parter

i opublikowane na stronie internetowej pod adresem

www.i-kolobrzeg.pl i w Biuletynie Informacji Publicznej

Urzędu Miasta Kołobrzeg oraz www.przetargi-gctrader.pl.

Szczegółowe informacje dotyczące przetargu można uzyskać

w Urzędzie Miasta Kołobrzeg ul. Ratuszowa 13, pokój 303,

tel. 94 35 515 62, e-mail: i.galazka@um.kolobrzeg.pl

PREZYDENT MIASTA KOŁOBRZEG

zaprasza

do udziału w III przetargu ustnym nieograniczonym

na zbycie nieruchomości położonej w Kołobrzegu

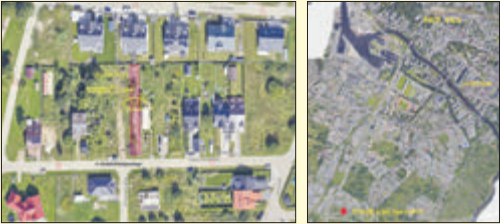
WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU

Działka niezabudowana nr 49 o pow. 0,0300 ha, obręb 16 miasta Kołobrzeg, położona przy ul. Michała Wołodjowskiego w Kołobrzegu

Cena wywoławcza **80.000,- zł** (w tym VAT 23%), wadium w wysokości 8.000,- zł

Przeznaczenie w planie zagospodarowania przestrzennego: zabudowa mieszkaniowa jednorodzinna; budynki mieszkalne w zabudowie wolnostojącej, bliźniaczej lub szeregowej.

Forma zbycia nieruchomości – własność



Przetarg odbędzie się w dniu 14 października 2026 r.

o godzinie 10.00 w sali konferencyjnej Urzędu Miasta Kołobrzeg,

ul. Ratuszowa 13

Wadium należy wnieść do 8 października 2026 r.

Ogłoszenie o przetargu zostało wywieszone

na tablicach ogłoszeń w budynku Urzędu Miasta Kołobrzeg,

ul. Ratuszowa 13 – korytarz parter

i opublikowane na stronie internetowej pod adresem

www.i-kolobrzeg.pl i w Biuletynie Informacji Publicznej

Urzędu Miasta Kołobrzeg oraz www.przetargi-gctrader.pl.

Szczegółowe informacje dotyczące przetargu można uzyskać

w Urzędzie Miasta Kołobrzeg ul. Ratuszowa 13, pokój 303,

tel. 94 35 515 62, e-mail: i.galazka@um.kolobrzeg.pl

DGP Dziennik Gazeta Prawna

Czy Twoje umowy cywilnoprawne przetrwają kontrole PIP?



W poradniku Państwowa Inspekcja Pracy – nowa era kontroli:

- Pełny przebieg kontroli PIP oraz procedury odwoławcze krok po kroku
- Kryteria i skutki podatkowo-składkowe przekwalifikowania umów na etaty
- Audyt kluczowych ryzyk: czas pracy, płace, legalność zatrudnienia i bhp
- Wymiana danych PIP z ZUS i KAS oraz nowe kontrole zdalne
- Odpowiedzialność karna pracodawcy, wykroczenia i nowe stawki mandatów

Kup na: sklep.infor.pl



WI-III.7840.13.4.2026.MKA-c

Gdańsk, 6 sierpnia 2026 r.

OBWIESZCZENIE

Wojewoda Pomorski, działając na podstawie art. 8 ust. 1 oraz art. 15 ustawy z dnia 24 kwietnia 2009 r. o inwestycjach w zakresie terminalu regazyfikacyjnego skroplonego gazu ziemnego w Świnoujściu (Dz.U. z 2025r. poz. 1222), oraz art. 49 i art. 61 ustawy z dnia 14 czerwca 1960r. Kodeks postępowania administracyjnego (Dz. U. z 2025 r. poz. 1691),

PODAJE DO PUBLICZNEJ WIADOMOŚCI

informację, że na wniosek z dnia 09.05.2022r., złożony przez Inwestora: Orlen S.A., ul. Chemików 7, 09-411 Płock, reprezentowanego przez pełnomocnika Pana Pawła Kawałca, zostało wszczęte postępowanie administracyjne w sprawie wydania decyzji o pozwoleniu na budowę inwestycji w zakresie terminalu pn.: „Posadowienie obiektów tymczasowych na Kawernowym Podziemnym Magazynie Gazu Kosakowo Klaster B – kontenery socjalno-biurowe”, zlokalizowanej na terenie działki nr 818/2, obręb 0006 Mosty, w województwie pomorskim, powiecie puckim, gminie Kosakowo [221105_2].

Ponadto informuję, iż zgodnie z art. 49 Kodeksu postępowania administracyjnego, zawiadomienie stron postępowania uważa się za dokonane po upływie 14 dni od dnia publicznego ogłoszenia.

W związku z powyższym informuję strony postępowania, właściwe organy administracji rządowej i samorządowej oraz właścicieli, zarządców i użytkowników terenów objętych inwestycją, o możliwości składania wniosków, uwag lub zastrzeżeń dotyczących przedmiotowej sprawy, a także o możliwości wypowiedzenia się, co do zebranych dowodów i materiałów oraz zgłoszonych żądań przed wydaniem decyzji kończącej postępowanie.

Z aktami sprawy można zapoznać się w Wydziale Infrastruktury w Pomorskim Urzędzie Wojewódzkim w Gdańsku przy ul. Okopowej 21/27, **po telefonicznym uzgodnieniu terminu pod nr tel. 58 30 77 556.**

W przypadku, gdy po doręczeniu ww. zawiadomienia, nastąpi zbycie własności lub prawa użytkowania wieczystego nieruchomości objętych wnioskiem o wydanie decyzji o pozwoleniu na budowę w zakresie terminalu oraz w przypadku przeniesienia wskutek innego zdarzenia prawnego własności lub prawa użytkowania wieczystego nieruchomości objętych wnioskiem o wydanie decyzji o pozwoleniu na budowę w zakresie terminalu, nabywca i zbywca, są obowiązani do zgłoszenia Wojewodzie Pomorskiemu danych nowego właściciela lub użytkownika wieczystego. Niedokonanie powyższego zgłoszenia i prowadzenie postępowania bez udziału nowego właściciela lub użytkownika wieczystego nie stanowi podstawy do wznowienia postępowania administracyjnego.

ANALIZA

Wywłaszczenie przedsiębiorcy. Czy odszkodowanie rekompensuje utratę firmy?



Joanna Nogala

radca prawny
z Kancelarii
Prawnej
INLEGIS
Kołodziej
Nogala sp.k.
www.inlegis.pl

Odszkodowanie za wywłaszczenie nieruchomości od lat budzi wiele kontrowersji. Trudno się temu dziwić – wywłaszczenie oznacza przymusowe pozbawienie prawa własności, chronionego przez konstytucję, w związku z realizacją inwestycji celu publicznego. Właściciele oczekują więc, że otrzymane odszkodowanie pozwoli im zrehabilitować wszystkie skutki tej ingerencji. W praktyce jednak nie zawsze tak się dzieje, zwłaszcza gdy wywłaszczenie dotyka przedsiębiorców.

Zgodnie z art. 21 ust. 2 ustawy zasadniczej wywłaszczenie jest dopuszczalne wyłącznie na cele publiczne i za słusznym odszkodowaniem. Powstaje jednak pytanie, co w rzeczywistości oznacza „słuszne odszkodowanie” oraz czy obejmuje ono również utracone korzyści, czyli dochody, które właściciel osiągnąłby, gdyby do wywłaszczenia nie doszło.

Utracone korzyści poza zakresem odszkodowania

Obowiązujące przepisy przewidują, że odszkodowanie powinno odpowiadać wartości utraconych praw do nieruchomości, a więc szkodzić rzeczywistej w majątku wywłaszczanego. Co do zasady jego wysokość ustala rzeczoznawca majątkowy w oparciu o szacunkowy sporządzone w toku postępowania administracyjnego, według wartości rynkowej nieruchomości, a gdy nie jest to możliwe – według tzw. wartości odtworzeniowej.

Polskie przepisy nie przewidują jednak odrębnej podstawy prawnej do przyznania odszkodowania obejmującego utracone korzyści (*lucrum cessans*), czyli przyszłe dochody, których właściciel nie osiągnie wskutek wywłaszczenia. W praktyce oznacza to, że nawet jeżeli przejęcie nieruchomości prowadzi do likwidacji działalności gospodarczej lub utraty źródła utrzymania, okoliczności te co do zasady nie wpływają na wysokość należnego odszkodowania.

Problem wielu przedsiębiorców

W praktyce wielu przedsiębiorców – zarówno prowadzących jednoosobową działalność gospodarczą, jak i działających w formie spółek osobowych czy kapitałowych – nie zdaje sobie sprawy, że odszkodowanie za wywłaszczenie nie ma na celu rekompensowania skutków utraty możliwości dalszego prowadzenia działalności ani

zapewnienia środków na jej odtworzenie w nowej lokalizacji.

Z mojego doświadczenia jako pełnomocnika od wielu lat prowadzącego postępowania dotyczące ustalenia odszkodowań za wywłaszczenie nieruchomości wynika, że problem ten dotyka wielu przedsiębiorców. Wśród prowadzonych przeze mnie spraw znajdowały się m.in. przypadki likwidacji hodowli bydła mlecznego, szwalni, dobrze prosperującego przedsiębiorstwa transportowego, sklepu spożywczego czy szkółki roślin ozdobnych.

Często spotykam się z argumentem, że przecież wywłaszczenie nie oznacza obowiązku zakończenia działalności gospodarczej. Formalnie jest to prawda – żaden przepis nie nakazuje przedsiębiorcy zamknięcia firmy. Problem polega jednak na czymś zupełnie innym.

Po pierwsze, otrzymane odszkodowanie często, a wręcz zazwyczaj, nie pozwala na odtworzenie działalności w innym miejscu. Po drugie, większość decyzji administracyjnych zezwalających na realizację inwestycji celu publicznego jest wydawana z rygiorem natychmiastowej wykonalności. Oznacza to, że inwestor może żądać niezwłocznego wydania nieruchomości, podczas gdy odszkodowanie jest wypłacane dopiero po wydaniu ostatecznej decyzji ustalającej jego wysokość. Samo postępowanie odszkodowawcze może natomiast trwać bardzo długo – jest to jednak zagadnienie wymagające odrębnego omówienia.

W efekcie przedsiębiorca często znajduje się w niezwykle trudnej sytuacji. Musi opuścić nieruchomość jeszcze przed otrzymaniem odszkodowania, a nawet gdy środki zostaną ostatecznie wypłacone, ich wysokość nie zawsze umożliwia odtworzenie działalności. Sam proces znalezienia odpowiedniej lokalizacji, przeniesienia przedsiębiorstwa i ponownego uruchomienia działalności może zająć wiele miesięcy. W tym czasie pojawiają się kolejne problemy – konieczność utrzymania lub zwolnienia pracowników, utrata wypracowanej przez lata bazy klientów, koszty przeniesienia specjalistycznego sprzętu czy brak możliwości znalezienia nieruchomości o parametrach pozwalających na kontynuowanie dotychczasowej działalności. W wielu przypadkach oznacza to, że odbudowanie przedsiębiorstwa okazuje się w praktyce niemożliwe.

Co na to orzecznictwo?

Orzecznictwo od wielu lat przyjmuje, że odszkodowanie za wywłaszczenie ma rekompensować utratę prawa własności, a nie wszystkie następstwa ekonomiczne wywołane realizacją inwestycji publicznej. Sądy i Trybunał Konstytucyjny wskazują, że art. 21 ust. 2 konstytucji nie gwarantuje odszkodowania pełnego w rozumieniu prawa cywilnego, obejmującego również utracone korzyści.

Stanowisko to wyraził m.in. Naczelny Sąd Administracyjny w wyroku z 28 listopada 2017 r. (sygn. akt I OSK 347/16), a także Trybunał Konstytucyjny w wyroku z 20 lipca 2004 r. (sygn. akt SK 11/02), stwierdzając, że słuszne odszkodowanie jest odszkodowaniem sprawiedliwym i ekwiwalentnym, ale nie musi być odszkodowaniem pełnym.

Przenosząc powyższe na grunt indywidualnych sytuacji poszczególnych osób, trudno jednak uznać takie stanowisko za w pełni odzwierciedlające konstytucyjne standardy ochrony obywateli.

Czy obecne przepisy są wystarczające?

Na tak postawione pytanie należy stanowczo odpowiedzieć przecząco – z wielu powodów. Oczywiście jest, że w przypadku realizacji inwestycji strategicznych dla państwa konieczne jest uwzględnienie dwóch wartości: interesu publicznego oraz interesu jednostki. Ich konfrontacja nie może jednak prowadzić do pokrzywdzenia tej drugiej.

Poza przepisami konstytucji, które wyznaczają podstawowe standardy ochrony obywateli, konieczne wydaje się ustawowe uregulowanie określonych kwestii. Zaskakujące jest, że do tej pory nie zostały one kompleksowo uregulowane, mimo że mają fundamentalne znaczenie.

Przed wszystkim powinny istnieć rozwiązania ustawowe gwarantujące wypłatę odszkodowania w terminie pozwalającym na odtworzenie przedsiębiorstwa jeszcze przed likwidacją dotychczasowego, tak aby możliwe było płynne przejście i dalsze prowadzenie działalności. Po drugie, powinny zostać stworzone podstawy prawne umożliwiające rekompensatę w ramach odszkodowania za wywłaszczenie także utraconych korzyści, jeżeli z obiektywnych przyczyn kontynuowanie działalności gospodarczej nie jest już możliwe. ©

Unijna ochrona dla ceramiki bolesławieckiej

PRZEDSIĘBIORCY

Martyna Mroczek-Kowalik
martyna.mroczek-kowalik@infor.pl

Ceramika bolesławiecka ma zostać objęta unijną ochroną oznaczeń geograficznych. Sprawę włączenia jej do systemu prowadzi resort rozwoju – poinformowało Ministerstwo Spraw Zagranicznych w odpowiedzi na interpelację jednego z posłów, który zwrócił uwagę na problem podrobienia tego typu wyrobów przez chińskie firmy. Krajowe przepisy, które mają obsłużyć rejestrację, są dopiero w fazie projektu.

Autorem omawianej interpelacji jest po-

seł PiS Jarosław Krajewski. Powodem wystąpienia były zaś lipcowe doniesienia prasowe, w których producenci z Bolesławca sygnalizowali oferowanie za granicą – przede wszystkim w Chinach – wyrobów naśladowczych bolesławieckie wzornictwo i oznaczanych w sposób sugerujący pochodzenie z dolnośląskiego miasta. Pojawiła się w nich też informacja o nadaniu jednej z chińskich miejscowości nazwy „Bolesławiec” (poseł zastrzegł, że pochodzi ona z wypowiedzi przedstawicielki branży i nie została potwierdzona w dostępnych źródłach

urzędowych). Producenci zgłaszali też kopiowanie znaków i logotypów oraz nieskuteczność interwencji urzędów i placówek dyplomatycznych. Poseł zapytał m.in. o liczbę zawiadomień, jakie wpłynęły od producentów w latach 2024–2026, o etap procedury objęcia nazwy „ceramika bolesławiecka” ochroną jako oznaczenia geograficznego, a także o liczbę kontroli i zatrzymań towarów będących podróbkami.

Odpowiedzi posłowi PiS udzielił sekretarz stanu w MSZ Władysław Teofil Bartoszewski. Poinformował, że ani MSZ, ani ambasada RP w Pe-

kinie nie otrzymały od producentów ceramiki bolesławieckiej zawiadomień o podrabianiu wyrobów, kopiowaniu znaków towarowych lub wzorów ani o oznaczaniu zagranicznych produktów jako polskich. Placówka – w porozumieniu z Ministerstwem Rozwoju i Technologii – była natomiast zaangażowana w wyjaśnianie kwestii pojawiających się w przekazie medialnym.

Wiceminister przyznał, że „aktualny pozostaje problem ochrony renomy ceramiki bolesławieckiej przed nieuczciwym wykorzystaniem jej nazwy

i wprowadzaniem na rynek europejski wyrobów imitujących oryginalne produkty”. I przypomniał, że rozporządzenie (UE) 2023/2411 ustanawiające ochronę oznaczeń geograficznych produktów rzemieślniczych i przemysłowych – obejmujące m.in. wyroby ceramiczne – jest stosowane od 1 grudnia 2025 r. Ma chronić nazwy powiązane z danym obszarem, renomą i lokalnymi metodami produkcji oraz wzmacniać egzekwowanie praw w e-handlu i w państwach trzecich. MSZ podało, że sprawę włączenia ceramiki bolesławieckiej do systemu Craft and In-

dustrial Geographical Indications prowadzi Ministerstwo Rozwoju i Technologii. Warto jednak w tym miejscu zauważyć, że krajowe rozwiązania, które mają zapewnić egzekwowanie unijnego rozporządzenia, są wciąż na etapie projektu. Chodzi o wpisany do wykazu prac legislacyjnych Rady Ministrów projekt UC143, który ma powierzyć Urzędowi Patentowemu RP krajowy etap rejestracji oznaczeń geograficznych, a Inspekcji Handlowej kontrolę zgodności produktów i monitorowanie rynku. Przyjęcie tych rozwiązań przez rząd zaplanowano na III kw. 2026 r. ©



Kalkulatory

• Sprawdź, co się opłaca

dgp.pl



Sprawdź



Raporty

• Pełny obraz sytuacji

dgp.pl



Sprawdź



Multimedia

• Oglądaj i słuchaj

dgp.pl



Sprawdź

Sędziowie będą mieli głos w sprawie awansów kolegów

SĄDOWNICTWO Zgodnie z wcześniejszym zobowiązaniem **opinie zgromadzeń sędziowskich** mają być dla Krajowej Rady Sądownictwa jednym z czynników, które zdecydują o awansie sędziego

Sonia Otfinowska
sonia.otfinowska@infor.pl

W nowym, wybranym w maju przez Sejm składzie Krajowa Rada Sądownictwa zebrała się dotąd pięciokrotnie. Po ukonstytuowaniu się jej władz i wybraniu członków nowych komisji podjęła działania mające odciąć ten organ od spuścizny, jaką pozostawiła po sobie KRS w poprzednim składzie. Obecnie trwa więc np. proces wycofywania środków zaskarżenia w sprawach sędziów, którzy byli ścigani przez poprzednich rzeczników dyscyplinarnych. Ponownie rozpatrywane są też sprawy, w których odmówiono zgody na dalsze zajmowanie stanowiska po osiągnięciu wieku emerytalnego.

Jak mówi nam rzecznik KRS, sędzia Jarosław Łuczaj, do tej pory rada rozpoznała 70 wniosków o możliwość orzekania po 65. roku życia, w tym tylko jeden negatywnie. „Dla porównania w całym 2023 r. taką zgodę otrzymało jedynie 36 sędziów, w 2024 r. – 31, w 2025 r. – 37, a do 15 maja 2026 r. – 16. Natomiast nie otrzymało takiej zgody aż 140 sędziów” – informowano na stronie KRS po pierwszym lipcowym posiedzeniu. Kolejne wnioski tego typu mają być rozpatrywane we wrześniu.

Sędziowie będą mieli głos

Choć przedłużenie możliwości orzekania lata kadrowe dziury w sądach, priorytetem jest obsada wakatów. W połowie czerwca pojawiło się pierwsze od dwóch lat ministerialne obwieszczenie w tej sprawie. Potem publikowano kolejne. Jak tłumaczył Waldemar Żurek, na pierwszy ogień poszły sądy okręgowe i apelacyjne – bo właśnie tam

są największe potrzeby. Wiele wskazuje na to, że pierwsze wnioski sędziów o awans składane w ramach rozpisanych konkursów trafią do KRS już po sierpniowej wakacyjnej przerwie.

– We wrześniu prawdopodobnie procedować będziemy kandydatury, w sprawie których poprzednia KRS odwołała się do Izby Kontroli Nadzwyczajnej Sądu Najwyższego, a ta uchyliła uchwały rady w przedmiocie przedstawienia wniosku o powołanie na urząd sędziego. Będzie też kontynuowany nowy konkurs na wolne stanowisko asesora w wojewódzkim sądzie administracyjnym – we wrześniu ma wpłynąć opinia zgromadzenia podjęta w tej sprawie – wymienia w rozmowie z DGP wiceszefowa KRS Aleksandra Wrzesińska-Nowacka. I dodaje, że choć materiały dotyczące tej kwestii jeszcze do rady nie trafiły, to zgodnie z informacjami, które wpływają, do procedowania powinny być gotowe też pierwsze wnioski z najnowszej puli konkursów, które zostały właśnie ogłoszone.

W podobnym tonie wypowiada się rzecznik KRS.

– Jeśli chodzi o nowe konkursy, to jest szansa na to, żeby na drugim wrześniowym posiedzeniu procedować wnioski o nominację do sądów apelacyjnych w Rzeszowie i we Wrocławiu – mówi w rozmowie z DGP.

Dyskusja na temat tego, jak najlepiej ocenić sędziów stających do procedury konkursowej, ujawniła istotne różnice między sędziowską częścią KRS a częścią parlamentarzystów. Obecnie obowiązująca ustawa o Krajowej Radzie Sądownictwa (t.j. Dz.U. z 2024 r. poz. 1186) nie przewiduje bowiem obowiązków zasięgania opinii o kandydacie – rada

może uwzględnić „opinię kolegium właściwego sądu oraz ocenę właściwego zgromadzenia ogólnego sędziów”, ale wcale nie musi. Zdaniem niektórych taki krok w obliczu ogromnej liczby wakatów może opóźnić prace nad konkursami tak bardzo, że gra nie jest warta zacho-

O tym, by w sprawie sędziowskich opinii „nie dramatyzować”, bo obecny skład rady już zapewnia konstytucyjną sędziowską reprezentację, mówił na jednym z posiedzeń senator Kazimierz Michał Ujazdowski.

– Byłoby niedobrze, gdybyśmy formowali nasze rekomendacje z opóźnieniem – stwierdził.

Wątpliwości w tym zakresie podzielała posłanka Lewicy Anna Maria Żukowska.

– Tych wolnych stanowisk sędziowskich jest chyba 1000. Obawiam się, że to wszystko będzie się toczyło ponadnormatywnie długo – argumentowała.

Posel KO Robert Kropiwnicki zasugerował nawet, by sprawę różnicować w zależności od sądu – jego zdaniem bardziej zasadne byłoby zasięganie opinii w przypadku sądów apelacyjnych niż rejonowych.

Ostatecznie przyjęto jednak stanowisko, w którym rada opowiada się za zasięgnięciem opinii środowiska sędziowskiego. Zgodnie z praktyką sprzed czasów PiS ma być ona jedynie jednym z czynników wpływających na ocenę kandydata – a ponieważ ustawa nie nakłada tutaj żadnych obowiązków, w sytuacji, gdy jej zabraknie, procedura i tak będzie toczyć się dalej.

– Jeśli chodzi o argument, że zwołanie zgromadzeń sędziowskich może opóźnić cały proces obsadzania wakatów, to uważam, że jeśli już, to tylko nieznacznie. Jako KRS zwróciliśmy się do prezesów sądów apelacyjnych i preza Naczelnego Sądu Administracyjnego o to, by byli przygotowani na

prośbę rady i zwołali zgromadzenie sędziów w celu wydania opinii. Sądy są więc świadome tego, że taka sytuacja może mieć miejsce – mówi nam sędzia Wrzesińska-Nowacka.

O potrzebie zasięgnięcia opinii środowiska przekonują też inni sędziowie zasiadający w KRS. Monika Frąckowiak zwraca uwagę, że mowa o jednym z kluczowych aspektów, które Europejski Trybunał Praw Człowieka w Strasburgu bierze pod uwagę w sprawach dotyczących praworządności, zaś sędzia Bartłomiej Starosta przypomina, że odejście od opiniowania byłoby zaprzeczeniem postulatów, z którymi sędziowie zasiadający obecnie w KRS szli do prawyborów.

Sędzia Jarosław Łuczaj poszedł nawet o krok dalej, dodając, że nie wykluczałby zasięgania opinii o kandydatach nawet w przypadku osób ubiegających się o swoje pierwsze stanowisko sędziowskie.

– Powinniśmy podchodzić do tego w sposób jak najbardziej demokratyczny – skwitował.

Pensum sędziów idzie w dół

Zgodnie z zapowiedzią ministra sprawiedliwości wskazówką w sprawie tego, którymi nominacjami KRS powinna zajmować się w pierwszej kolejności, ma być tworzona właśnie mapa obciążeń sądów. I choć przedstawiciele rady deklarują, że będą działać możliwie jak najsprawniej, to tempo tych działań skutecznie mogą spowolnić np. odwołania od uchwał KRS, które trafiają do Izby Kontroli Nadzwyczajnej SN. Ta uchyliła już uchwały KRS chociażby z tego powodu, że podejmowane były w trybie zdalnym.

– Dużo zależy od tego, ile będzie kandydatów na jedno miejsce. Jeśli będzie ich wielu i wszyscy będą chcieli się odwołać, to sprawa się skomplikuje. Chociaż ja osobiście się tego nie spodziewam

W jaki sposób wybierani są kandydaci na stanowiska sędziowskie

Jeżeli na stanowisko sędziowskie albo asesorskie zgłosił się więcej niż jeden kandydat, zespół powołany w ramach Krajowej Rady Sądownictwa opracowuje listę rekomendowanych kandydatów.

Przy ustalaniu kolejności kandydatów na liście zespół kieruje się przede wszystkim oceną kwalifikacji kandydatów, a ponadto uwzględnia:

- 1) doświadczenie zawodowe, w tym doświadczenie w stosowaniu przepisów prawa, dorobek naukowy, opinie przełożonych, rekomendacje, publikacje i inne dokumenty dołączone do karty zgłoszenia;
- 2) opinię kolegium właściwego sądu oraz ocenę właściwego zgromadzenia ogólnego sędziów.

©

Podstawa prawna: art. 35 ust. 1 i 2 ustawy o Krajowej Radzie Sądownictwa (t.j. Dz.U. z 2024 r. poz. 1186)

– mówi DGP anonimowo jeden z sędziów.

Ze strony przewodniczącego KRS Dariusza Zawistowskiego wielokrotnie padały stwierdzenia, że nowa rada nie będzie narzekać na brak obowiązków. Nie bez znaczenia w tym kontekście jest fakt, że od najbliższej środy będzie obowiązywać już nowy regulamin urzędowania sądów powszechnych, zgodnie z którym wskaźnik obciążenia sprawami zasiadających w KRS sędziów zmniejszy się z 80 do 25 proc. Uzasadniając te zmiany, ministerstwo wskazywało, że skoro skład rady materialnie odpowiada już regulacji konstytucyjnej, sędziom należy stworzyć możliwość wykonywania ich funkcji w pełnym zakresie.

Nowe rozporządzenie konsultowane było z samymi zainteresowanymi, którzy w jednym ze stanowisk stwierdzili, że ich zdaniem pensum powinno mieścić się w przedziale 25-35 proc. Choć każdorazowo ostatecznej decyzji w tym względzie dokonuje prezes sądu, a więc teoretycznie wskaźnik może być wyższy, dotychczasowy regulamin ustanawiał próg aż na poziomie 80 proc. Decyzja, podjęta jeszcze za czasów, gdy na czele MS stał Adam Bodnar, była postrzegana jako próba sparaliżowania działalności organu,

który rodził wątpliwości natury konstytucyjnej.

Powrót w strukturę ENCJ

Poza nominacjami sędziowskimi nowa rada skupia się także na innych celach, takich jak powrót w strukturę Europejskiej Sieci Rad Sądownictwa. I choć zgodnie z deklaracjami KRS pozostaje w kontakcie z ENCJ, powrót nastąpi raczej nieprędko. Statut tej organizacji przewiduje bowiem, iż przyjęcie nowego członka wymaga decyzji zgromadzenia ogólnego, a to odbywa się raz w roku, w czerwcu. Wszystkie wskazuje więc na to, że taki krok nastąpi dopiero w czerwcu przyszłego roku.

– Na razie w tym roku zostaliśmy zaproszeni do współpracy w ramach grup roboczych sieci – mówi DGP sędzia Monika Frąckowiak.

Niewykluczony jest także przyjazd delegacji ENCJ do Warszawy, ale na razie brakuje konkretnych. O współpracy w ramach ENCJ pod koniec lipca szef KRS Dariusz Zawistowski rozmawiał z nowo wybranym prezesem ENCJ Brianem O'Moorem na spotkaniu w Dublinie.

©



Skanuj kod i czytaj więcej na DGP.pl

OBWIESZCZENIE

Działając na podstawie art. 10 ust. 1 w związku z art. 10 ust. 5 pkt 1, ustawy z dnia 24 lipca 2015 r. o przygotowaniu i realizacji strategicznych inwestycji w zakresie sieci przesyłowych (Dz.U. z 2024 r. poz. 1199), oraz art. 49 i 131 ustawy z dnia 14 czerwca 1960r. Kodeks Postępowania Administracyjnego (Dz.U. z 2025 r. poz. 1691),

Wojewoda Pomorski zawiadamia,

że zostało wniesione odwołanie od decyzji Wojewody Pomorskiego nr WI-V.747.5.14.2026.AB z dnia 23 czerwca 2026 r. o ustaleniu lokalizacji inwestycji towarzyszącej w zakresie sieci przesyłowej dla przedsięwzięcia pn.:

„Przebudowa linii 110 kV Żur – Tuchola – Chojnice Kościerska – Chojnice Przemysłowa – Sępólno – Koronowo Miasto”, polegającej na przebudowie odcinków istniejącej linii elektroenergetycznej 110 kV Chojnice Kościerska – Chojnice Przemysłowa, wraz z niezbędną przebudową sieci elektroenergetycznych średniego napięcia 15 kV oraz niskiego napięcia 0,4 kV, na terenie działek ewidencyjnych nr:

w gminie Miasto Chojnice:

- **obręb 0001 Chojnice: 554/11, 555/15, 566/14, 2681, 2682, 2683, 2686/3, 2690/6, 2693, 2735/1, 2735/2, 2737/2, 2750, 3021, 5350.**

Odwołanie wraz z aktami sprawy zostało przekazane do celu rozpatrzenia do Ministra Finansów i Gospodarki.

Wyciąg z ogłoszenia Prezydenta Miasta Opola

o I przetargu ustnym nieograniczonym na sprzedaż lokalu mieszkalnego nr 7 (wymagającego przeprowadzenia remontu), położonego w Opolu przy ul. **Księdza Jana Dzierżona 9**, zlokalizowanego na II piętrze budynku, składającego się z 4 pokoi, 2 kuchni, 2 łazienek i 2 przedpokoi o łącznej **pow. 121,30m²** wraz ze sprzedażą ulamkowej części gruntu w udziale procentowym 9,39% obejmującego dz. nr 1853 o pow. 0,0364ha, obręb Opole, KW OP10/00061824/2, niezbędnego do racjonalnego korzystania z lokalu.

Instalacje w budynku: wod.-kanal., elektryczna, gazowa. Ogrzewanie w lokalu centralne – kotły gazowe kondensacyjne.

Dla lokalu wydane jest świadectwo charakterystyki energetycznej.

Kamienica przy ul. Księdza Jana Dzierżona 9 wpisany jest do Gminnej Ewidencji Zabytków Miasta Opola.

Przedmiotowa nieruchomość nie jest obciążona ograniczonymi prawami rzeczowymi i nie ma przeszkód prawnych w rozporządzaniu nią.

Zgodnie z miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego „Śródmieście Vb” w Opolu (Uchwała Nr XXXIV/519/12 Rady Miasta Opola z dnia 29.11.2012r.) teren, na którym położony jest budynek oznaczony jest symbolem 3MW/U – tereny zabudowy mieszkaniowej wielorodzinnej oraz usługi.

Cena wywoławcza nieruchomości wynosi: 915.000,00 zł; wadium: 91.500,00 zł.

Przetarg odbędzie się w dniu 14 października 2026r. o godz. 10.00 w Urzędzie Miasta Opola – **sala nr 312**, Rynek 1A, Opole.

Pełną treść ogłoszenia o przetargu zamieszczono na tablicy ogłoszeń UM Opola (Plac Wolności 7-8, korytarz, obok pok. 103), oraz na stronie internetowej UM Opola, Biuletynu Informacji Publicznej www.bip.um.opole.pl.

INFORMACJE DODATKOWE: Urząd Miasta Opola (Plac Wolności 7-8), Wydział Gospodarki Nieruchomościami, pok. 103 i 104, tel. 77/4511832 lub 77/4511843 w dniach pracy Urzędu w godz. 7.30-15.30 (pn.- środa); 7.30-17.00 (czwartek); 7.30-14.00 (piątek).

Zgodnie z art. 70¹ §3 Kodeksu Cywilnego warunki przetargu mogą ulec zmianie, co zostanie niezwłocznie ujęte w treści ogłoszenia.

PREZYDENT MIASTA OPOLA zastrzega sobie prawo odwołania przetargów z uzasadnionej przyczyny.

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA

- Burmistrz Miasta Wałcz ogłasza trzeci ustny przetarg nieograniczony na sprzedaż niezabudowanej nieruchomości gruntowej składające się z działek nr 5396/4 i 5396/12 o łącznej pow. 5526 m²** położonej w Wałczu przy ul. Południowej, opisanej w księdze wieczystej K01W/00017607/1 Sądu Rejonowego w Wałczu. W dziale III i IV Księgi wieczystej brak wpisów. Nieruchomość niezagospodarowana, zarosnięta trawą oraz drzewami, teren o różnicowanym ukształtowaniu częściowo pofałdowany. Przeznaczenie w „Studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego miasta Wałcz” – P – teren obiektów produkcyjnych, składów i magazynów. Pierwszy przetarg odbył się 19.02.2026 r. Drugi przetarg odbył się 17.06.2026 r.
 - **Cena wywoławcza wynosi 311.500,00 zł netto – cena obniżona o 30%.** Do wylicytowanej ceny zostanie doliczony podatek VAT 23%.
 - Osoby wyrażające chęć wzięcia udziału w przetargu winny **wpłacić wadium w wysokości 31.150,00 zł na konto Gminy Miejskiej Wałcz Nr 38 1240 3712 1111 0000 4363 6633 PKO S.A. I O/Wałcz. Ustalona kwota wadium musi znaleźć się na koncie Gminy najpóźniej dnia 26 października 2026 r.** Wadium wniesione po terminie nie będzie uwzględnione.
 - **Postąpienie nie może być niższe niż 3.120,00 zł.**
- Burmistrz Miasta Wałcz ogłasza trzeci ustny przetarg nieograniczony na sprzedaż niezabudowanej nieruchomości gruntowej składającej się z działek oznaczonych numerami geodezyjnymi 32/4 i 5654/3 o łącznej pow. 0,6745 ha,** położonej w Wałczu wg ewidencji gruntów przy ul. Nowomiejskiej, opisanej w księdze wieczystej K01W/00033842/8 Sądu Rejonowego w Wałczu. W dziale III i IV Księgi wieczystej brak wpisów. . Zgodnie z zapisami MPZP nieruchomość zlokalizowana na terenach oznaczonych jako 5Um - teren zabudowy mieszkaniowo-usługowej. Pierwszy przetarg odbył się 19.02.2026 r. Drugi przetarg odbył się 17.06.2026 r.
 - **Cena wywoławcza wynosi 670.000,00 zł netto.** Do wylicytowanej ceny zostanie doliczony podatek VAT 23%.
 - Osoby wyrażające chęć wzięcia udziału w przetargu winny **wpłacić wadium w wysokości 67.000,00 zł na konto Gminy Miejskiej Wałcz Nr 38 1240 3712 1111 0000 4363 6633 PKO S.A. I O/Wałcz. Ustalona kwota wadium musi znaleźć się na koncie Gminy najpóźniej dnia 26 października 2026 r.** Wadium wniesione po terminie nie będzie uwzględnione.
 - **Postąpienie nie może być niższe niż 6.700,00 zł.**

Przetargi odbędą się w dniu 29 października 2026 r. w sali Nr 109 Urzędu Miasta Wałcz, Pl. Wolności 1 Poz. 1 o godzinie 11:00, Poz. 2 o godzinie 11:30.

Pełną informację dotyczącą nieruchomości oraz przetargu zawiera ogłoszenie wywieszone na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miasta Wałcz przy Placu Wolności 1 oraz w zakładce - sprzedaż nieruchomości oraz na stronie www.bip.walcz.pl w zakładce sprzedaż nieruchomości - przetargi na sprzedaż/dzierżawę nieruchomości. Szczegółowe informacje można uzyskać również w Wydziale Gospodarki Nieruchomościami Urzędu Miasta Wałcz, pokój Nr 122 lub 123 tel. Nr 067 – 258 44 71 w. 30 lub w. 55.

Zapraszamy do udziału w przetargu

Senatorowie za zwiększeniem kontroli nad służbami

INWIGILACJA Prokurator generalny będzie musiał w sposób bardziej szczegółowy informować o tym, **w jaki sposób służby korzystają z narzędzi kontroli operacyjnej.** Taki będzie skutek jednej z poprawek do ustawy mającej zwiększyć kontrolę nad tym, w jaki sposób inwigilują nas służby

Olga Łozińska
olga.lozinska@infor.pl

Senat w zeszłym tygodniu przyjął ustawę wzmacniającą nadzór sądowy nad kontrolą operacyjną. Jednocześnie wprowadził do niej kilka istotnych, merytorycznych poprawek. Ich autorem jest senator KO Adam Bodnar, były minister sprawiedliwości. Wśród zaproponowanych przez niego zmian znalazła się taka, która nakłada na prokuratora generalnego obowiązek informowania, jakie sądy pełnią nadzór nad kontrolą operacyjną.

– Ta poprawka sprawi, że opinia publiczna się dowie, czy rozwiązania wprowadzone tą ustawą działają – ocenia Wojciech Klicki, wiceprezes Fundacji Panoptikon. I przypomina, że wprowadzenia rozwiązań, które zostały ostatecznie zgłoszone jako poprawki przez senatora Bodnara, domagali się na wszystkich etapach prac nad ustawą zarówno jego fundacja, jak i rzecznik praw obywatelskich.

– W Sejmie minister koordynator służb specjalnych Tomasz Siemoniak oraz jego zastępca generał Radosław Kuja-wa sprzeciwili się wprowadzeniu tych rozwiązań, natomiast w Senacie, również dzięki dużemu zaangażowaniu senatora Bodnara, udało się doprowadzić do ich wprowadzenia. We wrześniu się okaże, czy Sejm poprze senackie poprawki – mówi wiceprezes Panoptykonu.

Klicki przypomina też słowa Adama Bodnara, które padły podczas prac nad projektem w Senacie. Senator mówił wówczas, że rozwiązanie problemu nadzoru nad służbami musi być realizowane w formie „trójskoku”.

– Pierwszym krokiem był nałożony na sędziów przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych i Administracji, w formie rozporządzenia, obowiązek uzasadniania wydania zarówno zgody, jak i odmowy na kontrolę operacyjną. Drugim krokiem jest właśnie ustawa

o wzmocnieniu nadzoru sądowego nad kontrolą operacyjną. Trzeci krok powinien zaś polegać m.in. na wprowadzeniu obowiązku informowania już po zakończeniu kontroli operacyjnej osoby, która została nią objęta, o tym fakcie – uważa nasz rozmówca.

Przyjęta przez Senat ustawa dotycząca wzmocnienia nadzoru sądowego nad kontrolą operacyjną wprowadza m.in. obowiązek informowania sądu o wynikach kontroli operacyjnej po jej zakończeniu, a na jego żądanie również o przebiegu tej kontroli w trakcie jej trwania (sąd otrzymuje wtedy zebrane w toku kontroli materiały). Nowe przepisy przyznają również sądowi i prokuratorowi uprawnienia do wydania w każdym czasie postanowienia o zakończeniu kontroli operacyjnej. Wprowadzono też obowiązek informowania sądu o wykonaniu zarządzenia o zniszczeniu materiałów, których wykorzystanie w postępowaniu karnym jest niedopuszczalne.

Więcej obowiązków sprawozdawczych

Jedną z poprawek przyjętych przez senatorów na ostatnim posiedzeniu Izby Wyższej ma na celu wzmocnienie obowiązków sprawozdawczych, jeśli chodzi o to, w jaki sposób sądy wykonują swoje zadania w zakresie nadzoru nad kontrolą operacyjną. Zgodnie z propozycjami Senatu prokurator generalny będzie przedstawiał Sejmowi i Senatowi jawną roczną informację o łącznej liczbie osób, wobec których został skierowany wniosek o zarządzenie kontroli lub odmówił jej zarządzenia, a także wobec ilu osób sąd zażądał informacji o przebiegu kontroli w trakcie jej trwania. W sprawozdaniu mają znaleźć się ponadto informacje o tym,

wobec jakiej liczby osób sąd wydał postanowienie o zakończeniu kontroli operacyjnej, a także ile razy wnioski o przeprowadzenie inwigilacji nie uzyskały zgody prokuratora. W rocznej informacji PG będzie musiał również podać, co do ilu osób prokurator zażądał informacji o przebiegu kontroli w trakcie jej trwania, a także o liczbie osób, wobec których prokurator wydał postanowienie o zakończeniu kontroli operacyjnej, z wyszczególnieniem liczby osób w wymienionych kategoriach, co do których o kontrolę operacyjną wnioskował właściwy organ.

Sąd dostanie dodatkowe materiały

Kolejna poprawka przyjęta przez Senat wprowadza rozwiązanie, które pozwoli sądowi lub prokuratorowi żądać dodatkowych materiałów od policji, która składa wniosek o zgodę na zarządzenie kontroli operacyjnej.

– Ta zmiana zmniejsza ryzyko, że wydawanie zgody opierać się będzie wyłącznie na częściowym materiale – komentuje Wojciech Klicki. Jednocześnie jednak zwraca uwagę na zbytne obłożenie pracą sędziów, którzy rozpatrują sprawy związane z kontrolą operacyjną. Jego zdaniem sędziowie ci nie będą mieli czasu na zapoznawanie się z dodatkowymi materiałami, skoro nie bardzo mają już teraz czas na wnikliwe zapoznanie się z tymi, które służby przekazują same z siebie.

– Sytuacja ta się nie zmieni, dopóki nie dojdzie do decentralizacji w rozpatrywaniu tego typu spraw lub wzmocnienia kadrowego Sądu Okręgowego w Warszawie, do którego jest kierowanych najwięcej wniosków o przeprowadzenie kontroli operacyjnej – uważa wiceprezes Panoptykonu.

Sędziom w rozpatrywaniu wniosków służb pomóc może kolejna poprawka przyjęta przez Senat. Określa ona, jakim warunkom powin-

ny odpowiadać materiały przedstawiane sądowi i prokuratorowi po zakończonej kontroli operacyjnej, w tym zakres przedstawionych materiałów objętych tajemnicą prawnie chronioną.

Według poprawki senatora Bodnara takie materiały powinny być „przygotowane w sposób pozwalający na ich szybką i rzetelną weryfikację, w tym informację o materiałach objętych tajemnicą prawnie chronioną, jeżeli takie zostały zgromadzone”.

– Z jednej strony zmiana ta zwiększa szanse na to, że sędziowie będą w sposób pełniejszy realizować przysługujące im względem służb uprawnienia. Z drugiej jednak strony, biorąc pod uwagę ich obecne obciążenie pracą, wydaje się to mało prawdopodobne – komentuje Wojciech Klicki. Jak jednak dodaje, dzięki omówionej już poprawce nakładającej na PG więcej obowiązków informacyjnych już niedługo będziemy mogli zweryfikować, czy nowe rozwiązanie wpłynęło w sposób pozytywny na praktykę sądów.

Zniszczenie materiałów z kontroli operacyjnej

Kolejna grupa przyjętych przez Izbę Wyższą poprawek dotyczy określenia terminów wydania i wykonania zarządzeń o zniszczeniu materiałów z przeprowadzonej kontroli operacyjnej, które nie podlegają dalszemu wykorzystaniu w postępowaniu karnym. Senat zdecydował, że odpowiednie służby po zniszczeniu materiałów będą musiały poinformować o tym sąd oraz właściwego prokuratora niezwłocznie, nie później jednak niż w terminie 14 dni od dnia wykonania zarządzenia. W tej grupie poprawek znalazła się też taka, która nakłada obowiązek zniszczenia niepotrzebnych materiałów przez służby niezwłocznie, ale nie później niż po 3 miesiącach. W niektórych przypadkach szef danej służby będzie mógł wydać decyzję o przesunięciu zniszczenia o kolejne 3 miesiące. ©

Etap legislacyjny

Ustawa przyjęta przez Senat

Radny posiadający domek pod miastem to wciąż radny

SAMORZĄD W samorządach wkrótce minie połowa obecnej kadencji, a wciąż trwają sądowe batalie o wygaszenie mandatów radnych, co do których **są wątpliwości, gdzie faktycznie mieszkają**. Eksperci apelują o dostosowanie przepisów do zmieniającej się rzeczywistości

Artur Radwan
artur.radwan@infor.pl

Do kolejnych wyborów samorządowych pozostały jeszcze trzy lata z pięcioletniej kadencji, a wciąż toczy się dyskusja, a nawet trwa walka o status radnych w poszczególnych gminach. Wszystko za sprawą archaicznych przepisów i wymogu zamieszkania na terenie gminy, w której pełni się funkcję radnego.

Zdaniem ekspertów przepisy w tym zakresie powinny być zmodyfikowane. Z naszych informacji wynika, że prace nad zmianą kodeksu wyborczego trwają w resorcie spraw wewnętrznych i administracji. Na razie nawet eksperci są podzieleni, czy w obecnym stanie prawnym wojewoda powinien, czy też nie, wygaszać mandatów osobom, które częściowo przebywają poza gminą.

Radny i bezradny

Zgodnie z art. 10 par. 1 pkt 3 ustawy z 5 stycznia 2011 r. – kodeks wyborczy (t.j. Dz.U. z 2025 r. poz. 365 ze zm.), prawo wybierania (czynne prawo wyborcze) w wyborach do rady gminy ma m.in. obywatel polski, który najpóźniej w dniu głosowania kończy 18 lat i stale zamieszkuje na obszarze tej gminy. Podobnie jest w przypadku rady powiatu i sejmiku województwa – też jest bezwzględnie wymagane stałe zamieszkiwanie na obszarze, odpowiednio, tego powiatu i województwa.

O ile wymóg dotyczący radnego województwa czy powiatu jest łatwiejszy do spełnienia, bo trzeba tylko stale zamieszkiwać odpowied-

nio w danym województwie lub na obszarze powiatu (na który składa się najczęściej kilka gmin), o tyle w przypadku radnego gminy trzeba zamieszkiwać stale na jej terenie. I tu, jak się okazuje, zaczynają się problemy.

Zgodnie bowiem z art. 25 ustawy z 24 września 2010 r. o ewidencji ludności (t.j. Dz.U. z 2026 r. poz. 384 ze zm.) pobyt stałym jest zamieszkiwanie w określonej miejscowości pod oznaczonym adresem z zamiarem stałego przebywania.

Okazuje się, że pojęcie stałego miejsca zamieszkania obecnie w praktyce różni się od tego z pojęć samorządności, czyli z 1990 r. Sytuacja urosła do takiej rangi, że kontrkandydaci, którzy przegrali z wybranym radnym, lub inne osoby, które mają w tym interes, decydują się nawet na wynajęcie detektywa. Ostatnio do wojewody małopolskiego trafiły materiały zgromadzone przez jedną z osób, która posiłkowała się firmą detektywistyczną. Od dwóch lat trwa też batalia o wygaszenie mandatów dwóm radnym z Gorlic. Jeden przedstawił wojewodzie dokumenty w postaci zaświadczenia z pracy, świadectwa ukończenia szkoły dzieci oraz rachunków opłacanych na terenie gminy, w której jest radnym. A zarzucano mu, że ma dom poza miastem. W kolejnym przypadku kontrkandydatka nie wygrała wyborów i postanowiła wygaszyć mandat osobie, która go zdobyła. Sąd I instancji w Nowym Sączu (I Ns 106/24) unieważnił jego mandat, opierając się na jego własnym

oświadczeniu majątkowym oraz zeznaniach pod przysięgą, w których wskazał, że mieszka w sąsiedniej gminie Moszczenica. Z kolei sąd II instancji w Krakowie (I ACz 2074/24) zmienił to postanowienie i pozostawił protest bez biegu z uwagi m.in. na złożenie go zbyt późno.

– Sąd II instancji po prostu stwierdził, że wyborca powinien przed wyborami wynająć prywatnego detektywa, a stan faktyczny skwitował tezę, że jak się ktoś zna, to się wie, gdzie mieszka. Rada miasta również od dwóch lat odmawia wygaszenia mandatu koledze. Wojewoda Małopolski twierdzi, że skoro sąd apelacyjny formalnie odrzucił protest, to w obrocie „nie funkcjonuje orzeczenie powiatowe ziszczenie się przesłanki” – uważa Alicja Nowak (niedoszła radna, która walczy o powrót do rady).

Tłumaczy, że w obliczu tak rażącego naruszenia prawa do rzetelnego procesu RPO całkowicie wyłączył się ze sprawy, twierdząc pisemnie, że badanie legalności mandatów samorządowych i bezczynności organów nadzorczych „nie wchodzi w zakres jego obowiązków”.

Podzieleni prawnicy

Wojewoda przy tej sprawie zamówił aż trzy opinie prawne: z Uniwersytetu Jagiellońskiego, Uniwersytetu Rzeszowskiego i Uniwersytetu Śląskiego. Te różnią się od siebie zasadniczo (pozwolając sobie na wygaszenie mandatu, a kończąc na jego utrzymaniu).

– Trzeba w tej sprawie wykazać się zdrowym

rozsądkiem i posiłkować się nie tylko przepisami o miejscu zamieszkania w odniesieniu do ustawy o samorządzie gminnym, ale przede wszystkim przepisami kodeksu cywilnego, który jako jedyny wskazuje, że miejsce zamieszkania można mieć tylko jedno. Jeśli w omawianej sprawie radny wybrał określoną miejscowość jako miejsce zamieszkania, to trzeba uszanować jego decyzję, ale brać pod uwagę, gdzie jest też jego centrum życia – mówi dr hab. Stefan Płazek, adwokat i adiunkt w Katedrze Prawa Samorządu Terytorialnego Uniwersytetu Jagiellońskiego (autor opinii, którą posiłkuje się urząd).

– Były już bezskuteczne próby wygaszenia mandatu dziewczyny, która studiowała we Francji i zamierzała wrócić do kraju i gminy, w której została wybrana. Podobnie było z radnym, który przez rok opiekował się chorym ojcem w innej miejscowości. Tu też sąd nie zgodził się na wygaszenie mandatu. Składy orzekające stoją na stanowisku, że jest to decyzja uznaniowa wojewody.

Wskutek tego typu spraw wojewoda, który decyduje o wygaśnięciu bądź też niewygaśnięciu mandatu, ma bardzo dużo spraw w tym zakresie.

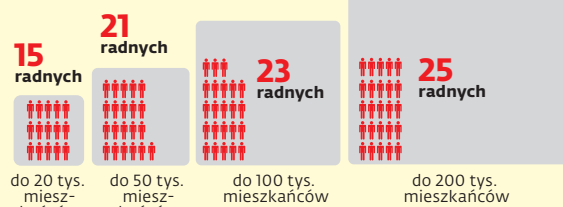
– Obecnie ludzie mają centrum życiowe w większych aglomeracjach, w których chodzą do lekarza, fryzjera czy też robią zakupy. Z kolei w małych miejscowościach sąsiadujących z tymi miastami mają wybudowany dom i tam odpoczywają – mówi Mirosław Chrapusta, dyrektor Wydziału Prawnego i Nadzoru w Małopolskim Urzędzie Wojewódzkim w Krakowie.

– Nie mamy kompetencji śledczych ani też takiej liczby urzędników, aby ustalać, który radny powinien mieć wygaszony mandat, bo więcej czasu spędza poza miastem, a który powinien mieć zachowany. Przy takiej nagonce okaże się, że tylko bezdomni będą mogli ubiegać się o funkcję radnego. Przepisy w tym zakresie wymagają pilnych zmian, bo dochodzi do takich absurdów, że konkurencja polityczna

Liczba radnych

W GMINACH

według liczby mieszkańców



Ważne
Więcej niż 25 radnych – w miastach powyżej 200 tys. mieszkańców dodaje się po 3 radnych na każde kolejne rozpoczęte 100 tys. mieszkańców (maksymalnie do 45 radnych).

W INNYCH ORGANACH SAMORZĄDOWYCH

od 15 do 29 radnych (zależnie od liczby mieszkańców powiatu)	od 30 radnych (w województwach do 2 mln mieszkańców oraz po 3 na każde kolejne rozpoczęte 500 tys. mieszkańców)
rada powiatu	sejmik województwa
46,8 tys. RADNYCH	2479 GMIN
	380 POWIATÓW

RM ©

wynajmuje nawet firmy detektywistyczne, które mają zebrać materiały potwierdzające, że określona osoba nie powinna zasiadać w radzie. Z tego, co mi wiadomo, resort spraw wewnętrznych i administracji pracuje nad nowelizacją przepisów kodeksu wyborczego m.in. w tym zakresie – dodaje dyrektor Chrapusta.

Poluzować prawo czy nie...

Eksperti jednak mają wątpliwości, w jakim kierunku powinny pójść zmiany, aby nie trzeba było toczyć wieloletnich batalii sądowych w tym zakresie.

– Przed 2002 r. wójta, burmistrza czy prezydenta miasta wybierano spośród radnych, a ci musieli, tak jak obecnie, zamieszkiwać co do zasady na terenie gminy. Po tym okresie wybór lokalnych włodarzy nie jest obwarowany obowiązkiem zamieszkiwania na terenie danego miasta czy gminy. To doprowadziło do tego, że politycy przywożą często swoich kandydatów, którzy nie są związani z miastem. Dlatego jestem przeciwny rozwiązaniu, aby również od kandydatów na radnych nie wymagać zamieszkania w gminie. Pewne modyfikacje jednak powinny nastąpić w prawie – uważa dr hab. Stefan Płazek, adwokat i adiunkt w Katedrze

Prawa Samorządu Terytorialnego Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Innego zdania jest prof. Krzysztof Kiciński, socjolog, ekspert ds. administracji publicznej z Uniwersytetu Warszawskiego.

Jak podkreśla, obecnie w wielu przypadkach trudno jest ustalić, z którego miejsca w kraju czy nawet na świecie dana osoba pracuje, a także gdzie mieszka. Zaznacza, że mobilność obywateli jest znacznie większa niż w latach 90. ubiegłego wieku, kiedy niemal każdy przez całe życie miał przypisane jedno miejsce zamieszkania.

– O tym, czy do rady miasta w dużym mieście wybrać kandydata, który ma dom poza obrębem tej miejscowości, czy też kandydata, który mieszka w samym centrum, powinni decydować sami wyborcy. Oczywiście adnotacja o miejscu zamieszkania kandydata powinna być zamieszczona tak, aby każdy miał świadomość, na kogo i skąd chce głosować – uważa prof. Krzysztof Kiciński.

©



NEWSLETTER

Samorząd i Administracja

– w każdą środę **praktyczne informacje i porady dla sfery budżetowej**



Wejdź na dgp.pl/newslettery

Zapisz się



Więcej niż gazeta!
Tylko na **DGP.pl**

Z roku na rok coraz więcej cudzoziemców płaci składki do ZUS

PROCEDURY Mimo zaostreżania przepisów i zmian procedur napływ pracowników z zagranicy cały czas się zwiększa. **To dobre dla polskiej gospodarki**, ale i dla stabilności systemów publicznych, takich jak ubezpieczenia społeczne i emerytalne, szczególnie w obliczu starzejącego się społeczeństwa

Patrycja Otto
patrycja.otto@infor.pl

Jak wynika z najnowszych danych ZUS, na koniec czerwca w polskim systemie ubezpieczeń społecznych było 1,341 mln cudzoziemców. Dla porównania przed rokiem ich liczba wynosiła 1 240 378. Oznacza to wzrost o 8,2 proc., czyli tempo przyrostu wzrosło. W dwóch poprzednich latach oscylował bowiem na poziomie nieco ponad 6 proc.

Zdaniem ekspertów napływ pracowników z zagranicy mógłby być jeszcze większy. Na przeszkodzie temu, jak wielokrotnie podkreślała na łamach DGP Nadia Winiarska, zastępca dyrektora departamentu pracy w Konfederacji Lewiatan, stoi przewlekłość postępowań w zakresie wydawania zezwoleń na pracę. Ma ona miejsce mimo ustawy z 20 marca 2025 r. o warunkach dopuszczalności powierzania pracy cudzoziemcom na terytorium Rzeczypospolitej Polskiej (Dz.U. 2025 r. poz. 621), która przewiduje pełną elektroniczną postępowania w zakresie pro-

cesu legalizacji pracy dla cudzoziemców w Polsce oraz zniosła obowiązek testu rynku pracy, czyli uzyskiwania informacji starosty, co miało przyspieszyć procedowanie wniosków. Z danych Ministerstwa Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej wynika jednak, że w czerwcu 2024 r. średni czas postępowania w sprawie zezwoleń na pracę w urzędach wojewódzkich wynosił 58 dni, rok później ponad 70 dni, a obecnie ponad 80 dni.

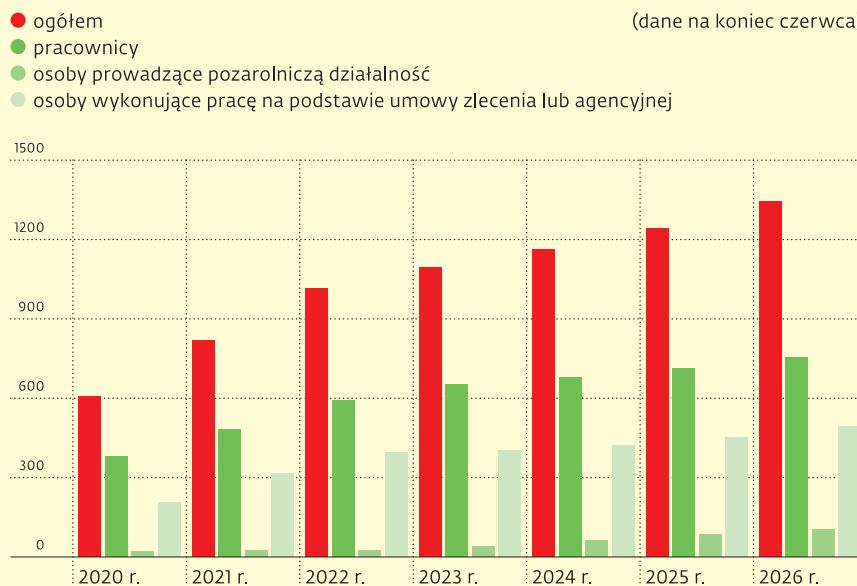
Doktor Liwiusz Laska, prezes ZUS, w wywiadzie dla DGP (wydanie z 26 lipca 2026 r., nr 143/2026) przyznał, że obcokrajowcy odpowiadają za coraz większą część wpływów do Funduszu. Dlatego ważne jest, by ich nie stracić, ale nie można też zupełnie otwierać dla nich polskiego rynku pracy.

Nadal największą grupę ubezpieczonych cudzoziemców stanowią osoby pracujące na umowę o pracę. Na przestrzeni roku ich liczba wzrosła o 6,3 proc. do 754,6 tys. Na drugim miejscu są osoby pracujące na umowę zlecenia lub umowę agencyjną. Tych w ciągu ostatniego roku przybyło

9 proc. i jest ich w sumie 491,4 tys. Najszybciej rośnie jednak liczba cudzoziemców zakładających w Polsce własną działalność gospodarczą. Jak uważają eksperci, takie zjawisko jest widoczne od 2022 r., czyli od momentu wojny w Ukrainie. Jeszcze w 2021 r. własny biznes w naszym kraju miało 22,7 tys. cudzoziemców. Dziś ta liczba przekracza 102 tys. To aż o prawie 23 proc. więcej niż przed rokiem. Dzieje się tak przede wszystkim za sprawą obywateli Ukrainy, którzy coraz chętniej zamieniają etat na własną działalność gospodarczą. Zdaniem ekspertów to dowód na to, że cudzoziemcy chcą związać się z naszym krajem na stałe. To też zasługa procedur, a dokładniej łatwego dostępu do rejestracji biznesu online. Obywatele Ukrainy mający numer PESEL ze statusem „UKR” oraz legalny pobyt mogą zakładać i prowadzić jednoosobową działalność gospodarczą (JDG) lub spółki w Polsce na takich samych zasadach jak obywatele polscy.

Efekt jest taki, że własne firmy w Polsce pro-

Liczba ubezpieczonych, którzy w zgłoszeniu do ubezpieczeń emerytalnego i rentowych podali obywatelstwo inne niż polskie



Źródło: ZUS

UR ©

wadzi już 7,6 proc. cudzoziemców. Przed rokiem, jak wynika z danych ZUS, ten odsetek wynosił 6,7 proc., a przed wybuchem wojny w Ukrainie – 2,7 proc. Nadal obcokrajowcy najczęściej wybierają usługi, handel, budownictwo oraz branżę IT.

Jeśli chodzi o pochodzenie, krajem, z którego pochodzi najwięcej ubezpieczonych cudzoziemców, pozostaje Ukraina. W ciągu roku liczba ubezpieczonych wzrosła o 10,1 proc., do 901 tys.

w porównaniu z ubiegłym rokiem. Drugą pozycję w zestawieniu zajmują Białorusini – w porównaniu z ubiegłym rokiem to wzrost o 5,5 proc. do prawie 144 tys. Na trzecim miejscu są obywatele Indii, którzy rok wcześniej zajmowali czwarte miejsce. W bieżącym roku to grupa 25,5 tys. osób (wzrost o 4,9 proc. w stosunku do roku ubiegłego). Na czwarte miejsce awansowali Kolumbijczycy, wyprzedzili Gruzini. Kolumbijczy-

cy są najszybciej rosnącą grupą w pierwszej dziesiątce. W ciągu roku liczba ubezpieczonych z tym obywatelstwem zwiększyła się o ponad 30 proc. i wynosi 13 tys. Natomiast liczba ubezpieczonych obywateli Gruzji zmniejszyła się w ciągu roku o niemal 17 proc. – z 26,6 tys. do 22 tys., co oznacza spadek z czwartej na piątą pozycję. Pozostałe pięć pozycji zajmują kolejno obywatele Filipin, Mołdawii, Nepalu, Wietnamu i Rosji. ©

Niski, ale stabilny dochód wyklucza umorzenie długu alimentacyjnego

ORZECZNICTWO

Michał Culepa
dgp@infor.pl

Umorzenie całego długu wobec funduszu alimentacyjnego może mieć miejsce tylko w sytuacjach wyjątkowych. Zły stan zdrowia dłużnika, a nawet orzeczenie o niezdolności do samodzielnej egzystencji nie dają podstaw do takiego umorzenia, gdy dłużnik ma stały i stabilny, choć niski dochód i może liczyć na wsparcie najbliższej rodziny – orzekł NSA.

Sprawa dotyczyła wniosku o umorzenie zadłużenia wobec funduszu alimentacyjnego, złożonego przez mężczyznę zobowiązanego do płacenia alimentów na dziecko, ale ich niepłacącego. Egzekucja należności alimentacyjnych była bez-

skuteczna, więc zasadzone kwoty wypłacał fundusz alimentacyjny. Na rzecz funduszu mężczyzna został zobowiązany do zwrotu blisko 40 tys. zł niezapłaconych alimentów wraz z odsetkami. Wnioskodawca prosił o umorzenie tego długu, gdyż – jak twierdził – nie jest w stanie go uregulować. Powodem były problemy zdrowotne – miał orzeczoną przez ZUS okresową niezdolność do samodzielnej egzystencji. Wprawdzie jego dochody były bardzo niskie (korzystał z pomocy społecznej i mieszkał z matką), ale przekraczały minimalny poziom dochodowy wyznaczony przepisami o pomocy społecznej, wynoszący 776 zł miesięcznie. Wniosek został rozpatrzony odmownie. Mężczyzna odwołał się

do Samorządowego Kolegium Odwoławczego, ale również spotkał się z odmową. SKO w uzasadnieniu podkreśliło, że umorzenie długów wobec funduszu alimentacyjnego należy stosować w wyjątkowych sytuacjach. Artykuł 30 ustawy o pomocy osobom uprawnionym do alimentów pozwala na taką decyzję, uwzględniając sytuację rodzinną i dochodową dłużnika. Tu jednak, zdaniem organu, nie zaistniały przesłanki do umorzenia długu, gdyż choć sytuacja życiowa wnioskującego jest trudna ze względu na stan zdrowia, jego sytuacja dochodowa jest stabilna – ma stały dochód. Przemawiało to przeciwko umorzeniu długu alimentacyjnego.

Mężczyzna zaskarżył odmowną decyzję do

sądu administracyjnego. Tu jednak nie spotkał się ze zrozumieniem – stołeczny WSA oddalił skargę na decyzję SKO, a Naczelny Sąd Administracyjny – skargę kasacyjną.

Rozpoznając tego typu wnioski, należy mieć na uwadze, że należności wypłacone z funduszu alimentacyjnego stanowią środki publiczne, a odpowiedzialność za zapłatę alimentów jest tu przeniesiona z osoby, która nie uiszcza ich na rzecz własnych dzieci. Dlatego organ rozpoznający taki wniosek o umorzenie należności dłużnika alimentacyjnego wobec funduszu musi brać pod uwagę dwa aspekty: po pierwsze, że jest to środek najdalej idący, a po drugie – że sytuację rodzinną i dochodo-

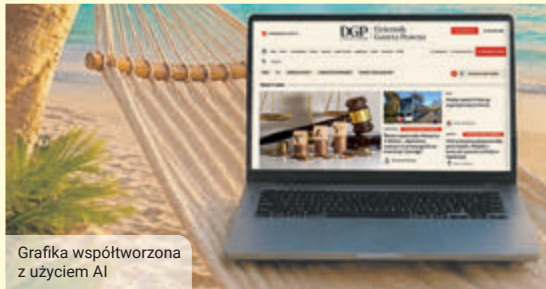
wą wnioskodawcy należy oceniać na tle sytuacji innych wnioskodawców, a nie ogółu społeczeństwa. Ocena organu powinna natomiast opierać się w ramach uznania administracyjnego. NSA aprobując stanowisko sądu wojewódzkiego, który uznał, że organ nie przekroczył tych ram i przekonująco uzasadnił swoje rozstrzygnięcie. W realiach rozpoznawanej sprawy skarżący ma orzeczenie o niezdolności do samodzielnej egzystencji – tyle że dług alimentacyjny powstał przed jego uzyskaniem. Ponadto ma niski, ale stabilny dochód i może liczyć na wsparcie osoby bliskiej. Tym samym organ prawidłowo uznał, że nie ma uzasadnienia dla zastosowania najdalej idącego środka, tj. umo-

wienia należności. Nie wyklucza to możliwości ubiegania się skarżącego o rozłożenie należności na raty czy odroczenie terminu płatności. Uzasadnienia dla umorzenia całości zobowiązania jednak nie ma – wskazała w ustnych motywach wyroku sędzia sprawozdawca Joanna Skiba. ©

ORZECZNICTWO

Wyrok Naczelnego Sądu Administracyjnego z 9 lipca 2026 r., sygn. akt I OSK 1469/24
www.serwis.gazetaprawna.pl/orzeczenia

DGP
Więcej niż gazeta!
Tylko na **DGP.pl**



Grafika współtworzona z użyciem AI

Wiedza, której potrzebujesz, gdziekolwiek jesteś

DGP Dziennik
Gazeta Prawna

3 miesiące dostępu
w wakacyjnej cenie

Skorzystaj:
dgp.pl/subskrypcja



Marcin Stanecki
radca prawny,
były główny
inspektor pracy

ANALIZA Obowiązki pracodawcy w związku z upałem

Wysokie temperatury wiążą się z koniecznością zapewnienia bezpiecznych warunków wykonywania pracy.

Czy przepisy określają maksymalną temperaturę na stanowisku pracy? Kiedy należy wydać wodę lub inne napoje? Wyjaśniamy najważniejsze zasady wynikające z przepisów.

Zgodnie z powszechnie obowiązującymi przepisami w pomieszczeniach pracy należy zapewnić temperaturę odpowiednią do rodzaju wykonywanej pracy (metod pracy i wysiłku fizycznego niezbędnego do jej wykonania) nie niższą niż 14°C, chyba że względy technologiczne na to nie pozwalają. W pomieszczeniach pracy, w których jest wykonywana lekka praca fizyczna, i w pomieszczeniach biurowych temperatura nie może być niższa niż 18°C. Już pobeżna lektura tego przepisu wskazuje, że w Polsce nie ma jednej ustalonej maksymalnej temperatury obowiązującej wszystkich pracowników. Istnieją jednak regulacje szczegółowe, które to zagadnienie regulują. W rozporządzeniu Rady Ministrów z 19 czerwca 2023 r. w sprawie wykazu prac wzbronionych młodocianym i warunków ich zatrudniania przy niektórych z tych prac (Dz.U. poz. 1240) została określona górna granica temperatury. Zgodnie z jego przepisami prace wzbronione młodocianym to prace w pomieszczeniach, w których temperatura powietrza przekracza 30°C i wilgotność względna powietrza przekracza 65 proc. Podobnie maksymalne dopuszczalne wartości temperatury zostały określone w przepisach bhp dotyczących operatorów żurawi. Zgodnie z par. 11 rozporządzenia Ministra Przemysłu i Technologii z 22 października 2018 r. w sprawie bezpieczeństwa i higieny pracy przy obsłudze żurawi wieżowych i szybkomontujących (Dz.U. poz. 2147) niedopuszczalne jest obsługiwanie żurawia, jeżeli temperatura w kabinie jest niższa niż 18°C albo wyższa niż 28°C.

Napoje dla pracowników

Mimo braku wyraźnej regulacji ustalającej górną granicę temperatury należy pamiętać o najważniejszej regulacji prawnej służącej ochronie pracowników przed wysokimi temperaturami. Jest to rozporządzenie Rady Ministrów z 28 maja 1996 r. w sprawie profilaktycznych posiłków i napojów (Dz.U. nr 60 poz. 279, ze zm.). Doprecyzowuje ono zapisy par. 112 rozporządzenia Ministra Pracy i Polityki Socjalnej z 26 września 1997 r. w sprawie ogólnych przepisów bezpieczeństwa i higieny pracy (Dz.U. z 2003 r. nr 169 poz. 1650 ze zm.), zgodnie z którym pracodawca ma obowiązek zapewnić wszystkim pracownikom wodę zdatną do picia lub inne napoje, a pracownikom zatrudnionym stale lub okresowo w warunkach szczególnie uciążliwych zapewnić oprócz wody inne napoje. Ilość, rodzaj i temperatura tych napojów powinny być dostosowane do warunków wykonywania pracy i potrzeb fizjologicznych pracowników. Z kolei w rozporządzeniu w sprawie posiłków i napojów profilaktycznych czytamy, że pracodawca ma obowiązek zapewnienia napojów osobom wykonującym prace na otwartej przestrzeni, gdy temperatura otoczenia przekracza 25°C. Ten sam obowiązek dotyczy wszystkich pozostałych stanowisk pracy, na których temperatura

powietrza spowodowana warunkami atmosferycznymi przekracza 28°C.

Ponadto stanowiska pracy, na których zatrudnieni pracownicy powinni otrzymywać napoje, oraz szczegółowe zasady ich wydawania ustala pracodawca w porozumieniu z zakładowymi organizacjami związkowymi, a jeżeli u danego pracodawcy nie działa zakładowa organizacja związkowa – pracodawca po uzyskaniu opinii przedstawicieli pracowników.

Najczęstsze wątpliwości

W praktyce pojawiają się jednak wątpliwości dotyczące stosowania zapisów cytowanego rozporządzenia w zakresie wywiązywania się przez pracodawcę z obowiązku zapewnienia napojów. Omówię teraz najważniejsze.

Czy pracodawca może zapewniać tylko słodkie napoje?

Nie. Choć ani kodeks pracy, ani rozporządzenie w sprawie profilaktycznych posiłków i napojów nie wprowadzają legalnej definicji pojęcia „napoje”, to woda zdatna do picia jest z założenia traktowana jako podstawowy rodzaj napoju. Pracodawca może zapewniać poza wodą inne dodatkowe smaczniejsze napoje, ale należy traktować je tylko jako uzupełnienie.

Czy pracodawca może limitować wydawanie napojów?

Nie. Obowiązkiem pracodawcy wprost zapisanym w rozporządzeniu jest wydawanie napojów w ilości zaspokajającej realne potrzeby pracowników. To oznacza, że pracownik może wypić tyle wody, ile potrzebuje jego organizm. A pracodawca nie może limitować dostępu do napojów. To pragnienie pracownika, a nie rachunek ekonomiczny, ma charakter decydujący w zakresie spożywania wody.

Czy trzeba pokwitować odbiór butelki wody?

Nie. Nie ma takiego obowiązku na gruncie przepisów prawa pracy. Byłaby to zbędna papierologia.

Czy napoje powinny być odpowiednio zimne w okresie wysokich temperatur atmosferycznych?

Tak. Wynika to wprost z rozporządzenia. Pracodawca zapewnia pracownikom napoje odpowiednio zimne lub gorące w zależności od warunków wykonywania pracy. Teraz mamy lato, więc napoje powinny być odpowiednio schłodzone.

Czy pracodawca może, zamiast kupować wodę butelkowaną, ograniczyć się tylko do zapewnienia wody z kranu?

W tym kontekście pojawiają się wątpliwości. Należy przyjąć, że jeżeli woda spełnia wymagania dla wody przeznaczonej do spożycia przez ludzi, nic nie stoi na przeszkodzie takiemu rozwiązaniu, o ile pracodawca zapewnił możliwość higienicznego jej poboru. Nie może to być jednak woda z umywalki zainstalowanych w pomieszczeniach z ustępami lub w przedsiionkach do tych pomieszczeń.

Czy można żądać od pracodawcy, aby kupował wodę marki X, bo zapewnia wodę marki Y, a ona mi nie smakuje?

Nie. Pracodawca ma obowiązek zapewnić pracownikom napoje, ale z żadnego zapisu rozporządzenia nie wynika, aby musiał on uwzględniać indywidualne preferencje pracowników i musiał różnicować napoje dostarczane pracownikom. Nie oznacza to jednak, że pracownicy nie mają wpływu na zapewniane im napoje. Rozporządzenie wprost stanowi, że stanowiska pracy, na których zatrudnieni pracownicy powinni otrzymywać posiłki i napoje, oraz

szczególne zasady ich wydawania ustala pracodawca w porozumieniu z zakładowymi organizacjami związkowymi, a jeżeli u danego pracodawcy nie działa zakładowa organizacja związkowa – pracodawca po uzyskaniu opinii przedstawicieli pracowników.

Czy można przynosić własną wodę z domu i otrzymać z tego tytułu ekwiwalent pieniężny?

Nie. Napoje muszą być zapewniane w naturze. Nie można zatem przynosić własnej wody i domagać się z tego tytułu rekompensaty. Pracownikom nie przysługuje ekwiwalent pieniężny za picie własnej wody. Wodę ma zapewnić pracodawca.

Czy zainstalowanie przez pracodawcę w pomieszczeniach pracy klimatyzacji, dzięki której zapewniona zostanie temperatura nieprzekraczająca 28°C, zwalnia go z obowiązku dostarczenia pracownikom wspomnianych napojów?

Tak, to zwalnia pracodawcę z obowiązku dostarczenia pracownikom napojów. Należy jednak pamiętać, że gdyby te urządzenia klimatyzacji były zainstalowane, lecz nie działały lub działały nieprawidłowo, a temperatura spowodowana warunkami atmosferycznymi na stanowisku pracy przekraczałaby 28°C, to wówczas istnieje obowiązek zapewnienia przez pracodawcę napojów pracownikowi na takim stanowisku pracy.

© P

KOMUNIKAT

Informacja STAROSTY BEŁCHATOWSKIEGO

o terminie i miejscu wyłożenia do wglądu osób fizycznych, osób prawnych i jednostek organizacyjnych nieposiadających osobowości prawnej projektu operatu opisowo – kartograficznego opracowanego w ramach modernizacji ewidencji gruntów i budynków dla obszarów ewidencyjnych ZARZECZE i PGR ZARZECZE, położonych w gminie KLUKI, powiat bełchatowski, woj. łódzkie

Stosownie do art. 24a ust. 4 i 5 ustawy z dnia 17 maja 1989 r. Prawo geodezyjne i kartograficzne (Dz. U. z 2024 r. poz. 1151 ze zm.) informuję, że w siedzibie Starostwa Powiatowego w Bełchatowie, przy ulicy Pabianickiej 17/19 w **pokoju nr 8 na parterze, w terminie od 31 sierpnia 2026 r. do 18 września 2026 r. włącznie, w godzinach od 8⁰⁰ do 15⁰⁰ od poniedziałku do piątku** (dodatkowo wtorki do 16⁰⁰), zostanie wyłożony do wglądu zainteresowanych osób fizycznych, osób prawnych i jednostek organizacyjnych nieposiadających osobowości prawnej projekt operatu opisowo – kartograficznego, a także za pomocą środków komunikacji elektronicznej na stronie internetowej: <http://belchatow.geoportal2.pl> (art. 7 pkt. 1 ustawy z dnia 7 października 2022 r. o zmianie niektórych ustaw w celu uproszczenia procedur administracyjnych dla obywateli i przedsiębiorców – Dz. U. z 2022 r. poz. 2185) w rozumieniu ustawy z dnia 18 lipca 2002 r. o świadczeniu usług drogą elektroniczną (Dz. U. z 2024 r. poz. 1513 ze zm.) opracowany w ramach modernizacji ewidencji gruntów i budynków obszarów ewidencyjnych **Zarzecze i PGR Zarzecze** gminy Kluki, w powiecie bełchatowskim, woj. łódzkim.

Projekt operatu opisowo – kartograficznego opracowany został na podstawie art. 4 ust. 1a pkt 2, art. 20 ust. 1-3, art. 24a ustawy z dnia 17 maja 1989 r. Prawo geodezyjne i kartograficzne oraz przepisów rozporządzenia Ministra Rozwoju, Pracy i Technologii z dnia 27 lipca 2021 r. w sprawie ewidencji gruntów i budynków (Dz. U. z 2024 r. poz. 219 ze zm.). Podstawowymi elementami ww. projektu są: rejestr gruntów, rejestr budynków, rejestr lokali oraz mapa ewidencyjna.

Zgodnie z art. 24a ust. 6 ww. ustawy, każdy czyjego interesu prawnego dotyczą dane ujawnione w projekcie operatu opisowo-kartograficznego, **może w okresie wyłożenia projektu do wglądu zgłaszać uwagi do tych danych**. Zainteresowane osoby powinny przybyć w oznaczonym terminie z dokumentem tożsamości, dokumentami potwierdzającymi prawo do gruntów oraz innymi dokumentami mogącymi mieć znaczenie w sprawie. W imieniu osób nieobecnych mogą występować pełnomocnicy, **po przedłożeniu pełnomocnictwa**. W interesie zainteresowanych leży skorzystanie z tego prawa, aby na tym etapie postępowania wyeliminować ewentualne błędy i nieprawidłowości. Czynnności związane z wyłożeniem projektu operatu będą dokumentowane w formie protokołu.

Niestawienie się w terminie i miejscu określonym w niniejszej informacji nie stanowi przeszkody do kontynuowania procesu modernizacji ewidencji gruntów i budynków i ujawnienia nowych danych w ewidencji gruntów i budynków.

STAROSTA

Jacek Zatorski

US

20 SIERPNIA

Wpłata miesięcznej zaliczki na podatek dochodowy od osób fizycznych prowadzących pozarolniczą działalność gospodarczą

20 SIERPNIA

Wpłata miesięcznej zaliczki na podatek dochodowy od osób prawnych

25 SIERPNIA

Termin przesłania jednolitego pliku kontrolnego dla potrzeb VAT (JPK_VAT)

25 SIERPNIA

Termin rozliczenia VAT i złożenia deklaracji VAT-8, VAT-9M, VAT-12

25 SIERPNIA

Termin złożenia w formie elektronicznej VAT-UE, czyli informacji podsumowującej o dokonanych wewnątrzwspólnotowych transakcjach

Dziennik Ustaw z 4 sierpnia 2026 r.**Równe traktowanie w pracy**

Ustawa z 19 czerwca 2026 r. o zmianie ustawy – Kodeks pracy oraz ustawy – Kodeks postępowania cywilnego

Poz. 1046

➔ Wejście w życie
po upływie 3 miesięcy
od ogłoszenia,
tj. 5 listopada 2026 r.

Omówienie: Nowelizacja przewiduje m.in., że osoba, wobec której pracodawca naruszył zasadę równego traktowania w zatrudnieniu, ma prawo do zadośćuczynienia w wysokości nienišszej niż minimalne wynagrodzenie za pracę, ustalone na podstawie odrębnych przepisów, lub prawo do odszkodowania. W przypadku wielokrotnego naruszenia wobec osoby zasady równego traktowania w zatrudnieniu sąd ocenia rozmiar wyrządzonej jej krzywdy i zasądza na jej rzecz zadośćuczynienie stanowiące kwotę odpowiednio wyższą, nienišsze niż trzykrotność minimalnego wynagrodzenia za pracę, ustalanego na podstawie odrębnych przepisów. Pod pojęciem wielokrotnego naruszenia wobec osoby zasady równego traktowania w zatrudnieniu rozumie się naruszenia powtarzalne z tej samej przyczyny, z wielu przyczyn lub naruszenie jednokrotne z wielu przyczyn jednocześnie. Skorzystanie przez pracownika z uprawnień przysługujących z tytułu naruszenia przepisów prawa pracy, w tym naruszenia zasady równego traktowania w zatrudnieniu, nie może być podstawą jakiegokolwiek niekorzystnego traktowania pracownika. Nie może także powodować jakichkolwiek negatywnych konsekwencji dla pracownika, zwłaszcza stanowić przyczyny uzasadniającej wypowiedzenie stosunku pracy lub jego rozwiązanie bez wypowiedzenia przez pracodawcę. Według nowych unormowań pracodawca jest zobowiązany systematycznie przeciwdziałać mobbingowi w szczególności przez działania prewencyjne, wykrywanie mobbingu oraz właściwe reagowanie, a także przez działania naprawcze i wsparcie osób dotkniętych mobbingiem. Zgodnie z nowelizacją mobbing oznacza zachowania polegające na uporczywym nękanii pracownika. Uporczywość nękania polega na tym, że jest ono powtarzalne, nawracające lub stałe. Mobbingiem nie są zachowania incydentalne, choćby stanowiły naruszenie dóbr osobistych pracownika. Za mobbing nie mogą być uznane uzasadnione i wyrażone we właściwej formie zachowania wobec pracownika, w szczególności rozliczanie z powierzonych pracy lub jej krytyka. Ocena, czy doszło do mobbingu, ma charakter zindywidualizowany i uwzględnia okoliczności konkretnego przypadku zarówno co do rodzaju zachowań wobec pracownika, jak i jego sytuacji. Pracownik, który doznał mobbingu, ma prawo dochodzić od pracodawcy zadośćuczynienia w wysokości nienišszej niż sześciokrotność minimalnego wynagrodzenia za pracę, ustalanego na podstawie odrębnych przepisów, lub dochodzić odszkodowania od pracodawcy.

Dziennik Ustaw z 5 sierpnia 2026 r.**Dziedziny zawodowe**

Rozporządzenie ministra edukacji z 30 lipca 2026 r. zmieniające rozporządzenie w sprawie wykazu dziedzin zawodowych wraz z przyporządkowanymi do nich zawodami określonymi w klasyfikacji zawodów szkolnictwa branżowego

Poz. 1048

➔ Wejście w życie
1 września 2026 r.

Omówienie: Do 31 sierpnia 2031 r.:

- zawód „ogrodnik” jest przyporządkowany do dziedziny zawodowej „ogrodnictwo”;
 - zawód „optyk mechanik” jest przyporządkowany do dziedziny zawodowej „optyka”.
- Do 31 sierpnia 2032 r.:
- zawód „technik architektury krajobrazu” jest przyporządkowany do dziedziny zawodowej „architektura krajobrazu”;

- zawód „technik ogrodnik” jest przyporządkowany do dziedziny zawodowej „ogrodnictwo”;
- zawód „technik optyk” jest przyporządkowany do dziedziny zawodowej „optyka”.

Do 31 sierpnia 2033 r. zawód „mechanik precyzyjny” jest przyporządkowany do dziedziny zawodowej „optyka” oraz do dziedziny zawodowej „zegarmistrzostwo”.

Wchodzą w życie 11 sierpnia 2026 r.

Voucher turystyczny – ustawa z 3 lipca 2026 r. o zmianie ustawy o imprezach turystycznych i powiązanych usługach turystycznych (Dz.U. z 27 lipca 2026 r. poz. 1006)

Omówienie: Nowe regulacje dotyczą przypadku wydania przez ministra właściwego do spraw turystyki komunikatu, o którym mowa w odpowiednich przepisach ustawy o szczególnych rozwiązaniach związanych z zapobieganiem, przeciwdziałaniem i zwalczaniem COVID-19, innych chorób zakaźnych oraz wywołanych nimi sytuacji kryzysowych. Jeżeli w takiej sytuacji impreza turystyczna nie zostanie zrealizowana z powodu ogłoszenia albo wystąpienia na terytorium Polski lub w miejscu realizacji imprezy turystycznej nieuniknionych i nadzwyczajnych okoliczności, to organizator turystyki może w zamian przyznać podróżnemu, za jego zgodą, voucher turystyczny na poczet przyszłej imprezy turystycznej. W przypadku przyjęcia przez podróżnego takiego vouchera turystycznego oświadczenie o odstąpieniu od umowy o udział w imprezie turystycznej oraz oświadczenie o rozwiązaniu umowy o udział w imprezie turystycznej są bezskuteczne. Voucher turystyczny uprawnia podróżnego do udziału w imprezie turystycznej w terminie roku od dnia, w którym wyraził on zgodę na przyjęcie vouchera. Strony umowy o udział w imprezie turystycznej mogą postanowić o przedłużeniu terminu wykonywania vouchera turystycznego na kolejny rok. Wartość vouchera turystycznego nie może być niższa niż kwota wpłacona na poczet realizacji umowy o udział w imprezie turystycznej. W przypadku niewykorzystania vouchera turystycznego w wyżej wymienionych terminach kwota wpłacona przez podróżnego na poczet realizacji umowy o udział w imprezie turystycznej podlega zwrotowi w ciągu 14 dni.

Krajowa Sieć Onkologiczna – ustawa z 3 lipca 2026 r. o zmianie ustawy o Krajowej Sieci Onkologicznej oraz niektórych innych ustaw (Dz.U. z 27 lipca 2026 r. poz. 1007)

Omówienie: Zgodnie z nowelizacją Specjalistyczny Ośrodek Leczenia Onkologicznego (SOLO) jest podmiotem leczniczym w rodzaju stacjonarne i całodobowe świadczenia zdrowotne szpitalne, o którym mowa w odpowiednich przepisach ustawy o działalności leczniczej, zakwalifikowanym do Krajowej Sieci Onkologicznej w zakresie zakładu leczniczego realizującego opiekę onkologiczną. W nowych przepisach określono kryteria, które powinien spełniać SOLO: I poziomu, II poziomu i III poziomu. Nowelizacja przewiduje, że ocena poziomu jakości opieki onkologicznej nad świadczeniobiorcą objętym opieką onkologiczną w ramach Krajowej Sieci Onkologicznej jest prowadzona w podziale na poszczególne rozpoznania, z uwzględnieniem wskaźników jakości opieki onkologicznej, w tym wybranych spośród nich kluczowych wskaźników jakości opieki onkologicznej. Narodowy Fundusz Zdrowia, we współpracy z Krajowym Ośrodkiem Monitorującym, monitoruje jakość opieki onkologicznej w ramach Krajowej Sieci Onkologicznej. Zgodnie z nowymi unormowaniami karta diagnostyki i leczenia onkologicznego, stanowiąca elektroniczną dokumentację medyczną, uprawnia świadczeniobiorcę do:

- diagnostyki onkologicznej;
- leczenia onkologicznego.

Kartę diagnostyki i leczenia onkologicznego wystawia świadczeniobiorcy lekarz podstawowej opieki zdrowotnej albo lekarz udzielający ambulatoryjnych świad-

czeń specjalistycznych, albo lekarz udzielający świadczeń szpitalnych lub świadczeń w ramach programów zdrowotnych. Dane zawarte w karcie diagnostyki i leczenia onkologicznego mogą być przetwarzane przez świadczeniodawcę udzielającego świadczeń z zakresu diagnostyki onkologicznej lub leczenia onkologicznego w celu monitorowania stanu zdrowia świadczeniobiorcy lub zapewnienia ciągłości opieki onkologicznej. (Nowelizacja zaczyna obowiązywać po upływie 14 dni od ogłoszenia, tj. od 11 sierpnia 2026 r., z wyjątkiem przepisów, które wchodzą w życie 1 stycznia 2027 r.).

Systemy sztucznej inteligencji – ustawa z 3 lipca 2026 r. o systemach sztucznej inteligencji (Dz.U. z 27 lipca 2026 r. poz. 1003)

Omówienie: Komisja Rozwoju i Bezpieczeństwa Sztucznej Inteligencji jest organem nadzoru rynku w zakresie systemów sztucznej inteligencji w rozumieniu rozporządzenia Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) 2024/1689.

Do zadań Komisji należy m.in.:

- podejmowanie działań mających na celu wspieranie oraz monitorowanie rozwoju, innowacyjności i konkurencyjności w obszarze badań naukowych i stosowania systemów sztucznej inteligencji;
- udział w opracowywaniu i opiniowaniu projektów dokumentów rządowych z zakresu sztucznej inteligencji, w tym projektów aktów prawnych;
- wydawanie postanowień i decyzji w sprawach o naruszenie rozporządzenia 2024/1689 i ustawy;
- wykonywanie zadań i kompetencji organu nadzoru rynku, określonych w rozporządzeniu 2024/1689;
- monitorowanie i upowszechnianie orzecznictwa w sprawach z zakresu nadzoru nad systemami sztucznej inteligencji.

Komisja może wydawać opinie indywidualne i wyjaśnienia w sprawach objętych zakresem jej działalności.

Z wnioskiem do Komisji o wydanie opinii indywidualnej może zwrócić się podmiot:

- zobowiązany do stosowania rozporządzenia 2024/1689 i ustawy lub
- który planuje podjąć działania, na skutek których zostanie objęty zakresem stosowania wyżej wymienionych przepisów.

Wniosek o wydanie opinii indywidualnej może dotyczyć stanu faktycznego lub zdarzenia przyszłego w zakresie objętym rozporządzeniem 2024/1689 lub ustawą. Termin realizacji recepty na produkt leczniczy zawierający substancję czynną buprenorfinę, wystawionej przez lekarza w ramach ordynacji lekarskiej, nie może przekroczyć 30 dni od daty jej wystawienia. (Nowelizacja zaczyna obowiązywać po upływie 14 dni od ogłoszenia, tj. od 11 sierpnia 2026 r., z wyjątkiem przepisów, które wchodzą w życie w innych terminach).

Opieka zdrowotna – rozporządzenie ministra zdrowia z 23 lipca 2026 r. zmieniające rozporządzenie w sprawie szczegółowych kryteriów wyboru ofert w postępowaniu w sprawie zawarcia umów o udzielanie świadczeń opieki zdrowotnej (Dz.U. z 27 lipca 2026 r. poz. 1001).

Omówienie: Rozporządzenie zostało wydane na podstawie odpowiednich przepisów ustawy o świadczeniach opieki zdrowotnej finansowanych ze środków publicznych.

Zmian dokonano m.in. w:

- w załączniku nr 1 do rozporządzenia w tabeli „Podstawowa opieka zdrowotna – nocna i świąteczna opieka zdrowotna”;
- w załączniku nr 2 w tabeli nr 2 „Ambulatoryjna opieka specjalistyczna (AOS, ASDK) – część wspólna”;
- w załączniku nr 3 w tabelach dotyczących leczenia szpitalnego;
- w załączniku nr 4 w tabeli „Opieka psychiatryczna i leczenie uzależnień – część wspólna”;
- w załączniku nr 5 w tabeli „Rehabilitacja lecznicza – część wspólna”.

(Omawiane rozporządzenie zaczyna obowiązywać po upływie 14 dni od ogłoszenia, tj. od 11 sierpnia 2026 r., z wyjątkiem przepisu, który wszedł w życie 1 sierpnia 2026 r.).



krzysztof.tomaszewski@infor.pl

Do czego wykorzystuje się narzędzia
sztucznej inteligencji w europejskich
systemach sądowych i czy to bezpieczne?

str. 2-3



AI już jest w sądach

Przychodzą sądy do sztucznej inte

Raport o AI

w sądach: państwa nie stworzyły mechanizmów gromadzenia i analizy danych o wpływie zastosowań sztucznej inteligencji na systemy wymiaru sprawiedliwości

Olga Łozińska
olga.lozinska@infor.pl

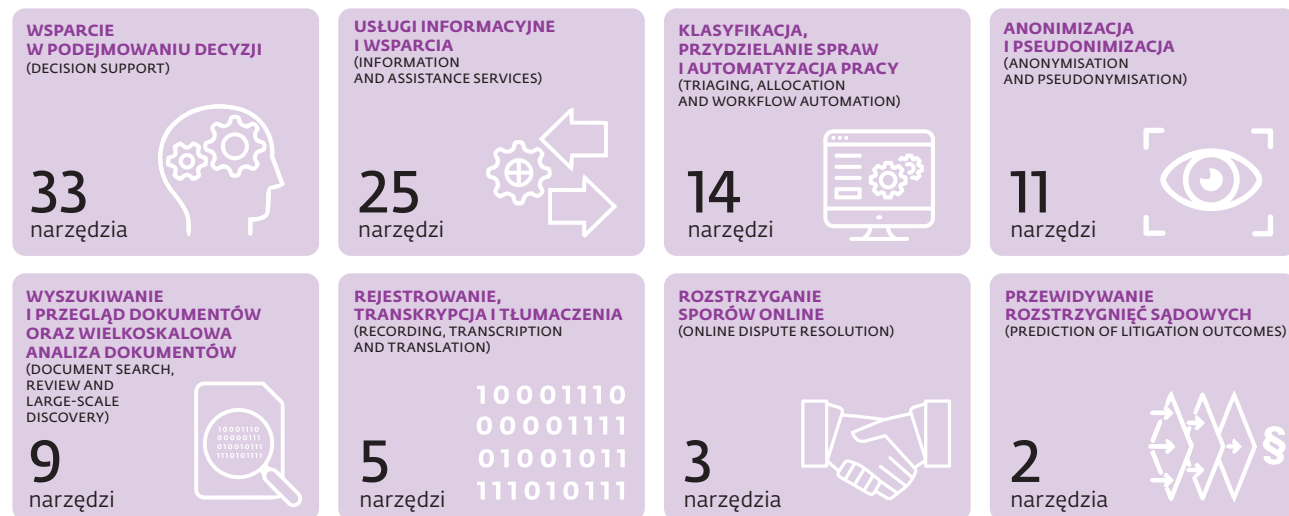
Raport Rady doradczej ds. sztucznej inteligencji przy Europejskiej Komisji na rzecz Efektywności Wymiaru Sprawiedliwości, organu Rady Europy, podsumowuje wykorzystanie narzędzi i systemów sztucznej inteligencji (AI) stosowanych w europejskich systemach sądowych w 2025 r. Porusza też kwestie związane z cyberbezpieczeństwem sądów.

Dane do raportu gromadzi „Centrum zasobów dotyczących cybersprawiedliwości i sztucznej inteligencji”. Do tej pory zidentyfikowało użycie 176 narzędzi mających na celu poprawę wydajności i dostępności wymiaru sprawiedliwości, pochodzących głównie z Europy. W 2025 r. pojawiło się 51 nowych. I właśnie te 51 narzędzi pogrupowano w raporcie ze względu na ich użycie (niektóre mają więcej niż jedną funkcję).

Najwięcej, bo aż 33 narzędzia, jest wykorzystywanych jako wsparcie w podejmowaniu decyzji (decision support), 25 – jako wsparcie i źródło informacji (information and assistance services). Do klasyfikacji, przydzielania spraw i automatyzacji pracy (Triaging, allocation and workflow automation) używanych jest 14 narzędzi. Europejskie sądy używają też 11 narzędzi do anonimizacji i pseudonimizacji (Anonymisation and pseudonymisation). Do wyszukiwania i przeglądania dokumentów oraz wielkoskalowej analizy dokumentów (Document search, review and Large-scale Discovery) sądy używają dziewięciu narzędzi. Pięć jest wykorzystywanych do rejestrowania, transkrypcji i tłumaczeń (recording, transcription and translation), trzy – do rozstrzygania sporów online (Online Dispute Resolution), a dwa – do przewidywania rozstrzygnięć sądowych (Prediction of Litigation Outcomes).

Autorzy raportu zauważyli, że w 2025 r. coraz częściej wdrażano duże modele językowe (LLM) wspomagające pracowników wymiaru sprawiedliwości

Główne kategorie zastosowań nowych narzędzi AI przez sądy w Europie



Źródło: raport dotyczący wykorzystania sztucznej inteligencji (AI) w wymiarze sprawiedliwości, oparty na informacjach zawartych w Centrum Zasobów CEPEJ ds. cyberwymiaru sprawiedliwości i sztucznej inteligencji

RM ©

ści w researchu prawnym i sporządzaniu dokumentów. Zwrócili też uwagę, że włączenie sztucznej inteligencji do wymiaru sprawiedliwości nie jest już kwestią drugorzędną, ale stanowi fundamentalny element szerszej reformy sektora publicznego.

Cyberbezpieczeństwo

W raporcie zwrócono uwagę, że cyberbezpieczeństwo staje się coraz istotniejszym problemem dla organów wymiaru sprawiedliwości, obejmującym szeroki wachlarz zabezpieczeń technicznych dotyczących bezpieczeństwa IT, bezpiecznego przetwarzania w chmurze oraz poufności danych sądowych. W ocenie autorów powszechne na świecie wdrażanie narzędzi AI w sądownictwie potęguje te obawy. W raporcie przypomniano, że unijny AI Act traktuje cyberbezpieczeństwo jako wymóg zasadniczy dla wiarygodności i bezpieczeństwa systemów AI wysokiego ryzyka, takich jak systemy wykorzystywane w sprawowaniu wymiaru sprawiedliwości.

Jednym z autorów raportu jest prof. Marek Świerczyński, członek Rady Doradczej ds. Sztucznej Inteligencji przy Europejskiej Komisji na rzecz Efektywności Wymiaru Sprawiedliwości. Uważa on, że ostatnie wydarzenia w pełni potwierdziły, że cyberbezpieczeństwo w sądownictwie to pilny temat.

– Chodzi m.in. o niekontrolowane działanie agentów AI, które przełamują zabezpieczenia i bez autoryzacji łączą się z zewnętrznymi serwisami, by wykonać zadanie (co pokazały niedawne incydenty z udziałem rozwiązań OpenAI, Hugging Face czy Anthropic). Równie istotnym zagrożeniem jest tzw. Shadow AI, czyli nieformalne, ukryte wykorzystywanie tych narzędzi przez pracowników instytucji publicznych, w tym pracowników sądów – mówi.

W ocenie autorów raportu, aby bezpiecznie wdrażać AI w systemie wymiaru sprawiedliwości, właściwe organy sądowe mogłyby przyjąć architekturę Zero Trust – podejście do cyberbezpieczeństwa wychodzące z założenia, że zaufania nigdy nie należy przyznawać w sposób domyślny, lecz trzeba je stale weryfikować. Zamiast przyjmowania, że każdy podmiot wewnątrz sieci jest bezpieczny, podejście to wymaga, aby każdy użytkownik i każde urządzenie zostały wyraźnie zweryfikowane, za-

nim uzyskają dostęp do akt sprawy lub danych sądowych.

Suwerenność technologiczna

Autorzy podkreślają też rosnące zainteresowanie kwestią suwerenności w zakresie przetwarzania języka i danych. Podano przykłady. Modele LLM, takie jak Apertus (Szwajcaria) oraz Bielik (Polska) – ten ostatni trenowany na danych w języku polskim, zarządzanych lokalnie – to dobra ilustracja europejskiego zwrotu ku suwerenności AI. Modele te mają na celu zapewnienie poprawności językowej, kontekstualizacji prawnej oraz zgodności z krajowymi standardami zarządzania danymi. W raporcie oceniono, że podobne działania podejmowane w całej Europie odzwierciedlają rosnące dążenie do uniknięcia zależności od globalnych modeli komercyjnych. Suwerenne modele trenowane na zwalidowanych prawnie korpusach (orzeczenia sądowe, ustawy, teksty doktrynalne) wspierają zgodność z nowymi ramami prawnymi i mogą stanowić wzór odpowiedzialnego wdrażania AI w wymiarze sprawiedliwości.

Konieczność dbania o suwerenność technologiczną to w ocenie prof. Świerczyńskiego kolejny kluczowy wniosek z raportu. – Europa i jej instytucje publiczne muszą się uniezależnić od dostawców amerykańskich i chińskich. Oznacza to budowę własnych, bezpiecznych modeli językowych, co uchroni nas przed ryzykiem nagłego odcięcia od technologii, tak jak miało to miejsce w przypadku modelu Fable 5 w czerwcu (raport pisaliśmy wcześniej). Z drugiej strony dyskusja o AI w sądownictwie zbyt często ogranicza się do modeli językowych. Tymczasem kluczowym trendem staje się wdrożenie konkretnych narzędzi, np. do analityki predykcyjnej czy asystenckich chatbotów sądowych – mówi ekspert.

Rozwiązania poszczególnych krajów

W raporcie wymieniono też nowe narzędzia, których sądy zaczęły używać w 2025 r. Hiszpania ma narzędzie do analizy przepisów. To część pakietu usług opartych na sztucznej inteligencji, udostępnianych przez resort sprawiedliwości. System automatyzuje i ułatwia zadania związane z przetwarzaniem dokumentów, w tym analizuje dokumenty pod kątem odniesień do przepisów

prawa. Hiszpańskie ministerstwo sprawiedliwości udostępnia też platformę LexNET, która umożliwia cyfrowe składanie dokumentów oraz przekazywanie ich kopii, a także doręczanie zawiadomień z organów sądowych.

Również baza orzeczeń Sądu Najwyższego Ukrainy zawiera elementy generatywnej AI. Z kolei model AI do analizy orzecznictwa oraz prognozowania wyników spraw sądowych jest wykorzystywany w Bułgarii. Narzędzie AI opiera się na modelu wytrenowanym na szerokim zbiorze zanonimizowanych orzeczeń sądowych, wybranych przez sędziów z różnych dziedzin prawa, w celu wykrywania i analizowania powtarzających się wzorców.

Szwajcarski Chat-TF służy do anonimizacji dokumentów, które chcemy w jakimś celu wprowadzić do komercyjnych chatów AI, jak chat GPT, Gemini czy Claude. Po uzyskaniu wyniku z zewnętrznego chatbota AI, zanonimizowane nazwiska są ponownie wprowadzane do tekstu przez wewnętrzny system sztucznej inteligencji (Chat-TF) i zwracane użytkownikowi.

Profesor Świerczyński uważa, że niestety Polska na tym tle wypada bardzo słabo, zwłaszcza w porównaniu z państwami takimi jak Niemcy, Francja czy Hiszpania (które same gonią światową czołówkę). – Wynika to z braku systemowego podejścia i bierności ze strony polskiego Ministerstwa Sprawiedliwości. W tych krajach proces ten jest zaplanowany i koordynowany ogólnie, natomiast w Polsce opiera się jedynie na oddolnych, indywidualnych staraniach poszczególnych sędziów. Trudno obecnie wskazać polskie rozwiązania, które można by zgłosić do europejskich rejestrów, by Polska nie widniała w nich jako biała plama – mówi.

Zwraca uwagę na to, że globalnymi liderami cyfryzacji i wdrażania AI w wymiarze sprawiedliwości są dziś Singapur (pionier rozwiązań ICT od 2000 r.), Korea Południowa czy Kanada (gdzie w Kolumbii Brytyjskiej działają w pełni cyfrowe sądy polubowne – Civil Resolution Tribunal). Polska na tym tle nie tylko nie ma zintegrowanego systemu odgórnego, ale ciągle zwiększa dystans do światowych standardów.

Wpływ AI Act na praktykę

W 2025 r. rozpoczęło się stopniowe wdrażanie unijnej ustawy o sztucznej inteligencji, zakazującej niektórych

Inteligencji

praktyk związanych ze sztuczną inteligencją, takich jak systemy przewidywania przestępstw.

Z kolei od grudnia 2027 r. systemy wysokiego ryzyka, do których potencjalnie mogą należeć systemy stosowane w wymiarze sprawiedliwości, będą wymagały między innymi przeprowadzenia oceny wpływu na prawa podstawowe. Rozporządzenie to może bezpośrednio dotyczyć ponad połowy państw członkowskich Rady Europy.

– Kwestia zakazanych praktyk AI jest jednoznaczna, takie rozwiązania są w państwach europejskich niedopuszczalne. Prawdziwym wyzwaniem będzie natomiast właściwa kwalifikacja i obsługa systemów wysokiego ryzyka w sądownictwie. Niewątpliwie system generujący projekt wyroku dla sędziego zostanie zakwalifikowany jako rozwiązanie wysokiego ryzyka w rozumieniu AI Act. Z kolei narzędzie służące do tłumaczenia obcych przepisów czy sporządzania streszczeń dokumentów już niekoniecznie – tłumaczy prof. Świerczyński.

Jego zdaniem sztuczna inteligencja często będzie jedynie małym elementem większego systemu technologicznego. To właściwe rozgraniczenie stanowi główne wyzwanie, na co zwraca się uwagę w raporcie.

– Doprecyzowane terminy (m.in. w kontekście przepisów pakietu Omnibus) dają jeszcze pewien czas na dostosowanie się do wymogów. Istotnym obszarem jest też generatywna AI i związane z nią obowiązki dotyczące transparentności, które weszły w życie z początkiem sierpnia – dodaje Marek Świerczyński. Zwraca też uwagę na Konwencję Rady Europy w sprawie AI. – Przepisy te jeszcze do niedawna były powszechnie krytykowane, dziś jednak nastawienie społeczne do nich się zmieniło. Słabnie wiara w to, że AI jest bezwarunkowym zbawieniem, a rośnie świadomość ryzyka jej wykorzystania przez globalne korporacje do manipulacji czy spekulacji finansowej. Musimy o tym pamiętać, wdrażając rozwiązania AI w wymiarze sprawiedliwości. Myślę, że po AI Act przyjdzie sektorowa regulacja użycia generatywnej AI w wymiarze sprawiedliwości na poziomie UE – komentuje nasz rozmówca.

Narzędzia, nie cel

Autorzy raportu zauważyli, że pomimo rosnącego zainteresowania zastosowaniami sztucznej inteligencji w systemach wymiaru sprawiedliwości państwa nie stworzyły mechanizmów gromadzenia i analizy danych dotyczących wpływu tych zastosowań.

„Technologia AI w wymiarze sprawiedliwości jest często wdrażana dla samej technologii, a nie w celu rozwiązania jasno zdefiniowanych problemów. W związku z tym istniejące rozwiązania nie zawsze odpowiadają rzeczywistym potrzebom użytkowników lub instytucji” – czytamy w raporcie.



Dlaczego pracodawca nie może żądać zdjęcia i kiedy wolno je wykorzystać?

RODO, kodeks pracy, prawo autorskie i kodeks cywilny **chronią wizerunek**

pracownika niezależnie od siebie, co oznacza, że jedno naruszenie może otworzyć cztery ścieżki odpowiedzialności jednocześnie – łącznie z karą administracyjną, o którą pracownik nawet nie musi wnioskować



DR MICHAŁ DŁUGOSZ

prawnik, wykładowca Uniwersytetu WSB Merito

Wielu pracodawców sięga po wizerunek pracownika, nie zdając sobie sprawy, jak silnie chronionym dobrem on jest i jakich czynności wymaga jego legalne przetwarzanie. Najczęściej spotykanym w praktyce naruszeniem jest żądanie zdjęcia do przepustki – pracownik dowiadywa się, że musi udostępnić fotografię „dla celów bezpieczeństwa i ochrony”. Równie często dochodzi do wykorzystywania wizerunku pracowników sfotografowanych lub sfilmowanych podczas wykonywania obowiązków – w materiałach promocyjnych, na stronie internetowej czy w mediach społecznościowych firmy – bez zawarcia jakiegokolwiek umowy i bez wynagrodzenia. Tego rodzaju naruszenia zdarzają się nagminnie, a ich skala wynika w dużej mierze z braku świadomości, że ochrona wizerunku pracownika ma charakter wielowarstwowy – wynika jednocześnie z RODO i kodeksu pracy, z art. 81 ustawy o prawie autorskim oraz z art. 23 w zw. z art. 24 kodeksu cywilnego.

RODO i kodeks pracy – dwie warstwy tej samej bariery

Punktem wyjścia jest RODO, ponieważ to ono określa, kiedy w ogóle wolno pozyskać, przechowywać czy udostępnić wizerunek – niezależnie od tego, czy dochodzi do jego rozpowszechnienia w rozumieniu prawa autorskiego. Przetwarzanie wizerunku pracownika – a więc i samo posiadanie jego zdjęcia w aktach osobowych – musi mieć pod-

stawę prawną w art. 6 RODO. Ta podstawa sama w sobie jednak nie wystarcza, ponieważ kodeks pracy nakłada na nią dodatkowe, znacznie węższe warunki, budując strukturę analogiczną do tej znanej z RODO: osobny reżim dla wizerunku jako zwykłej danej osobowej i osobny, znacznie surowszy, dla wizerunku jako danej biometrycznej.

Zgodnie z art. 22¹ k.p. katalog danych, jakich pracodawca może żądać od kandydata do pracy, jest zamknięty: imię i nazwisko, data urodzenia, dane kontaktowe, wykształcenie, opis kwalifikacji zawodowych oraz przebiegu dotychczasowego zatrudnienia. Wizerunku w nim nie ma, a żądanie danych spoza katalogu jest dopuszczalne tylko wtedy, gdy wynika wprost z przepisu prawa (art. 22¹ par. 4 k.p.). Sam zwyczaj załączania zdjęcia do CV tej podstawy nie tworzy, a skoro wygląd kandydata nie jest kompetencją zawodową, jego eksponowanie w rekrutacji otwiera pole do kryteriów pozamerytorycznych i w skrajnych przypadkach do dyskryminacji w zatrudnieniu.

Naturalną kontrargumentacją pracodawcy byłoby powołanie się na zgodę kandydata wyrażoną na podstawie art. 6 ust. 1 lit. a) RODO – w końcu to on sam załącza zdjęcie i klauzulę zgody w CV. Tu jednak wchodzi w grę art. 22^{1a} k.p., który dopuszcza przetwarzanie danych spoza katalogu na podstawie zgody, ale w par. 2 zastrzega, że brak zgody lub jej wycofanie nie może skutkować jakimikolwiek negatywnymi konsekwencjami dla kandydata, w tym odmową zatrudnienia. Skoro odmowa zgody nie może wpłynąć na wynik rekrutacji, zgoda przestaje pełnić funkcję rzeczywistej, dobrowolnej podstawy przetwarzania – pracodawca i tak nie może różnicować sytuacji kandydatów w zależności od tego, czy zdjęcie dołączyli. Teoretyczna podstawa z RODO okazuje się więc w relacji pracowniczej w dużej mierze iluzoryczna – nie dlatego, że rozporządzenie stawia tu dodatkowe przeszkody, lecz dlatego, że nakłada się na nią ten właśnie mechanizm z kodeksu pracy.

Osobna – o wiele poważniejsza – sytuacja powstaje, gdy wizerunek twarzy jest przetwarzany specjalnymi środkami technicznymi w celu jednoznacznej identyfikacji lub uwierzytelnienia, a więc przy systemach kontroli dostępu czy rejestracji czasu pracy bazujących na skanie twarzy. Zgodnie z art. 4 pkt 14 i motywem 51 preambuły RODO wizerunek staje się wtedy daną biome-

tryczną – daną szczególnej kategorii z art. 9 RODO, w ramach którego pracodawca, poza wąskimi wyjątkami, nie może jej w ogóle przetwarzać. Te wyjątki reguluje art. 22^{1b} k.p., i to w sposób jeszcze bardziej restrykcyjny, niż mogłoby się wydawać: zgoda pracownika wystarcza wyłącznie wtedy, gdy przekazanie danych następuje z jego własnej inicjatywy – pracodawca nie może sam zaproponować takiego rozwiązania i oprzeć go na zgodzie (art. 22^{1b} par. 1 w zw. z art. 22^{1a} par. 3 k.p.). Z inicjatywy pracodawcy przetwarzanie danych biometrycznych jest dopuszczalne tylko wtedy, gdy jest niezbędne ze względu na kontrolę dostępu do szczególnie ważnych informacji, których ujawnienie mogłoby narazić pracodawcę na szkodę, lub do pomieszczeń wymagających szczególnej ochrony (art. 22^{1b} par. 2 k.p.). Nawet wtedy jednak mogą się nim zajmować wyłącznie osoby z pisemnym upoważnieniem, zobowiązane do zachowania tajemnicy (art. 22^{1b} par. 3 k.p.). Popularne wśród pracodawców systemy rozpoznawania twarzy do rejestracji wejść i wyjść tych warunków z reguły nie spełniają.

Prawo autorskie i wykorzystanie wizerunku w marketingu

Powyższe reguły dotyczą pozyskania i przechowywania wizerunku w ramach stosunku pracy. Odrębna sytuacja powstaje, gdy pracodawca chce wykorzystać wizerunek już zatrudnionego pracownika w materiałach reklamowych, na stronie internetowej firmy czy w kampanii wizerunkowej – tu właściwym przepisem jest art. 81 ustawy o prawie autorskim.

Przepis formułuje jasną regułę: rozpowszechnianie wizerunku wymaga zezwolenia osoby na nim przedstawionej. Wyjątki – dla osób powszechnie znanych, gdy wizerunek wykonano w związku z pełnieniem funkcji publicznych, oraz dla osób stanowiących jedynie szczegół większej całości, jak tłum czy krajobraz – trzeba interpretować ściśle. Jest też mniej znany wyjątek: jeśli osoba pozująca otrzymała umówioną zapłatę za pozowanie, zezwolenie na rozpowszechnianie uznaje się za udzielone, chyba że strony wyraźnie zastrzegły inaczej w umowie. Dlatego nawet przy odpłatnym pozowaniu warto precyzyjnie określić w umowie zakres, sposób i czas rozpowszechniania wizerunku.

To jedyny z opisanych tu obszarów, w którym zgoda pracownika jest w pełni dobrowolna – może on się zgodzić na wykorzystanie swojego wizerunku w kampanii marketingowej, ale nie musi. Odmowa takiej zgody – w przeciwnieństwie do odmowy podania danych wymaganych w rekrutacji – nie jest objęta ochroną z art. 22^{1a} par. 2 k.p., bo nie dotyczy danych związanych z nawiązaniem czy przebiegiem zatrudnienia, lecz odrębnego, komercyjnego wykorzystania wizerunku. Podstawą takiej zgody powinna być odrębna umowa, której przedmiotem jest wyraźnie określone pozowanie do zdjęć lub filmów oraz zakres, sposób i czas rozpowszechniania wizerunku – nie zaś automatyzm wynikający ze stosunku pracy czy ogólna klauzula w regulaminie.

Dokończenie na s. D4

Dlaczego pracodawca nie może żądać zdjęcia i kiedy wolno je wykorzystać?

Dokończenie ze s. D3

Co grozi pracodawcy, który regułę nie dotrzyma

Naruszenie opisanych wyżej reguł otwiera pracownikowi kilka niezależnych od siebie dróg ochrony, które mogą być dochodzone kumulatywnie.

Podstawowa i najszersza podstawa to art. 23 w zw. z art. 24 k.c. Wizerunek jest dobrem osobistym wprost wymienionym w art. 23 k.c., a jego naruszenie miało postać rozpowszechnienia naruszenia, usunięcia jego skutków oraz zadośćuczynienia pieniężnego na podstawie art. 448 k.c. Ta podstawa działa niezależnie od tego, czy naruszenie miało postać rozpowszechnienia w rozumieniu prawa autorskiego, czy tylko bezprawnego pozyskania lub przechowywania zdjęcia wbrew regułom kodeksu pracy. Kodeks cywilny przesądza przy tym, że ta ochrona nie ustępuje przed regulacją szczególną: zgodnie z art. 24 par. 3 k.c. przepisy o ochronie dóbr osobistych „nie uchybiają uprawnieniom przewidzianym w innych przepisach, w szczególności w prawie autorskim”. Sąd Najwyższy w wyroku z 15 października 2009 r. (sygn. akt I CSK 72/09) wyjaśnił, że prawo do wi-

zerunku uregulowane w art. 81 prawa autorskiego jest w istocie konkretyzacją tego samego prawa osobistego, które ogólnie chroni art. 23 k.c. Obie regulacje nie konkurują więc ze sobą w sposób wykluczający – poszkodowany może oprzeć żądanie wyłącznie na przepisach o ochronie dóbr osobistych, wyłącznie na przepisach prawa autorskiego albo na obu podstawach jednocześnie, według własnego wyboru.

Jeżeli doszło do rozpowszechnienia wizerunku bez zgody, dochodzi dodatkowa podstawa z art. 83 w zw. z art. 78 ust. 1 ustawy o prawie autorskim, dająca prawo żądania zaniechania naruszenia, usunięcia jego skutków, złożenia publicznego oświadczenia o odpowiedzialności treści i formie, a przy zawinionym naruszeniu – zapłaty odpowiedniej sumy na wskazany cel społeczny.

Niezależnie od powyższego, jeśli naruszenie miało postać niezgodnego z prawem przetwarzania danych osobowych – a więc gdy zabrakło podstawy z art. 6 RODO lub naruszono opisane wyżej ograniczenia kodeksu pracy – pracownikowi przysługuje skarga do prezesa UODO oraz roszczenie odszkodowawcze na podstawie art. 82 RODO, obejmujące zarówno szkodę majątkową,

jak i niemajątkową. W takiej sytuacji prezes UODO może też, niezależnie od tego, czy pracownik w ogóle wystąpi z roszczeniem cywilnym, nałożyć na pracodawcę administracyjną karę pieniężną na podstawie art. 83 RODO.

W praktyce to właśnie ta sankcja bywa dla pracodawcy najbardziej dotkliwa, bo nie wymaga inicjatywy poszkodowanego ani wykazania przez niego szkody.

Oznacza to, że błędnie skonstruowana klauzula zgody w regulaminie pracy albo niezgodne z prawem żądanie zdjęcia do przepustki nie jest ryzykiem czysto teoretycznym – otwiera równoległe cztery niezależne od siebie ścieżki odpowiedzialności, które pracownik może wybrać lub łączyć według własnego uznania, a jedna z nich – kara administracyjna UODO – może się zmaterializować nawet bez jego udziału.

Co z tego wynika dla pracodawcy

Wnioski praktyczne są dość jednoznaczne. Wizerunku pracownika nie wolno pozyskiwać na etapie rekrutacji ani wykorzystywać na przepustce „dla celów bezpieczeństwa” bez wyraźnej podstawy prawnej – w obu przypadkach pracodawca naraża się na

odpowiedzialność cywilną, a przy naruszeniu przepisów o danych osobowych także na administracyjną karę pieniężną, niezależnie od tego, czy pracownik w ogóle zgłosi sprawę. Wizerunek przetwarzany technicznymi systemami rozpoznawania twarzy wymaga odrębnej, znacznie ostrożniejszej analizy niż zwykłe zdjęcie – w praktyce jest dopuszczalny tylko w wąsko określonych przypadkach ochrony informacji lub pomieszczeń szczególnie chronionych, i tylko przy zachowaniu formalnych wymogów z art. 22^{1b} k.p. Wykorzystanie wizerunku już zatrudnionego pracownika w celach marketingowych wymaga natomiast odrębnej, świadomie zawartej umowy opartej na art. 81 prawa autorskiego – nie automatyzmu wynikającego ze stosunku pracy ani ogólnej klauzuli w regulaminie. Najbezpieczniejsza praktyka to rozdzielanie trzech sytuacji – rekrutacji, bieżącego funkcjonowania w firmie i komercyjnego wykorzystania wizerunku – i stosowanie do każdej z nich właściwej, odrębnej podstawy prawnej zamiast jednej, uniwersalnej klauzuli zgody, która żadnej z nich w pełni nie zabezpiecza.

©

PROSTO ZE STRASBURGA

Gdy proceduralny formalizm ucisza sumienie



dr Dominika Bychawska-Siniarska
ekspertka Rady Europy,
adiunkt na WPiA
Uniwersytetu
Gdańskiego

Wyrok Europejskiego Trybunału Praw Człowieka z 16 lipca 2026 r. w sprawie G.K. i A.S. przeciwko Szwajcarii (skargi nr 55299/20 oraz 31515/22) dotyczył niezapewnienia dwóm osobom pozbawionym wolności w pełni wegańskich posiłków. Choć u źródeł sprawy był spór o wyżywienie, jej znaczenie jest znacznie szersze. Wyrok dotyczy ochrony przekonań etycznych oraz obowiązku rzeczywistego rozpatrywania skarg dotyczących praw człowieka, zamiast unikania ich merytorycznej oceny za pomocą formalizmu proceduralnego.

Pierwszy ze skarżących przebywał w areszcie tymczasowym od listopada 2018 r. do października 2019 r. Jego weganizm wiązał się z poparciem dla ruchu antyगतunkowistycznego i przekonaniem, że wykorzystywanie lub krzywdzenie zwierząt wyłącznie dlatego, że należą do innego gatunku, jest moralnie niedopuszczalne. Drugi skarżący był od lutego do kwietnia 2021 r. umieszczony w szpitalu psychiatrycznym. Już przy przyjęciu poinformował personel, że ze względu na swoje przekonania musi przestrzegać diety wegańskiej.

Obaj skarżący domagali się posiłków całkowicie wykluczających produkty pochodzenia zwierzęcego. Administracje właściwych placówek informowały, że podejmowano lub planowano działania mające zapewnić im wyżywienie możliwie najbliższe ich przekonaniom. Skarżący nie otrzymywali jednak systematycznie w pełni wegańskich posiłków. Placówki nie wydały formalnych decyzji, w których jednoznacznie uwzględniłyby albo odrzuciły ich żądania. Brak decyzji stworzył przeszkodę proceduralną. Skarżący próbowali dochodzić swoich praw przed sądami kantonowymi, lecz ich środki odwoławcze uznano za niedopuszczalne właśnie dlatego, że nie istniała decyzja administracyjna, którą można by zaskarżyć. Stanowisko to zostało następnie podtrzymane przez Federalny Sąd Najwyższy. W rezultacie żaden sąd krajowy nie zbadał, czy brak dostępu do wegańskich posiłków był zgodny z wolnością sumienia skarżących.

Trybunał w Strasburgu stwierdził naruszenie art. 9 i art. 13 Konwencji o ochronie praw człowieka i podstawowych wolności. Szczególne znaczenie ma rozstrzygnięcie dotyczące art. 9 konwencji. ETPC odniósł się do tego, czy przestrzeganie zasad żywieniowych wynikających z etycznego weganizmu jest objęte ochroną wolności myśli i sumienia. Trybunał przypomniał, że aby dane przekonanie korzystało z ochrony na mocy art. 9, musi osiągnąć odpowiedni poziom spójności, powa-

gi, doniosłości i znaczenia. Uznał, że przekonania skarżących spełniały ten warunek. Ich dieta nie była zwykłą preferencją żywieniową, lecz praktycznym wyrazem konsekwentnego stanowiska etycznego dotyczącego sposobu traktowania zwierząt. Z analizy prawno-porównawczej wynikało ponadto, że państwa Rady Europy zasadniczo postrzegają weganizm jako przekonanie nierośliwne oraz przyjmują, iż próby o dietę wegańską powinny przynajmniej zostać odpowiednio rozważone.

Wyrok nie ustanawia jednak bezwarunkowego prawa do otrzymywania wegańskich posiłków w każdej instytucji i w każdych okolicznościach. Jego zasadnicze przesłanie jest inne. Jeżeli osoba pozbawiona wolności powołuje się na rzeczywiste i konsekwentnie wyznawane przekonania etyczne, to władze muszą potraktować jej wniosek poważnie, rozpoznać go w ramach jasnej procedury prawnej i wyważyć konkurujące ze sobą interesy. Znaczenie dla oceny konkretnego wniosku mogą mieć trudności organizacyjne, żywieniowe lub finansowe. Nie można jednak mówić o wyważeniu interesów, jeżeli organy w ogóle nie przystępują do merytorycznej analizy sprawy. Władze powinny ustalić, czego wymagają przekonania skarżących, jakie ograniczenia występują po stronie instytucji oraz czy możliwe jest rozsądne pogodzenie tych potrzeb.

Trybunał uznał podejście władz szwajcarskich za nadmiernie formalistyczne. Skarżący nie mogli skutecznie

zakwestionować sposobu rozpatrzenia swoich wniosków, ponieważ administracja nie wydała formalnych decyzji. Następnie brak takich decyzji został wykorzystany przez sądy jako podstawa odmowy rozpoznania sprawy. Powstała więc swoista proceduralna luka: skarżący mogli się odwołać wyłącznie od aktu, którego administracja nie chciała wydać. Z tego powodu dostępne środki prawne okazały się nieskuteczne w praktyce, co doprowadziło do naruszenia art. 13 konwencji. Naruszenie art. 9 również wynikało przede wszystkim z braku merytorycznej oceny. Sądy krajowe ograniczyły się do zagadnień technicznych i proceduralnych. Nie rozważyły znaczenia wolności sumienia skarżących ani nie zbadały, czy zachowano właściwą równowagę między ich przekonaniem a interesami instytucji.

Sprawa G.K. i A.S. przeciwko Szwajcarii potwierdza zatem, że etyczny weganizm może stanowić przekonanie chronione na podstawie konwencji. Jednocześnie wyrok przypomina, że ochrona praw człowieka wymaga czegoś więcej niż nieformalnych zapewnień, korespondencji z administracją czy częściowego dostosowania praktyki. Władze publiczne muszą zająć jednoznaczne stanowisko, które może następnie zostać poddane kontroli sądowej. W przeciwnym razie formalności proceduralne stają się sposobem na to, by roszczenie o ochronę prawa człowieka nigdy nie zostało naprawdę wysłuchane.

©